BIHS V J

BIBLIOTHECA UNIV. JAGELL. CRACOVIENSIS
kat.komp.
905703
Mag. St. Dr. II

905703 II
Mag. St. Dr.

WB

13573

Muzeum Delin. Sztuki i Archeologii w Krakowie
2297
I

Horacyusz 13573.



T. J. Marstall. del. fec.

GABINET ARCHEOLOGICZNY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

DO NAYJASNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PANA

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSKIEGO,

WIELKIEGO XIĄZĘCIA LITEWSKIEGO &c. &c.

BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
905703
II

ZŁotego wieku owoc znakomity,
Płòd ſpokoyności i wdzięczney ſwobody,
W ten, od złych wrogòw czas z rudy ubity,
Bierz, więkſzy Krolu, *nad wſzytkie przygody.*

Tobieć na folgę życzliwi Polacy
Nucą, twych pochwał i łaſk pańſkich ſyci,
Na ſłodkiey lutni, w ktòrą brzmiał Horacy,
Słowiańſkie tylko nawiązawſzy nici.

Nie miłyć uſzom i nektar łabęci,
Gdy ſrogi zewſząd grom powietrze ſzyie;
A z obcych gwałtòw, i bratnich niechęci
Na kark oyczyſty bełt hartowny wiie.

Wſzakże i w groźney częſto brząknąć fali
Przyda ſię: a nuż urokiem ponętnym
Arfy, co i woſk z twardey lepi ſtali,
Uśpiony na dnie ſzturm ulegnie mętnym.

Jey ci to z nieba upominek dany
Ruſzać oſtępy, głaſkać płoche źwierze,
Uciſzać wiatry i wodne bałwany,
A w niewywięzłe ſerca gnać obierze.

Na iey wdzięk wabny, i bladych okropne
Jeńcòw ſiedliſka, śmiały ſię Ereby;
Pląsały głazy, a w tany pochopne
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na coż ſię Zazdrość nie ważyła dzika
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?
Znalazſzy ſobie w cnocie przeciwnika,
Już go miotała w śrzòd morſkiego łona.

St.Dr. 2016.D. 227/47 (180)

GABINET ARCHEOLOGICZNY UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE



J. J. Marstall del. et fec. Varſ.

HORACYUSZA ZYCIE.

Z piſm iego po części zebrane A. N.

Quintus Horatius Flaccus urodził ſię w mieście Venuſium, iednym ze znaczniey ſzych oſad Rzymſkich, roku od założenia Rzymu DCLXXXVIII, 8 Grudnia, lat 63 przed Erą Chrześciańſką, za Konſulatu L. Aureliuſza Kotty i Manliuſza Torkwata. Ociec iego był ſynem wyzwoleńczym, a iako mówi Swetoniuſz, bawił ſię przedażą rzeczy naſolonych, iakie ſą ryby, ſłoniny i inne tym podobne towary) *ſalſamentaria*. A lubo znał ſtanu ſwoie-

go podłość, i ſzczupłość maiątku, z tym wſzyſtkim widząc w ſynu byſtry do nauk dowcip, a pochopne do ſzlachetnych obyczaiów ſerce, przedſięwziął dać mu iak naylepſze wychowanie.

Z tey przyczyny zawiozł go do Rzymu, gdzie baczny na wſzyſtkie doraſtaiącego ſyna poſtępki, nie mniey go do nauk, iako do cnoty przyſpoſabiał. Trudno zaiſte czytać, bez uczucia ſłodkiey na umyśle pociechy, iaką naſz Horacyuſz w piſmach ſwoich wdzięczność za to dobroczynnemu oświadcza rodzicowi. „ Rozumiałby kto„ mówi on„ wi„ dząc na mnie tak świetną ſzat okazałość, a do„ koła liczny ſłużalców orſzak, żem ſię obſzernych „ dzierżaw bogatym urodził dziedzicem, lubo w rze„ czy ſamey cały móy maiątek, na drobnym nader „ ziemi zaſadzał ſię kawałku. Atoli, przy tym do„ mowym ubóſtwie, wziąłem równe nayrodowitſzym „ ludziom wychowanie, i winienem to uſilnemu oy„ ca moiego ſtaraniu, że idąc torem uczciwości, u„ chroniłem ſię nie tylko ſpraw niegodziwych, ale „ nawet ſamego onych podeyrzenia.

Szacunek oſoby rodzicielſkiey, na tak warownym nader cnoty zaſadzony gruncie, był powodem naſzemu poecie, że wyzuwſzy ſię nieiako z przyrodzonego ludziom podłości urodzenia wſtydu, przekładał ſobie kondycyą wyzwoleńczą, przy rozumie i dobrych obyczaiach, nad dumną ową, próżniackiey częſtokroć i nieużyteczney kraiowi fortuny, okazałość. Cieſzył ſię on częſto, i dziwował ſię ſzczęściu ſwoiemu, że mu nieba tak dobrego zdarzyły oyca. „ Nie „ będę ſię„ powiada„ wſtydził rodziny moiey; nie póy„ dę za poſpolitym ludzi przykładem, którzy chcąc „ pokryć imienia ſwego nikczemność, tym ſię poſpo„ licie wymawiać zwykli, iż w tym żadney nie pod„ legaią winie: ponieważ nie było to w ich mocy, aby „ ſobie rodziców obierali. Ile do mnie, gdyby mi, acz

„ nie

„ nie cofnione nigdy w ſwym biegu przyrodzenie, po
„ pewney lat liczbie przepędzoney, pozwoliło zno-
„ wu zaczynać życie, oraz dało zupełną obrania oy-
„ ca ſwobodę, zoſtawiłbym to obieranie próżnością
„ nadętym duchom, a ſam kontentuiąc ſię ſwoim, nie
„ ſzukałbym innego w Konſulowſkich i Senatorſkich
„ podwoiach rodzica.

Gdy iuż Horacyuſz domierzał lat 19 wieku ſwoie-go, wyſłał go ociec do Aten, zawołanego z dawnych lat Muz ſiedliſka, na branie tam większego w umieiętnościach poloru. Nim wyiechał do Grecyi z Rzymu, był iuż dobrze w kraſomowſtwie i rymotworſtwie wyćwiczonym. Lecz ponieważ wſzyſtkich, nawet powabnieyſzych nauk, filozofia, owa to ſzyku myśli naſzych naydoſkonalſza miſtrzyni, prawidłem i zaſadą być powinna; nigdzie lepiey oney nauczyć ſię nie mógł, iako w tym kraiu, który Sokrata, Platona, Aryſtotelesa, tudzież innych, narodu ludzkiego świateł i zaſzczytów był niegdyś trwałym ſiedliſkiem.

Zwyczayną była u ſtarożytnych Rzymian do ſławy i honorów drogą, przy znaiomości cywilney, ſztuka i ćwiczenie żołnierſkie. Tą oſtatnią Rzym z nikczemney kilkudzieſiąt chałup, łotrami napełnionych, mieściny, do władzy świata przyſzedſzy, wbiiał zawſze ſwym obywatelom ową pamiętną u Wirgiliuſza maxymę, *Tu regere imperiô populos, Romane, memento*. Zachęcony naſz poeta rycerſkiey ſławy powabem, udał ſię do woyſkowego rzemiosła, w którym ſię aż do ſtopnia Trybuna roty pułkowey doſłużył. W tym nowym życia przedſięwzięciu, utrzymuiąc ſtronę Bruta i Kaſſyuſza, przeciwko Auguſtowi i Antoniemu, w zamącie domowych turnieiów, znaydował ſię w pamiętney owey pod Filipami rozprawie, gdzie ſami przywodźcy, oyczyſtey wolności, wylanym życiem, dali świadectwo. Troſkliwie o ſwego żołnierza Muzy, dały znać iawnie, na tym rozboyniczym placu, że go natura nie do kor-

da i rohatyny, lecz do fletni i arfy rymowey z młodości przyſpoſobiła. Rączy Merkuryuſz, iako ſam on o ſobie, piſząc do Pompeia Wara, pocieſznie mówi, z okropney biiących ſię wrzawy, unioſł go na ſkrzydłach, a w tey ucieczce cudowney tarczy nawet że ſtrachu na placu zapomniał.

Z tobąm Filipſkie widział pola chyży,
Kędym z popłochu odbiegł i paiży,
Iako złomana tył podała cnota,
A groźne czoła dotknęły ſię błota.
Lecz mię przez ſzyki polotny Merkury,
W gęſtym obłoku wyprawił do góry.
A ciebie znowu wśrzod woienney wrzawy
Męſtwo i piękney chęć wrzuciła ſławy.

Oſwobodzony z iawnego niebeſpieczeńſtwa, ſprawą ſkrzydłonogiego bożka Horacy, pozbył do reſzty woiennego ducha, ktòrego podòbno nie wielką od przyrodzenia wziął cząſtkę w podziale, iako to widzieć z wielu mieyſc pieśni iego, w których iawnie mówi, że ſię do żartów, rozrywek i ſwobodnieyſzego życia, nie do oręża urodził. Przeto idąc za ſkłonnością ſpokoynego umyſłu, czytaniem i ſkładaniem rozmaitych rymów zaczął ſię bawić. Piękność dowcipu, złączona z grzecznością obyczaiòw i z nauką, dała go wkrótce poznać, za pośrzednictwem przyiacioł, owemu Mecenaſowi, który władaiąc ſercem Auguſta, światem poſpołu władał. Naypierwſzy Wirgiliuſz przywiòdł go do znaiomości z tym uczonym, a uczonych ludzi kochaiącym panem. Waryuſz poeta utwierdził powzięte o nim wyſokie Mecenaſa mniemanie, wſzakże nie zaraz przyſzło Horacyuſzowi do owey, znaiomey wſzyſtkim, z tak wielkim miniſtrem i Monarchy faworytem poufałości.

Wprowadzony do niego pierwſzy raz, bądź dla przyrodzoney ſkromności i trwożliwego ſerca, bądź blaſkiem pierwſzego po Maieſtacie dworu przerażony,

tak ſię zaląkł, iż ledwo kilka ſłów, i to zaiąkliwie wyrzekł. Mecenas mu na nie, iako zwyczay panów nieſie, krótko odpowiedział. Powrócił zatym do ſiebie Horacyuſz, i w prywatnym, iak pierwey, życiu, zwyczaynemi ſię naukami bawił. Przez dziewięć mieſięcy żadney doń odezwy nie było od Mecenaſa, iakby on o przymiotach iego, i należącey onym nadgrodzie zupełnie zapomniał. Lecz po upłynieniu wzmiankowanego czaſu, znowu go do ſiebie Mecenas przyzwał, i poznawſzy go lepiey częſtſzym obcowaniem, wkrótce miedzy naypoufalſze przyiacioły policzył.

Iak wielkie zaś miał przywiązanie do niego, prócz znakomitych dobrodzieyſtw mu wyświadczonych, to było nayzupełnieyſzym dowodem, że go częſto ukochańſzym nad wnętrzności właſne nażywał; i że w teſtamencie ſwoim te ſłowa do Auguſta Ceſarza napiſał. „ Zaklinam cię, ażebyś tak pamiętał na Horacyuſza, „ iako na mnie ſamego„ Iakoż Auguſt, przez wzgląd na takie zalecenie, a oſobiſte poety przymioty, ofiarował mu ſekretaryą w ſwoim gabinecie, i piſał do Mecenaſa w te ſłowa „ Do tychczas ſam piſaniu liſtów do „ przyiacioł wyſtarczałem, teraz nader ieſtem obciążo- „ ny i chory, pragnę Horacyuſza naſzego od ciebie od- „ ciągnąć. Niechże tedy od owego paſibrzuchów ſtołu, „ do królewſkiego przychodzi, a mnie w piſaniu liſtów „ dopomaga. „ Atoli poeta, który wolność ſwoię nad wſzelkie przekładał honory, podziękował za tak wyſoki urząd, wymawiaiąc ſię z niego prawdziwą, czyli też zmyśloną zdrowia ſłabością. Wſzakże Auguſt, bynaymniey tą odmową nie urażony, nie przeſtał go mieć za przyiaciela, i wkrótce do niego napiſał liſt w te ſłowa „ Poſtępuy zemną ze wſzelką wolnością, iakbyś był „ moim zwycięzcą, do czego daię ci zupełne prawo. „ Wieſz ſam dobrze, iż tego chciałem, abyś żył zemną, „ gdyby ci ſłabość ſił nie była na przeſzkodzie„ Tak ſię zaś podobały Auguſtowi wierſze naſzego poety, iż

chcąc

chcąc ie naypoźnieyſzey potomności podać, kazawſzy mu napiſać *wierſz ſtuletni*, oraz na pochwałę Tyberyuſza i Druza paſierbów ſwoich, po otrzymanym zwycięſtwie nad Windelikami, przymuſił go prawie, aby do trzech kſiąg, czwartą ieſzcze Odów, czyli pieśni przyłożył. Po przeczytaniu zaś iego Satyr, żalił ſię, że w nich imienia ſwego położonego nie widział, powiadaiąc. „Czy ſię obawiaſz, aby potomność za złe ci nie „miała, żeś moim był przyiacielem?„ Iakoż Horacyuſz wiele potym na pochwałę Auguſta napiſał.

Łaſka Monarchy i Mecenaſa, wielu Horacyuſzowi ziednała przyiaciół, i ſławę niepoſpolitą. Ubiegali ſię o przyiaźń iego Marek Agryppa zięć Ceſarſki, Julus Antoni ſyn Tryumwira, Azyniuſz Pollio, Waryuſz Meſſala, Juliuſz Florus, Torkwat, Maxym, Lolliuſz, Tybullus, Walgiuſz, tudzież inni, bądź rodowitością, bądź naukami zaſzczyceni Rzymianie, z któremi żył ze wſzelką poufałością, iako ſię iawnie z piſm iego widzieć daie, gdzie iednych z nich wychwala, drugim dzieła ſwoie przypiſuie. Lecz nie tak go okazałość dworu i panów fawory do rozproſzonego, iakie poſpolicie po wielkich, lub ſtołecznych miaſtach bywa, przykleiła życia, żeby nad wſzyſtkie pochwały i pompy, ſpokoyności domowego kącika nie przekładał. Dziwnie albowiem ſmakował ſobie w odludności wieyſkiey, gdzie wolny od wſzelkich troſk i natrętów, zażywał lubego pokoiu, który iedynym żądz iego zawſze był celem.

Umarł, maiąc lat wieku ſwego 57, roku panowania Auguſta, iako świadczy Euzebiuſz, 34, to ieſt za Konſulatu Kaja Maryuſza Cenſoryna i Kaja Azyniuſza Galla, roku założenia Rzymu 747, 27 Liſtopada. W teſtamencie ſwoim, przy świadkach uczynionym, naznaczył i zeznał dziedzicem dóbr ſwoich Auguſta Ceſarza, gdyż dla gwałtowney choroby, oſtatniey woli ſwoiey podpiſać nie mógł. Pogrzebiony na podgórzu Eſkwilſkim, nie daleko grobu Mecenaſa.

Nie

Niemaſz o tym żadney pewności, ieśli Horacy miał żonę, ponieważ w rozmaitych piſmach, gdzie o tylu innych życia ſwego okolicznościach powiada, nic o tym wcale nie wſpomina: owſzem w pieśni 8, K. III, wyraźnie do Mecenaſa mówi, że pierwſze dni Marca uroczyście obchodzi, lubo ieſt bezżenny. O wzroście iego i komplexyi, z niektórych także mieyſc dzieł iego wnośić można, że był niſki a otyły: piſze o tym żartobliwie do Tybulla, nazywaiąc ſię iſtnym wieprzem ze ſtada Epikura. Przyświadcza temu Swetoniuſz, w życiu iego, cytuiąc liſt Auguſta, w którym ten pan po przyiacielſku żartuiąc z poety, powiada, iż kſiąszka, którą mu przyſłał, tak była gruba, iako brzuch iego. Zapadał częſto na oczy, dla ſpadku oſtrych humorów z głowy: a w czterdzieſtym czwartym roku wieku zupełnie oſiwiał.

Był z przyrodzenia zartobliwym i weſołym, lecz zbyt podobno ſkłonnym do lubieżności, tak dalece, że go Auguſt, *homuncio lepidiſſimus*, i ſłowem ieſzcze pewnym nie uczciwym, przez żart, nazywał. Zycia ſwobodnieyſzego znakiem ſą wierſze iego, po części miłoſne, i nauką Epikureyczyków tchnące: lubo potym odmienił ſpoſob piſania, i prawdziwym rozumney filozofii ukazał ſię miłośnikiem, godnym zaiſte, aby ktokolwiek kocha czyſtą cnotę, piſma też iego, oſobliwie poważnieyſze, czytał.

Z dzieł iego, które rąk wdzięczney doſzły potomności, ſą cztery kſięgi pieśni, *Carminum* albo *Odarum*; kſięga przypiewków *Epodon*; dwie kſięgi Satyr *Sermonum*, i tyleż liſtów, *Epiſtolarum*. W obu gatunkach tych rymów, uczona ſtarożytność i poźnieyſze wieki, prym Horacyuſzowi przyznawaią. Wſzędy w nim widzieć, czyſtość ięzyką, wybór ſłów, przyiemność oſobliwſzą, myśli delikatne, wiele zdań poważnych, a co naywiękſzey godna w każdym piſarzu zalety, bez wyſtawy, i przymuſu do materyi przyſtoſowanych.

Co

Co ſię tycze pieśni, pierwſzy on z Rzymian chwycił ſię tego ſpoſobu piſania: przeto nie maiąc w narodzie ſwoim przed ſobą, ktoby mu tór ukazał, udał ſię do Greków, a uſtawicznym czytaniem i naśladowaniem Lirykow ſławnych, iako przyiaciel iego Wirgiliuſz w Eneidzie Homera, w paſterkach Teokryta, tak on w Odach wyſokość Pindara, powabną proſtotę Anakreonta, powagę Stezychora, byſtrość Alceuſza, wdzięki Symonida na króy Łaciński przekſztaltował. Z tego to powodu twierdzi Kwintylian, że miedzy pieśniopiſami ieden Horacyuſz godzien ieſt czytania, dla oſobliwſzych przymiotów myśli, i pióra, iakich trudno w drugich pospołu znaleść. Diomedes Grammatyk, przyznawſzy mu dank w poetyce liryczney, w Satyrach iego, w których Lucyliuſza naśladował, zawiłość nieiakąś upatruie. Wſzakże, lubo naydoſkonalſze dzieła, znayduią ſwych cenſorów, których częſtokroć krytyka, więcey im luſtru i chwały przynoſi. My ſię trzymaymy zdania w tey mierze Lipſyuſza. *Horatius in Satyra, placidus, lenis, quietus, monet ſæpiùs, quàm caſtigat: ſed ita præclarè tamen hoc ipſum, ut in ea parte & arte nihil poſſit ſupra eum.*



Lecz on na mownych ledwo ztoczył bitwy
Szykowne ſtrunach; alić na ich wrzawę,
Szybuie z gruntu ſrebrzyſtemi płytwy
Y grzbiet mu delfin podaie za nawę.

Tak, za przyiaźnych Muz, wieſzczek, powodem
Zwyciężca morza i złości z rozbita,
Co mu niebieſkim gęśl ulały miodem,
Po cięszkich trudach ląd ſpokoyny wita.

Ktoż wie, czy wſtydem z nędzą nie uięta,
W miękſzym uczuwſzy luby ſmak wędzidle,
Zazdrość z Prywatą, i Duma zawzięta
Zyć z tąd nie zacznie przy Cnoty prawidle?

Nie zawſze Statut z żelaznemi prawy
Ugina karki, twarde ſerca gniecie:
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,
A Ezop wygrał, chocia bayki plecie.

W cukrowym liſtku oſtry proſzek dany
Y niechcącemu częſto nieſie zdrowie:
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,
Że głaſzcząc, prawdę mòwią Poetowie.

W żywym ſwe wady obaczy portrecie,
Każdy iak na ſkle, zbiorze pieśni na tem:
Lecz choć ſię wzdrygnie, nie urazi przecie,
Ze ie ſwym Muzy uwieńczyły kwiatem.

Co ieśli lepſzym z czytania ſię ſtanie,
KROLU, *twych dobra ſzukaiący dzieci,*
Większy za ſkutek, niżli za śpiewanie,
Mieć będą w zyſku dank twoi Poeci.

Tego uprzeymie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

nayniżſzy ſługa i poddany

Adam Naruſzewicz S. J.

DO CZYTELNIKA

HOracyusza dzieła, w takim są u polerownych Europy narodów szacunku, że nie masz prawie żadnego, w którymby one na język rodowity przetłómaczone nie były. Nie tylko świeckie, lecz i duchowne pióra nie poczytały sobie za złe, wolnieyszego niekiedy, lubo zawsze z grzecznością Poetę, swą udarować pracą. Należy to wybaczyć pogańskiey w pisaniu starożytności, tak iako i starożytnym owym Artystom, których iednak kosztowne rzeźby i malowidła, w zupełney szczerości swoiey, w Rzymie nawet teraźnieyszym, publiczną są okrasą; a z nich ciekawe uczonych gabinety, Monarchów przybytki, ba same nawet świątynie, do ozdob swoich doskonałe biorą modelusze. W tłòmaczeniu Francuzkim, nayznakomitszy dank przyznaią uczeni Xiędzu Sanadon Jezuicie, którego wyborne przekładania, pokilkakroć w Paryżu i w innych obcych drukarniach wydane czytamy. My Polacy dwa razy go w oyczystym kroiu widzieliśmy. Naprzód go wydał w Krakowie w R. 1609 Sebastyan Petrycy, medyk Kardynała Macieiowskiego, a potym dworu JJ. PP. Mniszchów; który pod czas owych, z okazyi Dymitra, wszczętych w Mo-

ſkwie turleiow, znayduiąc ſię w ſtolicy z Jerzym Mniſzchem Woiewodą Sandomirſkim, oycem Carowey Maryny, Horacyuſza pieśni wytłomaczył, a za powrotem do Krakowa, wydrukować poſtarał ſię, przypiſawſzy one Mikołaiowi i Zygmuntowi z wielkich Kończyć Mniſzchom Woiewodzicom Sandomirſkim, ſynom ſwoiego Mecenaſa. Tłómaczenie Petrycego częſto ſię z oryginalnym Poety textem nie zgadza; ponieważ on niektóre Rzymſkich przypadków i oſób okoliczności do ſwoich ſtoſuiąc, zamiaſt naprzykład, Mecenaſa, Rzymu, Wirgiliuſza, Sexta; Macieiowſkiego Moſkwę, ſiebie, Palczowſkiego kładnie; iako to widzieć można w pierwſzych czterech początkowych pieśniach. Takowy rodzay tłómaczenia Aſkoni Pedianus Grammatyk *Parodyami* nazywa.

Drugie tłomaczenie winniśmy Janowi Libickiemu Sekretarzowi Krola Jana Kazimierza, ktory także cztery Kſięgi pieśni i Epodon albo przypiewek przełożył. Oboia praca pomienionych tłómaczow (nie mowię tu zwyczaynym tonem iednego rzemioſła ludziom) godna z tey naybardziey miary ſzacunku, że pierwſi poniekąd drogę późnieyſzym utorowali. Wreſzcie niewdzięczne i płaſkie rymowanie, gruba wyrazów proſtota, a częſtokroć i opaczne myśli autora wykłady w nich ſię znayduią; iako to ſam nieuprzedzony w zdaniu czytelnik, a ſłodyczą i wdziękami Ko-

cha-



HORACYUSZA
PIESNI WSZYTKICH
KSIĘGA PIERWSZA

PIESN I.
DO MECENASA

Innym inne ſą rzeczy miłe, Horacyuſz zaś imie Poety Lirycznego mieć żąda, ktore mu w przyſzłym chwałę ma przynieść czaſie, ieśli go oney być godnym, zwłaſzcza Mecenas, ſwym zdaniem ſądzi.

Mæcenas atavis edite Regibus. J.E.M.

Mecenaſie z krwie Krolow (*a*) naddziadow zrodzony,
Z ktorego dość ozdoby, dość mam i obrony,
Są, ktorym proch Olimpſki (*b*) wozem wſtrząſać miło
Kres w cyrku (*c*) zawodniczy, gdzie nie zawadziło

Zagrzane w biegu koło, i ſzlachetna, panow
Swiata, palma pod niebo wynoſi Rzymianow.
Tego, ieśli w ſwych kreſkach do odmiany ſkory
Uſiłuie na wielkie gmin wynieść honory;
Owego, ieśli ſchował do ſwoiey weſoły,
Cokolwiek z pól ſię ſprząta Libiyſkich, (*d*) ſtodoły,
Kraiącego oyczyſtey roli pługiem ſkiby,
Nie odwabiſz go nigdy bogactwami, gdyby
Attala (*e*) nawet były, by obiegłſzy niwy,
Puścił ſię morzem żeglarz w okręcie tęſkliwy.
Kupiec boiąc ſię wiatrow z falami morſkiemi
Paſſuiących, ſpoczynek i oyczyſtey ziemi
Niwy chwali: po chwili zwątlone okręty
Naprawia, czuiąc w ſobie do uboſtwa wſtręty.
Jeſt, co lubi Maſſyku (*f*) napić ſię ſtarego,
J cząſtkę iaką czaſu uiąć z dnia całego,

(*a*) Królow Tyrreńſkich, iako otym wyraźnie ſam mowi w Pieśni 29. Kſięgi III.

(*b*) Igrzyſka ſławne u Grekow przy gorze Olympu.

(*c*) Circus plac igrzyſk wozowych w Rzymie, połacinie *Ludi Circenſes* nazwanych.

(*d*) Afryka albo Libia bogata w żyżne role. Przez Libią tu rozumie Egipt, zkąd Rzymianie naywięcey mieli zboża.

(*e*) Attalus Krol Pergamu, w całey Azyi naybogatſzy, ktory Rzymiany króleſtwa ſwego dziedzicami uczynił.

Raz pod rozkwitłym drzewa ſpoczywaiąc cieniem,
Raz przy źrzodle, co ſłodkim ſączy ſię mruczeniem.
Wielom obozy miłe, i woyſkowych dźwięki
Trąb, i woyny, na które ſmutnych matek ięki
Utyſkuią: pod niebem zimnem obarczony,
Koczuie niepamiętny łowiec młodey żony,
Dybiąc czy to na łanią od chartow wyſzczwaną,
Czy na dzika, by go w ſieć napędził ſtarganą.
Mnie bluſzcze, mądrych ſkroni nadgrody (*g*) zaiſte
Znaczne, z bogi rownaią: mnie gaie cieniſte,
Y Nimf ſkoczne z leśnemi Satyrami (*h*) pary,
Wyłączaią z poſpolſtwa, ieżli mi fuiary
Euterpe (*i*) nadmie; ieżli tak łaſkawie ſprzyia,
Że mi ſama naſtroi lutnią Polimnia. (*k*)
Co ieżli w pieśniopiſow policzon przez ciebie
Poczet będę, gwiazd głową doſięgnę na niebie.

(*f*) Wina przedniego w Kampanii Włoſkiey.
(*g*) Ktoremi ſię Poetowie wieńczyli.
(*k*) Satyrowie Bogowie leśni.
(*i*) Euterpe imie Muzy.
(*k*) Polihimnia, imie także Muzy, ktorych ſtarożytność baieczna liczyła dziewięć.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Mecenaſie, potomku wielkich przodkow chwały,
O ty moia obrono, i moy zaſzczyt cały!
Innych to bawi, by w gonitwie ſami
W prochow Olympu zakopceni dymie,
Rozpalonemi w biegu koł oſiami
Nie tknąwſzy mety, zwycięzkie ſwe imie
Przenoſząc z chwałą nad gmin ludu mnogi,
Między rządzące ziemię wnieśli bogi.
Tego, ktoremu zmienne Rzymian roty
Pierwſzych honorow otwieraią pole,
I tego, co w ſwoy ſzpiklerz znioſł bez ſłoty,
Cokolwiek żyżne przynieść mogły role,
Chcącego pługiem rżnąc oyczyſte niwy,
Bądź obiecanym Attala doſtatkiem,
Nie namowiſz go, aby Cypru ſtatkiem (*l*)
Proł fale Mirtu (*m*) żeglarz boiaźliwy.
Paſſuiący ſię wiatr z Ikarſką (*n*) falą

(*l*) Na wyſpie Cyprze drzewo do budowy okrętow wyborne.
(*m*) Morze Mirteyſkie część morza Egeyſkiego, albo Arcypelagu, przy Negroponcie.
(*n*) Morze Ikarſkie, tak nazwane od Ikara ſyna Dedala, kto-

Przestraszył kupca; wieyskie życie chwali
J pokoy; w krotce statek zbiia stalą,
Znieść niedostatku nie umieiąc daley.
Inny, ktory ma smak w Massyku winie,
Daie czas sobie codzienney swobody:
Raz spoczywaiąc w zieloney krzewinie,
Drugi przy źrzodle poświęconey (*o*) wody.
Jnnym się oboz i surm srogie głosy
Zmieszane z trąbą bardziey podobaią,
J krwawey woyny nienawisne losy,
Ktorym sieroce serca matek łaią.
Pod niebem zimnym zapomniał myśliwy
O ogniach, ktore w sercu żona nieci,
Kiedy mu ogar zoczył łanią chciwy,
Albo dzik srogi porozrywał sieci.
Mnie wieńce z bluszczu, uczonych korony,
Bogom rownaią; mnie chłodzące gaie,
Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony
Dzielą od ludu: gdy Euterpe daie

ry lecąc za oycem z Labiryntu przyprawnemi skrzydłami utonął, leży przy wyspach Samos i Delo.

(*o*) Starożytność pogańska wszystkie źrzodła Nimfom poświęcała,

Wdzięk mym piſzczałkom, a lutni pieſzczoney
Polihimnia ſtroi zemną ſtrony.
A gdy mi Mecenaſie daſz imie Liryka,
Wierzchołkiem ſłonecznego doſięgnę promyka.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Mecenas, z ſtarożytnych królow krwi zpłodzona,
Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona.
Są, ktorzy za wyſoką poczytuią ſławę,
Zbierać wzruſzoną z wozow Olimpſkich kurzawę;
Ktorych kres wartkim kołem uchybiony ſnadnie
Z ziemſkich panow niebieſkie między bogi kładnie.
Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany ſkory,
Na naywyżſze w oyczyznie chce wynieść honory:
Ow, ażeby w obſzerne ſnopow natkał brogi,
Jle ich wydać mogą Libiiſkie odłogi:
Tamten oyczyſte pługiem wracaiąc ugory,
Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,
Nieda ſię zwieść otuchą walnych zyſkow, aby
Broździł groźne zagony pieniſtemi ſztaby.
Ztrwożony nieraz byſtrych Eurow z morzem woyną,

Wielbi beſpieczny kupiec w kącie wieś ſpokoyną;
Lecz w krotce nieſmak czuiąc w ubogiey dziedzinie,
Łata popſute ſtatki, i na morze płynie.
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u ſtrumyka,
Krzepiſię ſokiem w cieniu ſtarego Maſſyka,
Y na ſłodkiey zabawie, przy dziedziczney flaſzy,
Przez nielada dnia ſztukę czarne troſki ſtraſzy.
Tamtego chęć ſzalona trąby ſłuchać bierze,
Y krwawych walek, co ie biedne klną macierze.
Lata zgrabiały mrozem przez knieie, przez łąki
Myśliwiec, gładkiey w domu odbiegłſzy małżonki;
Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś ſarnę ſzczenięta,
Czy mu hodyńca zdradne uſidliły pęta.
Mnie uczonych głow dary, wieńce z bluſzczu wite,
W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte
Chłodnych gaiow, i ſkoczne Nimf z Satyry gony
Nad lichy gmin wynoſzą: ieżli mi złoconey
Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie
Sciągaiącego rękę, wdzięcznych ſtron nie utnie
A ieśli mię z wieſzczkami w rowney ſtawiſz mierze
Lirycznemi, o niebo głową ſię uderzę.

TAZ INNEY RĘKI J. C.

Meceno, ſtarożytnych krolow krwi ſzlachetna,
O ty moia obrono i ozdobo ſwietna!
Są, ktorzy za celnieyſze życia maią ſprawy,
Zbierać lotnemi wozy Olimpſkie kurzawy:
Tych rączy bieg do mety rozpalonych oſi,
J los ſzlachetney palmy miedzy bogi wznoſi,
Tego, ieżli Kwirytow mnoſtwo nieſtateczne
Wynieść zechce na honor i tryumfy wieczne;
Tamtego, ieżli w własne złożył gumna głodne,
Cokolwiek żyżnych Affrow nioſą role płodne:
Ktory oyczyſte brozdy pługiem dzieli wiernym,
Nigdy Attalſkich bogactw doſtatkiem nieżmiernym
Nie nakłoniſz, Cypryiſką by trwożliwy łodzią
Spierać ſię z burzliwego morza śmiał powodzią.
Afryka Ikaryiſkiey opornego fali
Boiąc ſię kupiec, wieyſkie ſpokoyności chwali;
Wnet do nędzy niezwykły ſilne czuiąc wſtręty,
Morſkim ſtrzaſkane gwałtem naprawia okręty.
Są, ktorym przy kielichu Maſſyckiego wina

Krotka czasu wesoło upływa godzina,
Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,
Lub też wolno szumiącym głowę przy strumieniu.
Wielu się woyną cieszy, i groźnemi głosy
Krzykliwey z furmą trąby: na co matek włosy
Powstaią z zimnym strachem. Stoi bez zasłony
Pod niebem łowczy, młodey zapomniawszy żony,
Czyli sarna wiernemi psy zoczona leci,
Czy mu kręte Marsowy rwie hodyniec sieci.
Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny
Po między bogi kładzie; mnie i gaik chłodny
J przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni
Z motłochu wyłączaią: ieżli ani pieśni
Zabrania mi Euterpe, ni ręką zazdrośną
Wzdryga się Polimnia ciągnąć strunę głośną.
Co ieżli mię Lirycznych wieszczkow między kołem
Postawisz, gornym niebios tykać będę czołem.

PIESN II.

DO AUGUSTA CEZARA

Wſzyſcy bogowie urażeni ſą na Rzymian z przyczyny zaboyſtwa Iuliuſza Cezara: w ſamym tylko Auguście iedyna zoſtała nadzieia.

Jam ſatis terris nivis atque diræ &c. O. K

Już dość na ziemię śniegu Iowiſz dżdżyſty
Y gradu zeſłał, a ręką ogniſty
Na święte twierdze rzuciwſzy poſtrzały
Strwożył Rzym cały: (*p*)
Strwożył narody, by ſię wiek ſurowy
Nie cofnął Pirrhy (*q*) z płaczem na dziw nowy,
Proteuſz (*r*) kiedy od potopow wody
W gory gnał trzody.
Ryba tam więzła na gałęziach w dębie,
Kędy ſię przedtym gnieździły gołębie;

(*p*) Po zabiciu Cezara od Bruta i Kaſſyuſza, ſrogie były w Rzymie nawałnice.

(*q*) Po baiecznym poetow potopie, ſami tylko zoſtali w życiu Deukalion i Pirrha iego żona. Obacz Owidyuſza w Przemianach,

(*r*) Proteuſz paſterz ſtada morſkich bykow, do Neptuna należących.

A gdzie wierzchołki gor morza zalały,
Sarny pływały.
Widzieć tam było, iak Tyber odparty
Z brzegow Etruſkich, przez gwałt ſwemi warty
Znioſł pałac Numy, (*s*) w tey grążąc ruinie
Weſty (*t*) świątynie.
Na ięk Jlii, Romula macierze,
Zemſtę potomka oney na ſię bierze,
Obala, topi, okrutny i ſrogi
Pomimo bogi.
Uſłyſzy, iak ſtal ziomkowie oſtrzyli
Na ſię, ktorąby Perſow (*u*) wygubili;
Uſłyſzy klęſki z oycow złych zrodzona
Młodź przerzadzona.
Kogoż z boſtw wezwię lud w upadłym ſtanie
Państwa? lub iaką modłą zlitowanie
Pieśni poświęconych dziewic Weſtę wzruſzy,
Gdy zamknie uſzy?

(*s*) Numa drugi Król Rzymſki.
(*t*) Rzymianie ziemię pod imieniem Weſty czcili,
(*u*) Przez Perſow tu rozumie Partow, z którem i Rzymianie woyny toczyli.

Komu da urząd zbrodni przebłagania
Jowisz? prosimy, przybądź na wołania,
Ty, coś obłokiem przyodziany, bożku,
Apollo wrożku!
Czy ty, gdy zechcesz, Wenus w śmiech bogata,
Około ktorey Zart z Miłością lata,
Czyli ty wnukow wzgardzonych w tey porze
Względny Autorze. (w)
Ach, nader długim iużeś syt igrzyskiem,
Ktoremu szyszak, zgiełk, miłym iest zyskiem,
Ktorego cieszą Maurowie piechotni,
W boiu ochotni.
Czy ty Merkury w Cezara postawie,
Skrzydlasty bożku stożysz się tak żwawie,
Y chcesz być srogi, gdy cię gniew rozżarza,
Mściciel Cesarza.
Poźno do nieba powracay z padołu;
Wesoł żyi długo z Rzymiany pospołu,
Ani ich rzucay, że przez wielkość zbrodni
Ciebie niegodni.

(w) Bożku Marsie, któryś mu iemanym oycem Romula.

Tu raczey wielki tryumf będzieć dany,
Tu naſzym rządzcą, oycem chciey być zwany;
Nieday bez zemſty wtargnąć Medom (x) z wrzawą,
Pod twoią ſprawą.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Już dość dżdżu, śniegu, gradu, na padoły
Wypuścił ziemſkie Jowiſz, i w kościoły
Rzucaiąc groźną pioruny prawicą,
Zatrząſł ſtolicą.
Drżały narody, by ſię opłakany
Pirrhy nie wrocił wiek dziwny w odmiany,
Gdy wſzyſtkie w gory Proteuſz gnał ſtada,
Co w morzu ſiada.
Ryby buiały na wyſokim dębie,
Gdzie przedtym gniazda ſwe miały gołębie
Lękliwe, wſzędzie, gdzie wody roźlały,
Sarny pływały.

(x) Bierze tu Medow za Partow, tak iako wyżey Perſow za nich położył: ponieważ państwo Medow do Perſow, od tych zaś do Partow przenioſło ſię.

Widzieliśmy to, iak Tyber wezbrany
Rozrywał gwałtem lądow ſwoich ściany,
Burząc kościoły Weſty, gmachy Numy,
Iak czynił ſzumy.
Gdy ſię mścić krzywdy Jlii odgraża,
Ktorą potomka śmierć żalem przeraża;
Nie płynie nurtem cichym, lecz rwie brzegi
Przez byſtre biegi.
Uſłyſzy, miecze iak na ſię oſtrzyli,
Ktoremi lepiey żeby Perſow bili,
Uſłyſzy walki oycow pozoſtała
Młodź w liczbie mała.
Ktoregoż wezwie lud na pomoc boga,
By niezgubiła państwo klęſka ſroga?
Ktorąż modlitwą zmiękczą Weſtę ſwoię
Czyſte dziewoię?
Komuż tey zemſtę Jowiſz zleci zbrodni!
Przybądź, wzywamy proźbą cię niegodni,
Białe kryiący ramiona w obłoku
Z Delfu proroku!
Lub ty łagodna Erycyno, koło
Ktorey Zart pląſa z Kupidem weſoło.

Lecz ieżli iaki masz wzgląd na swe syny,
Oycze iedyny!
Długim igrzyskiem ach i nadto syty,
Ktoremu szyszak i pancerz troynity,
J Maura miły miecz, ktorym swe ściele
Nieprzyiaciele.
Albo ty synu Mai, skrzydły swemi,
Co się odmieniasz w młodzieńca na ziemi,
Dopuszczaiąc się Cezara mścicielem
Zwać z swym weselem.
Nie kwap się w niebo, baw z ludem Kwiryna
Długo, niech naszych występkow przyczyna
To nie dopuszcza, byś nam zniknął z wźroku,
Wzięty w obłoku.
Tu bądź zwycięzcą, niech ci będzie panem
I oycem naszym miło bydź nazwanem:
Uśmierz naiazdy Medow swoią władzą,
Niech nam nie wadzą.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Dosyć iuż strasznych gradow, dosyć śniegu
Spuścił z ognistych niebios Jowisz brzegu,

I rozpaloną ręką rzucał gromy
Na święte domy.
Przestraszył miasto, przestraszył narody,
Bano się czasow Pirrhy, dziwow wody,
Kiedy Proteusz Neptuna obory
Wygnał na gory.
A na wysokim ryby siadły dębie,
Gdzie same znały siedlisko gołębie:
Przez rozlanego morza srogie wały
Sarny pływały.
Patrzaliśmy, iak Tyber rozhukany,
Odbitą falą od Etruskow ściany
Obalał, Numy Króla dawne prace,
Westy pałace.
Jlii kiedy żalami zmiękczony
Chce się mścić, pędem w lewe wylał strony
Swoie koryta, przeciw boga woli,
Tyber z swywoli.
Usłyszy szablę w swych utkwioną barki,
Ktorąby lepiey Persow ścinać karki,
Usłyszy woyny, młodź rzadka z przyczyny
Rodzicow winy.

Kogoż lud z bogów weźmie w tey ruinie?
I ktora z panien ubłaga boginię
Westę, niechcącą słuchać wierszow prożby,
W srzód niebios groźby?
Komuż zaboystwa zleci Jowisz kary?
Przyidź, proszę, naszych serc zmiękczony dary,
Apollo, kryiesz co blask swey ozdoby
W mgliste żałoby.
Lub ty Wenero, wdzięczne ktorey czoło,
A Smiech i Wdzięki otaczaią w koło;
Lub ieśli weyrzysz na Rzymskie rodziny
Marsie twe syny.
Przybyway długą woyną nasycony,
Ktorego bawi szyszak krwią zbroczony,
I Maury piesze, srogie szykow wrzawą,
Srogie postawą.
Albo ty, wziąwszy kształt młodzieńca, który
Rządzisz w Auguście świat, lotny Merkury;
Ktoremu dana w ręce zemsty miara
Smierci Cezara.
Pożno się wracay w niebo: długo z nami

Mieſzkay, i właday światem z Rzymianami:
Niech cię nie biorą dla naſzey niecnoty,
Szybkie gwiazd roty.
Tu raczey przyimi tryumfy Hetmana,
Tu polub imie i Oyca i Pana:
Nie uydą kary iazdą Medzi ſrodzy
Za twoiey wodzy.

PIESN III.

DO WIRGILIUSZA.

Zyczy mu podroży ſzczęśliwey do Aten: a z okazyi żeglugi i wynalezionych okrętow, na ludzką zuchwałość narzeka.

Sic te Diva potens Cypri. A. N.

Niechay cię wielowładna pani Salaminy (*y*),
Niech iaſne zorze, bracia cney Heliny (*z*),
Niech Krol wiatrow (*a*) prowadzi, a zawarſzy żwawe,
Wypuści tylko powiewy łaſkawe,

(*y*) Wenus krolowa Cypru, gdzie miaſto Salamina.
(*z*) Kaſtor i Pollux bracia Heleny, w niebo przenieſieni od baieczney ſtarożytności. Ich zorze żeglarzom ſą przyiazne.

Abyś, fortunna nawo, ktorey powierzona
Biegowi głowa miłego Marona,
Aż na Attyckie zdrowo zaniosła granice,
Iedyną duszy moiey połowicę.
Musiał ten mieć z twardego dębu piersi ryte,
A serce miedzią troistą pobite,
Kto na srogiego morza burzliwe powodzi
W lichey się ważył pierwszy puścić łodzi:
Ani się uląkł szturmow, kiedy roziuszony
Afryk wyzywa na harc Akwilony. (*b*)
Ani smutnych Hyadow,(*c*) albo kiedy miota
Złość po wybrzeżu Adryackim Nota; (*d*)
Ktoremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzyma,
Czy wody głaszcze, czy z gruntu wydyma.
Iakiego ten się przeląkł śmierci stopnia, ktory
Na pływaiące wbrew patrzał potwory, (*e*)

(*a*) Eol bożek wiatrow.
(*b*) Afryk wiatr miedzy południem i zachodem. Akwilon wiatr pułnocny.
(*c*) Hyady, siedm gwiazd na czele byka, które przynoszą deszcze. Polacy ie nazywaią *Dżdżownicami.*
(*d*) Wybrzeże Adryatyckie, toż samo co golf Wenecki. Notus wiatr południowy suchy i burzliwy.
(*e*) Wieloryby i inne morskie dziwolągi.

Na morze rozigrane, i na rafy one
 Epiru, (*f*) zgubą tylu naw wſławione?
Darmo Bóg granicznemi ląd przeciął parkany,
 Puściwſzy ſrzodkiem Ocean rozlany,
Ieśli i tam, kędy ſię ſtopą tknąć nie godzi,
 Łodź niepobożna zuchwale przechodzi.
Targa ſię, i na wſzyſtkie oślep bieży zbrodnie
 Zbeſtwiony dowcip człowieka ſwobodnie.
Wdarł ſię w niebo, i chytrze ogień ukradziony
 Przynioſł na ziemſkie ſyn Iafeta (*g*) ſtrony:
Zkąd weſzły hurmem na świat okropne gromady
 Srogich gorączek, ſuchot poczet blady;
A co pierwey ledwo ſię Smierć powolna wlekła,
 Poczęła byſtrym koniem latać wściekła.
Roztoczył, po powietrzu żartkie Dedal pióra, (*h*)
 Choć ſamym ptakom dała ie natura:
Nawet i Acheronta czarnego pałace,
 Zwiedziły dzielne Herkuleſa prace. (*i*)

(*f*) Gory nadmorſkie Epiru, nazwane *Acroceraunii montes* albo piorunowe.

(*g*) Prometeuſz według baiek poetyckich ukradł znieba ogien, i onym ulepionego z gliny człowieka ożywił.

(*h*) O Dedalu wyżey w przypiſku Pieśni 1.

(*i*) Herkules wſzedł do piekła pogańſkiego, i pſa Cerbera, ſtroża bramy związał.

Nic, widzę, złości ludzkiey nie położy tamy:
Drzemy ſię głupio w ſame niebios bramy, (k)
Ani na krotką chwilę uporem złośliwym
Damy Jowiſza ſpocząć grotom mściwym.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Niechay cię Cypru przemożna bogini,
Niech iaſne światła wſpołbracia Heleny,
Niech ociec wiatrow prowadzi w Ateny
Iapigiem, inne zawarſzy w iaſkini

Okręcie, ktory powierzoną głowę,
Wirgiliuſza, z wiatrem na wyścigi,
Maſz przewieść zdrowo na Grecyi brzegi,
Ocal w nim, proſzę, duſzy mey połowę.

Potroyną miedzią miał ten człowiek dziki
Pierś opaſaną: ſerce miał ze ſkały,
Co w ſłabey łodzi puścił ſię na wały
Morſkie naypierwſzy; ni ſię zląkł Afryki

(k) Faeton uproſiwſzy woz ſłoneczny od Oyca Feba, ſpalił świat. Olbrzymowie chcieli Iowiſza z nieba wygnać,

Walecznych wichrow z wichrami pułnocy,
Ni ſmutnych Hyad, dżdżyſtych niebios zorza,
Ni potężnego Auſtru, pana morza,
Pogodę z burzą co ma w ſwoiey mocy.

Ktoryż to śmierci rodzay tego ſtrwoży,
Co widział śmiało, iak dziwy pływały,
Co widział ſtraſzne Epireyſkie ſkały,
Y morze z ciemney wyrzucone klozy?

Na coż opatrzny Bog ziemię od wody
Oddzielił, kiedy buntownicze łodzie
W brew iego woli wznoſzą ſię na wodzie,
I nie tykane przebywaią brody?

Smiałe na wſzyſtko rwie ſię ludzkie plemie;
Przez zakazane zbrodnie ślepo leci:
Ogień zuchwałe Iapetowe dzieci
Szpetną kradzieżą przenioſły na ziemię.

Po tey kradzieży, z niebieſkich obłokow
Ognia, oſiadły zdrowe ziemi kraie
Wybladłey cery rożne chorob zgraie,
A śmierć leniwych przyſpieſzyła krokow,

Zwiedzić powietrzne odważył ſię sfery
Dedal, nie ludzkie przyprawiwſzy ſkrzydła,
Acherontowe Herkules ſtraſzydła
Złamał, piekielne związawſzy Cerbery.

Nic nam nie ſtraſzne. ſtawim obeliſki,
Nieba ſamego głupſtwem dobywamy,
Ani przez naſze zbrodnie pozwalamy,
By kiedy zgaſił Iowiſz ſwe pociſki.

PIESN IV.

DO LUCYUSZA SEXTA.

Opiſanie wioſny : z okoliczności krotkiego życia zachęca do bankietow i weſołości.

Solvitur acris hyems. J. K.

Puściła przykra zima; miłey wioſny
Powrot z Zefirem (*l*) przynioſł czas radoſny:
Iuż ſuche nawy ściągniono na wody,
Ani chcą dłużey obor cierpieć trzody.

(*l*) Zeſir wiatr zachodni miły.

Ni rolnik ognia pilnuie; zagony
Więcey ſiwemi nie bielą ſię ſrzony.
Z drużyną Wenus zaczęła iuż tańce,
Kiedy ſwe kſiężyc zażega kagańce.

Pieſzczonym Łaſkom (*m*) daią Nimfy ręki,
W takt na przemiany z niemi ſkaczą Wdzięki;
Gdy w tym Wułkana (*n*) kuźni czeladź wściekła
Piorunom wcześnie piec wypala piekła.

Teraz czas wieńczyć wonieiące ſkronie
Mirtem, lub kwiatem, ktory w ziemi łonie
Ogrzaney rośnie: czas ieſt oddać dary,
Kozła, czy z owcy zechce Faun (*o*) ofiary.

Jedną śmierć nogą biie w chłopſkie chaty
I krola pałac: o ſzczęśliwy laty
Sexte! krotkiego życia bieg kolei
Nie da nam nawet żyć w długiey nadziei.

(*m*) Wdzięki Łaſki, *Charites, Gratiæ*, boginie piękności, weſołości.
(*n*) Wulkan bożek kowalow, ktorzy w Etnie, w Liparach ku-
ią dla Jowiſza pioruny. Ci kowale nazywali ſię Cyklopami.
(*o*) Faunowie, Satyrowie, Pan, Sylwan, bożkowie leśni, i ſtro-
żowie wſi, pol i dobytkow chłopſkich.

W krotce cię ſmutne cienie wieczney nocy
Ogarną, i dom Plutonowey (*p*) mocy.
Tam gdy raz zaydzieſz, ta śmierci kraina
Krolem cię przez los nie obierze wina.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Zchodzi iuż zima, mroźne taią lody,
A wioſna miła i Zefir ſię śmieie;
Lecą pieniſte z gor ryczałtem wody,
Statkom ſpuſzczonym flis przypina reie;
Biegną z obory do paſtwiſka trzody,
Oracz przy ogniu doma nie gnuśnieie;
Łąki, co ſiwym bieliły ſię śrzonem,
Poroſtem w gorę ſzybuią zielonem.

Iuż Cyterea z tanecznemi koły
Pod noc promienną wychodzi paradnie;
A z Charytami Nimf poczet weſoły
Za ſwą miſtrzynią pośpieſza gromadnie;
Toż uiąwſzy ſię za ręce weſpoły
Cwiczoną nogą poſkakuią ładnie;

(*p*) Pluton, bożek piekielny.

A tu tym czaſem Wulkan krzywonogi
W rudach Cyklopſkich nieci ogień ſrogi.

Teraz przyſtało, za tak pięknym czaſem
Albo ſię wieńcy zdobić mirtowemi,
Albo pſtrzyć głowę kwiatem rożnokraſem,
Ktory z roſtopney świeżo wyſzedł ziemi;
Teraz to między gęſtoliścim laſem,
Fauna ofiarmi uczcić przyſtoynemi;
Czyto on zechce baranka młodego,
Czy to on woli koziełka rocznego.

Blada śmierć rowną poſtępuiąc nogą,
We wſzyſtkie domy bez braku kołace,
Bądź w chaty kmiece pod ſtrzechą ubogą,
Bądź w złotolite Monarchow pałace:
Potoczną radość poſuwa ſię drogą,
Wlekąc za ſobą ſtarania i prace,
A wiek naſz krotki, co w punkcie niſzczeie,
Przedſięwziąć długiey zabrania nadzieie.

Szczęśliwy Seſty! i ciebie też marnie
W ſmętney noc ciemna oſadzi krainie;
I ciebie kloza Plutona zagarnie,

Gdzie Lete wartem niepamiętna płynie:
A iak raz wnidzieſz do czarney piekarnie,
Królem bieſiadnym nie ſiędzieſz przy winie:
Wſzyſtko to potym, co cię teraz nęci,
W wieczyſtey z tobą legnie niepamięci.

TAŻ INNEY RĘKI J. E. M.

Iuż zima zchodzi, iuż lody topnieią,
Zefir iuż z Wioſną nadchodzi koleią;
Iuż ſuche z lądu okręty
W morſkie ſpychaią odmęty.
Bydło chłod lubiąc ſtroni od obory,
Oracz do ognia nie przykłada wiory;
Ani ſię iuż bielą niwy,
Gdy ie śnieg przytrząśnie ſiwy.
Iuż Cyterea w ſkoczne krąży koło,
Gdy kſiężyc świeci pod wieczor weſoło;
Wziąwſzy ſię za ręce Łaſki
Z Nimfami, tam gdzie grunt płaſki,
Pląſaiąc, biią w takt żartkiemi ſtopy
Wziemię: gdy Wulkan tym czaſem Cyklopy

Ow bożek kulawy, ſzpetny,
Męczy pracą w kuźniach Etny.
Teraz czas nardem namaſzczone ſkronie
W zieloney noſić mirtowey koronie;
Lub umaić wieńcem w koło
Z wieſiennego kwiecia czoło.
Teraz czas w gaiach cieniſtych ofiary
Faunowi palić, i oddawać dary;
Czy ſię owcy naprze, czyli
Chce, by mu kozła zabili.
Blada śmierć nogą zarowno kołace
W ubogich chaty, i królow pałace,
Nie umknie przed nią człek żywy.
O Sexcie nader ſzczęśliwy!
Krotka oſnowa życia długą zrywa
Nadzieię: iuż cię ogarnie ſtraśliwa
Noc, i między ſmutne cienie
Niebośzczykow bladych wżenie.
Poydzieſz w podziemne pieczary Plutona,
Gdzie ſkoro duſza będzie zapędzona,
Iuż kroleſtwo winne, Panie,
Łoſem ci ſię nie doſtanie.

Ani ſię będzieſz z ſwym pieścić Licydą,
Ktorym ſię teraz młodź pali, nim przydą
Lata, gdzie także koleią
W nim ſię panny rozgoreią.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;
Z Zefirem letni Fawoni
Słodką koleią muſka ziołka młode.
Statki flis zpycha na wodę.
Rzuca obory bydło, a chłop marnie
Kątow nie ściera piekarnie.
Toczy z Łaſkami Wenus taniec wdzięczny,
Pod ſrebrny okrąg mieſięczny.
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy
Bieluchnemi ſkaczą ſtopy.
A na Lipcowe dla Jowiſza groty
Stękaią Wulkana młoty.
Teraz i mirtem czas umajać ſkronie,
I na pulchnym zrywać łonie
Kwiatki rozciekłey roli; lub ofiary,
Za wieyſkie Faunowi dary,

Oddawać w cieniu gałęzistym, co chce,
Czy kozła, czy młodą owcę.
Rowną śmierć stopą złote Carow domy
I proste chaty ze słomy
Depce, moy Sexty! w szczupłym lat okresie
Prożno nas myśl daley niesie.
W krótce zadrzemiesz z baiecznemi Mary,
Gdzie Pluta czarne legary,
I sen nas czeka nigdy nieprzespany.
Do tych gmachow raz posłany
Niezechcesz pewnie ni umizgów, ani
Być Królem przy winney bani.

PIESN V.

DO PIRRY.

Horacyusz wydobywszy się z niebespiecznych Pirry powabow, iakoby z toni iakiey, twierdzi tych wszystkich być nieszczęśliwemi, których ona miłością swą usidliła.

Quis multâ gracilis. J. E. M.

Ktoryż to dzieciuch, roż nasławszy wiele,
Skropiony wonią ciekącą po czele,
Z tobą się, Pirro, w miłey grocie pieści?
Dla kogoż splatasz warkocz swoy niewieści

Stroyna po prostu? Ach, ilekroć srogi
Na twą niestałość, na odmienne bogi
Zal wywrze: iak się zdziwi, widząc wporze
Krotkiey wzruszone burzą ciche morze!

Ten, co mieć ztobą złotą mniema sprawę,
Co cię znać zawsze spodziewa łaskawę,
Nie świadom mylney wiary. Nędzni zgoła,
Ktorych nieznanym łudzisz blaskiem czoła!

Mnie poświęconey tablica na ścienie
Slubna wyświadcza, żem zmokłe odzienie
Zawiesił bogu (q), co ma morze w mocy,
Wybrnąwszy z toni przy iego pomocy.

TOZ INNEY RĘKI. A. N.

Coż to za gaszek drogiemi ulany
Wodki, a rożą cały osypany
Ztobą się pieści w cieniu chłodney groty?
Komuż to warkocz ksztaltnie łamiesz złoty?

O wieleż razy, ładna bez okrasy
Pirro przyprawney, będzie kląl te czasy,
Kiedy to morze, co go marnie łudzi,
Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!

Ze się umizgasz, rozumie niebaczny,
Iż nań nie przyidzie nigdy los opaczny;
Ufa pogodzie zdradney. Nędzny, ktory
Płochey twey ieszcze niedoznał natury!

(q) Neptunowi.

Mnie, żem ſię z zgubney wydobył powodzi,
Swiadkiem ułomek zgruchotaney łodzi,
I to przemokłe na ścianie odzienie,
Com Neptunowi dał na dziękczynienie.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Ktoryż z młodzianow, wodek pełen woni,
Wſrzód roż za tobą pieſzczenie ſię goni?
Z ktorym cię bawią miłe chłodem groty?
Dla kogoż wiążeſz bukietem włos złoty
Nie ſtroyna w ſuknie? Ach złamaney wiary,
I bogow zmiennych, płacząc częſto, kary
Wezwie na ciebie; niezwyczayny wcale
Struchleie na te czarnych wichrow fale!
Co cię ma teraz, prędkowierny błądzi,
Kiedy cię złotą i kochaną ſądzi;
Nie zna odmiany wichrow. Nędzni, ktorzy
Wſrzod twoich wdziękow nie przeyrzeli burzy.
Ia, żem iuż minął ſzkopuł tey odmiany,
Rozbite deſki, i ſukniem na ściany

Swięte zawiesił: te gadaią wiele

O mym nieszczęściu w Neptuna kościele.

PIESN VI.

DO AGRYPPY (r)

Horacyusz woienne dzieła Agryppy zostawuiąc do wielbienia Waryuszowi, powiada o sobie, że tylko iest zdolnym do spiewania biesiad i miłostek.

Scriberis Vario fortis. A. N.

Męstwo twe, i zwycięzkie z nieprzyiacioł plony

Poda światu Waryusz (s) Meońskiemi (t) tony,

Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,

Dokazał żołnierz pod twą dzielną sprawą.

Mnie walne pisać czyny, słabym nieprzystoi

Piorem, co czynił upor Achilla u Troi;

(r) Agryppa zięć Augusta Cezara.

(s) Lucius Varius sławny Poeta, zktórego dzieł ledwo drobne zostały ułomki, reszta starożytnością zginęła. Pisał Tragedye i wiersz bohatyrski.

(t) Homera, Xiążęcia Poetow, który czy był iakiegoś Meona synem, czyli rodem z Meonii, krainy Azyi mnieyszey, nic nie mamy pewnego.

Miiam chytrego Uliſſa przypadki,
I krwawe w domu Pelopowym iatki. (*u*)

Wſtyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara
Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara (*w*)
I twe opiewać pochwały, by one
Lichym dowcipem nie były ſkażone.

Ktoż Marſa w dyamencie, godnym poda ſławie
Wierſzem? kto Meryona (*x*) w boiowey kurzawie?
Abo Tydydę w świetne bogow rady
Umieſzczonego dzielnością Pallady?

My bankiety weſołe, my dziewcząt potyczki,
Gdy w zwadce paznokciami chłopcom drą policzki,
Spiewamy, proźni troſek i zgryzoty,
Lub płoche, czym ſię bawiemy, zaloty.

(*u*) Takowe materye należą do Tragedyi i wierſzow bohatyrſkich (*carmen Epicum, Heroicum, Epopœia*) nie do pieśni, iakiemi ſię bawił naſz Horacy.... Achilles, Uliſſes wodzowie Grekow, podczas woyny Troiańſkiey.... Pelopa familia zaboyſtwami domowemi u Poetow ſławna.

(*w*) Auguſta.

(*x*) Meryon, Diomedes ſyn Tydea, Greccy podczas woyny Troiańſkiey wojownicy.

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Waryuſz męſtwo i zwycięſtwa twoie,
Piorem Homera opiſze, iak ſrodzy
Zołnierze twoi krwawe znieśli boie
Lądem, czy wodą, za twey wielkiey wodzy.

Nie śmiem ia tego ſpiewać, iako ani
Gniewow Achilla, co nie dał nikomu
Złamać ſię, lub iak mórz przebył otchłani
Uliſſes, albo co za ſrogość domu

Pelopa? Wielkie to rzeczy, ia mały:
Wſtyd też, i ſłabey mey lutni nie każe
Muza, z Cezarem twe ſpiewać pochwały:
Miałkość rozumu zaſzczyt ſtarty zmaże.

Ktoż Marſa w zbroi trwalſzey, iak ze ſtali
Opiſze? albo Meryona w Troi
Dymach czarnego? kto tego wychwali,
Co przy Palladzie Marſa ſię nie boi?

Ja uczty, płochych panienek ſwywolę,
Srogość ich ręki na naſz wiek młodzienny,

Bądź od miłości wolen, bądź nie, wolę
Spiewać, zwyczaynie iak człowiek odmienny.

PIESN VII.

DO MUNACYUSZA PLANKA.

Rożne rożnym podobaią się kraie, Horacemu Tyburtyński: radzi odpędzać troski winem.

Laudabunt alii claram Rhodon. J. K.

Wychwalać inni będą wierszami, Rhod sławny, (*y*)
Mitylenę, (*z*) lub Efez (*a*): inni Korynt dawny
Dwoygiem morza (*b*) oblany, albo dla rodziny
Bachusa sławne Teby; lub Delfy, z przyczyny

(*y*) Rhod wyspa na morzu srzodziemnym, przy Azyi mnieyszey, sławna pięknemi miastami, iasnością powietrza, i posągiem Słońca od 70 łokci, ktory starożytność między siedmią cudami świata kładnie.

(*z*) Mitylena miasto na wyspie Lesbos (*Metelin*), wsławione od Cycerona, Strabona, Witruwiusza, oyczyzna Pittaka, iednego z siedmiu mędrcow: także Alceusza Poety i Sapho.

(*a*) Efez miasto Jonii nad morzem Egeiskim, zbudowane od Amazonek, sławne wspaniałym kościołem Dyany, który Herostrat spalił, chcąc się wsławić tą zbrodnią.

(*b*) Korynt miasto Peloponezu, teraz Morea; miedzy morzami Egeyskim i Jońskim.

Apollina, (*d*) lub wdzięczne Teſſalſkie doliny. (*e*)

Są, ktorzy zażywaią całey wierſzow weny,
By zawſze chwalić czyſtey Pallady Ateny, (*f*)
I w ſądzie za oliwą poyść na bogow ſtrony:
Gdy inni dla honoru wynoſzą Junony
Argi z dzielności koni, z bogactwa Miceny.

Mnie, nie tak miła cierpliwych rola
Spartow, (*g*) ni żyżne Laryſſy pola,
Iako Albuny ſtrumień ſzemrzący,
Anio z ſkały ſzybko lecący,
I chłodne gaie Tyburna wody,
Z ktorych ſok żyżny piią ogrody.

(*d*) Teby miaſto Beocyi zbudowane od Kadma: w nich ſię urodził Bachus... Delfy ſławne kościołem, wyrocznicą i bogactwami Apollina, także gorą Parnaſſu, źrzodłem Kaſtalſkim od Muz, iak Poetowie bają, ulubionym.

(*e*) Tempe, dziwnie piękna dolina w Teſſalii, między gorami Oſſą i Olympem, przez którą płynie Peneus, rzeka w wawrzynowe drzewo obfita.

(*f*) Bogowie i boginie rożne miaſta Greckie w oſobliwſzey mieli obronie: Pallas Ateny, Juno Argi, Apollo Delfy &c.... Oliwa drzewo Palladzie poświęcone... Miceny miaſto ſtołeczne Argolidy królеſtwa Agamemnona.

(*g*) Sparta, albo Lacedemon, miaſto Grecyi oraz ſtolica Rzeczypoſpolitey Spartańſkiey, teraz *Miſitra*.. Laryſſa miaſto Teſſalii w żyżne role obfite.... Albunea Nimfa, toż ſamo co Sybilla Włoſka, mieſzkała w Tyburze *Tivoli*, gdzie rzeka Anio.

A iak więc południowy wiatr rozpędza z nieba
Rozlane chmury, ani zawſze deſzcze rodzi,
Tak i tobie roſtropnie, Planku, przeſtać trzeba
Smutku, i życia prace zakończyć ſię godzi
Przyiemnym trunkiem: bądź cię trzymaią obozy,
Bądź w Tyburze bawią cię gęſte z cienia klozy,
Wſzakże i Teucer (*h*), kiedy rzucał Salaminę
Z oycem, przecież i w przykrą ucieczki godzinę,
Topolą wieńcząc ſkronie zapoconey głowy
Winem, temi do ſmutnych przyiacioł rzekł ſłowy.

Gdzie poydą koła fortuny ſrogiey,
Wſzakże łaſkawſzey od oyca,
Poydziemy mili koledzy drogi,
Teucer nierozpacz przywoyca.
Pewny Apollo przyrzekł ziemię, w którey
Nowey oyczyzny wyſtawuiąc mury,
Wątpliwe zrobim imie Salaminy (*i*),
Pierwſzey czy drugiey znaczy oſiadliny.

(*h*) Teucer ſyn Telamona, brat Ajaxa, niepuſzczony od oyca do Salaminy wyſpy morza Egeyſkiego, że brata z ſobą nieprzywiodł, ktory ſię ſam zabił.
(*i*) Założym drugą Salaminę na wyſpie Cypru.

Zacni mężowie! zemną przyiaciele
Znieśliście ſrożſzych loſow przedtym wiele.
Winem odpędźcie troſki, w ranne iutro zorze
Znowu na ſtraſzne śmiało puściemy ſię morze.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ci Rhod, ci Mitylenę chwalić będą ſwoim
Wierſzem; ci Efez, Korynt miedzy morzem dwoim;
Ci Theby z Bacha, Delfy z Apollina ſławy
Maiące doſyć; owi Teſſalſkie żuławy.
Są, ktorych ta iedynie zwykła praca bawić,
Aby rymem Ateny nieśmiertelnym wſławić,
I z oliwnych mieć liści wieniec koło ſkroni:
Inny na cześć Junony, obfite dla koni
Argi w paſze, bogate Miceny wyſławia.
Mnie nie tak Lacedemon cierpliwy zabawia,
Ni mi żyżney Laryſſy tak miłe zagony,
Iak brzmiącey Albunei dom ciemno-zielony;
I Anio ſzumiący, i Tyburſkich cienie
Gaiow, i śrzodkiem ſadow rżnące ſię ſtrumienie.
A iako częſto Auſter pogodny ociera
Z chmur niebo, i nie zawſze ſłoty rozpościera;

Tak i ty, iako mądry, kłopoty z frasunkiem
Pomni, Planku, łagodnym spędzić wina trunkiem;
Czyli w obozie między proporcami będziesz,
Czy w swym pod gęstym cieniem Tyburze usiędziesz.
Choć przed oycem uciekał Teucer z Salaminy,
Iednak winem zagrzane skronie z topoliny
Okrył wieńcem, do swoich tak mowiąc przyiacioł:
Gdziekolwiek los nad oyca,(co się w gniewie zaciął,)
Łaskawszy nas poniesie, towarzysze mili!
Poydziemy, nię trzeba nic rozpaczać w złey chwili.
Teucer wam wodzem będzie, Teucer przewodnikiem;
Przyrzekł bowiem Apollo, że drugą pewnikiem
Będziemy Salaminę w nowey ziemi mieli:
O mężni, ktorzy gorsze rzeczyście cierpieli,
Rycerze! ze mną teraz troski topcie w winie,
Iutro będziem po morskiey żeglować głębinie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Niech inni chwalą Efez, lub Korynckie mury,

Czy raczey Mitylenę, lub Teſſalſkie góry;
Niech ſobie Rhod weſoły, lub Apollinowe
Pod nieba wznoſzą Delfy, lub Teby Bacchowe.
Są iedni, co ſię na to tylko wyſadzi'i,
Iakby całym ſwym rymem naylepiey wſławili
Zacne miaſto Pallady, a miedzy wſzyſtkiemi
Sami ſię poſzczycili wieńcy oliwnemi.
Miceny głoſzą drudzy, gwoli ſwey Iunonie,
I Argos, tuczne maią gdzie paſtwiſka konie.
Mnie nie tak Lacedemon w przygodach cierpliwy,
Nie tak żyżne Laryſſy poruſzaią niwy;
Iak to źrzodło Albuńſkie, co słodkim mruczeniem
Po miedzy rozłożyſtym wiie ponik cieniem;
Iak byſtrość Anienu, a Tyburna chłodne
Miedzy gaiem ſzpalery, i ſady ogrodne.
Snieżny iako więc Notus, częſto z nieba mgliſty
Zpędza kir, a nie zawſze deſzcz leie rzęſiſty;
Tak, baczny Planku, pomni ſmutek uſpokoić:
Pomni trunkiem łagodnym myśl zgryźliwą koić;
Czyto w świetnym obozie pędzić lata będzieſz,
Czyto w ſwoim Tyburze ſpokoynie uſiędzieſz.
Teucer kiedy od oyca zmykał z Salaminy,

Tymci ſokiem, iak mowią, mężne krzepił czyny;
A wieńcem topolowym ſwą obwiodſzy głowę,
Ku ſmutnym przyiaciołom taką miał przemowę:
Dokąd lepſze za oyca ſzczęście nas prowadzi,
O mili towarzyſze! tam więc póydziem radzi.
Nic nie trzeba rozpaczać przy Teukrze hetmanie,
I za Teukra powodem. pewne mam ufanie
W świętey twey wyroczńicy, niezawodny Febie,
Że drugą Salaminę znaydziemy dla ſiebie.
O rycerze, przygodą żadną niezwalczeni,
A w cięższych mi daleko razach doświadczeni,
Winem teraz ſwe troſki, ſwe rozpłoſzcie żale,
Iutro znowu na morſkie puściemy ſię fale.

PIESN VIII.

DO LIDYI.

Wytyka Sybaryſa młodzieńca, miłością Lidyi zgubionego, i w roſkoſzach zanurzonego.

Lydia dic per omnes. J. E. M.

Lidyo! przebóg, powiedz, czemu, coć tak luby,
Sibarysa przywodziſz kochaniem do zguby?

Czemu od Marſowego pola nie pomału
　Stroni, niegdyś cierpliwy prochu i upału?
Czem miedzy rowienniki, iako na żołnierza
　Przyſtoi nie harcuie? ni konie uśmierza
Gallikańſkie (*k*) krygami? czemu tak lękliwy,
　Ze ſię Tybru tknąć nie śmie? czemu ſię oliwy
Zapaśniczey, (*l*) bardziey niż krwi iaſzczurcey chroni?
　Ni ramiona ma ſine od ciężaru broni?
Częſto przedtym ſławiony, rzucaiąc czy dyſkiem (*m*)
　Za wytknięty znak ſprawnie, czy innym pociſkiem?
Czemu ſię kryie, czemu nigdzie nie poſtoi?
　Iak ſyn morſkiey Thetydy (*n*) pod zburzenie Troi
Krył ſię niegdyś, z męſkiego by poznany ſtroiu,
　Nie był iść przymuſzony z drugiemi do boiu?

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Powiedz, proſzę, na wſzyſtkie zaklinam cię bogi,
Lidyo, zaco gubiſz Sybarę do końca

(*k*) w Gallii konie ſławne.
(*l*) Zapaśnicy oliwą ſmarowali ciało, aby chodząc w załebki łatwiey ſię ieden drugiemu zrąk wyśliznął.
(*m*) *Diſcus*, krąg kamienny płaſki, którym tak w Greckich iako w Rzymſkich igrzyſkach do mety rzucano.
(*n*) Achilles.

Miłością? za co zbrzydził ſobie Marſa progi,
Przedtym na proch cierpliwy i na upał ſłońca?

Ni rowiennikow zbroyny w pogoń goni,
Ani munſztukiem Gallow ſpina koni,
Za co ſię boi byſtrey Tybru toni?
Niby ſię iadu, zapaśnikow chroni
Maści? na ſinych barkach czem oręża
Nie dźwiga, ani w cwiczeniach zwycięża
Woiennych? chociaż dawno ſława głoſi,
Że częſto krążkiem za metę przenoſi?

Na coż ſię tai? kogo z Tetydą ſię boi?
Ktora Achilla niegdyś w białogłowſkim ſtroiu
Ukryła, kiedy ſmutny pogrzeb miał być Troi,
By w męſkiey ſukni nie padł od Troianow w boiu?

PIESN IX.

DO TALIARCHA

Wczaſie zimy zażywać każe roſkoſzy.

Vides, ùt alta ſtat nive. J. K.

Widziſz, wyſokim iak ſię śniegiem bieli
Sorakte, (*o*) ani ciężaru pościeli
Zimowey laſy znieść mogą, a wody
Rzeczne ſtanęły w oſtre ścięte lody,

Odpędzay zimno, drewek na kominie
Kładąc doſtatkiem: a przy ſzczodrey minie
Czteroletniego poſtaw banię wina,
Co o dwuch uſzach robią ią w Sabina (*p*)

Zday reſztę bogom: ci iak tylko woyny
Wiatry na morzu zakończą, ſpokoyny
Na tych miaſt będzie cyprys z wichrow ſtrony:
Ani ſtaremi ſkręci wiatr ieſiony.

(*o*) Gora w pańſtwie Papieſkim, *monte de S. Oreſte*, niegdyś Apollinowi poświęcona.

Nie baday chciwie, coby iutro było:
Dzień każdy, co żyć ſzczęście pozwoliło,
Iak wzyſku rachuy: nie gardź, pokiś młody
Słodką miłością, ani tańcem: wprzody,

Niż wiek zgrzybiały miętkie zmarſzczy czoło.
Teraz czas chodzić na rycerſkie koło,
I w umowioney na ſzepty godzinie
Skraść ſię cichuchno, niżeli noc minie. (*p*)

TAZ INNEY RĘKI J. E. M,

Widziſz, iak okrył śnieg Soraktę biały,
Iak pod ciężarem ſwoie pozginały
Gałęzie drzewa, iak grubemi lody
Mroz tęgi w rzekach zaſtanowił wody?
Rozpędź więc zimno, kładąc do komina
Drew podoſtatku, natocz ſzczodrze wina
Czworoletniego z Sabińſkiey baryły,
I łykni dobrze, Taliarchu miły!
Reſztę na bogi ſpuść, ktorzy gdy ſwoią

(*p*) W kraiu Sabińſkim ſławne były fabryki gliniane.
(*q*) Poeta ſekty Epikurſkiey nie mogł inaczey piſać.

Walczące wiatry mocą uſpokoią,
Wśrzod burzy morza; ſtoią cicho bory,
Ni ſię cypryſſy trzęſą, ni iawory.
Jutro co będzie działo ſię, nie pytay;
Dzień, coć przyliczy Bóg do lat, poczytay
Za zyſk, ani gardź miłoſtkami młody,
Ni w tańcu ſobie zabraniay ſwobody.
Pokić ſiwizna włoſow nie przypruſzy,
Teraz iść w pola, łąki, teraz w uſzy
Czas ſłodkie ſzepty wpuſzczać, gdy dzień minie,
A wieczor przyidzie o zmowney godzinie.
Teraz, gdy wdzięczny śmiech panienkę wyda,
Co ſię w kąciku kryiąc, niby wſtyda,
Możeſz iey ściągnąć lub manelki z rączki,
Lub z niezbronnego paluſzka obrączki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Patrz, iako białą lod Soraktę więzi
Skrzepłym okowem: zaledwo gałęzi
Dźwigną pod śniegiem drzewa; a gdzie ledzie
Biegły, po byſtrey wozy ſkrzypią wodzie.

Ciſkay nie ſkąpą drwa na komin dłonią,
 Niechay natrętny mroz z izby wygonią,
Móy Taliarchu: a dla troſk potuchy
 Poſtaw na ławie z winem dzban dwouchy.

Zday Bogu reſztę: na głos iego pełny
 Grozy, opuſzcza Neptun mętne wełny,
Pierzchaią z placu walki Eury bitne,
 Ni klon, ni olſze ſzumią ſtarożytne.

Nie pytay o to, co ſię jutro ziści:
 Co los podaie, to chwytay w korzyści:
Nie gardź poſkoczyć w gładki taniec, ani
 Kiedy ci ſprzyia piękna z Cypru pani.

Pokić ſwym ſtarość nie ubieli śrzonem,
 Teraz i chybkim w polu wygrać gonem
Dobrze z chłopięty, i o zmowney chwili
 Szeptać pod wieczor, z kim ſzeptać naymiley.

Teraz i ſłuchać lubo, gdy ukryta
 Nagłym cię śmiechem kochanka przywita,
Albo ſię ſzarpie, umykaiąc rączki,
 Iakby niechciała z palca dać obrączki.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Widziſz, iako śnieg mroźne góry kryie,
Gnuśne zaś drzewa pod ſzadzią ſię zgięły;
Ptaſtwo ucichło, wiatr z pułnocy ſzyie,
A rzeki ſklanym okowem ſię ścięły.

Każ, Taliarchu, ſuchych do komina
Nie ſkąpić drewek; niechay ſię rozgrzeiem:
Każ i ſtarego w ſporym krużu wina
Poſtawić na ſtoł, niechay orzeźwieiem.

Reſztę poruczmy Bogu: który ſnadnie
Iak byſtrych wiatrów ſporne zeymie wiewy,
Na tychmiaſt morze w ſwym łożu opadnie,
Staną by wryte ſośnie i modrzewy.

Co ma być iutro, nie pytay ſię tego,
Bóg to w nieścigłym zoſtawił zakreſie;
Ty pomni zyſku nie opuſzczać ſwego,
Iaką ci kolwiek chwilę traf przynieſie.

Nim niedogodna ſtarość cię nachyli,
A rzeskie lata i dobra myśl ſłuży,
Teraz więc wdzięczncy użyi krotofili,

Fortunnać teraz niech godzina płuży.

Wszakże pomiedzy rozrywki miłemi
I słodkorymney Muzy nie pomiatay;
A to przechadzką, to pieśńmi składnemi,
To trefną umysł rozmową przeplatay.

PIESN X.

DO MERKURYUSZA.

Którego chwali z krasomowstwa, z rodzicow, z wynalazku lutni, z zapasow, dowcipnych sztuk złodzieyskich, i z tych wszystkich, ktore zwykł odbywać, powinności.

Mercuri facunde nepos Atlantis. J. E. M.

Merkury mowny wnuku Atlantowy! (r)
Coś pierwszych ludzi dzielnością wymowy
Z dzikości wyzuł, i wprawił w zapaski,
Twe wynalazki:

(r) Uro dzony z Mai corki Atlanta.

Ciebie ia będę wielbił bogow posła:
Powiem, że lutnia kunszt twego rzemiosła,
I iak w noc sztucznie, że nikt nie postrzeże,
Kryiesz kradzieże.

Tobie, byś woły wrocił mu, gdy żwawie
Apollo groził, a tyś się w postawie
Krył mu chłopięcey, śmiał się do rozpuku,
Iak pozbył łuku. (*s*)

Za twym przewodem niosąc kroki swoie
Przez oboz Grecki, opuściwszy Troię
Pryam, (*t*) oszukał straż i ognie one
W nocy palone.

Ty w polach mieściсz Elizeyskich święte
Dusze: ty cienie złotym prętem wścięte (*u*)
Pędzisz, na on świat: gornym i podziemnym
Bogom przyiemny.

(*s*) Apollo z nieba wygnany pasł bydło u Admeta Tessalskiego Króla.... Merkuryusz bożek złodzieiow.

(*t*) Pryam ostatni Król Troiański, za ktorego zburzona Troja od Greków.

(*u*) Po Łacinie Caduceus, palcat wężami obwiedziony, laska Merkuryusza.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Wnuku Atlaſa, wymowny Merkury,
Dzikich w początkach życiem ludzi ktory
Pierwſzyś ugłaſkał dowcipnemi ſłowy,
Na wzor ſzkoł wymowy.
Ciebie zaſpiewam wielkich bogow pośle:
Widział świat lutnią w pierwſzym twym rzemiośle:
Tyś ſztucznie umiał dowcipną kradzieżą
Bawić ſię z młodzieżą.
Ciebie, gdy niegdyś za ſkradzione woły,
Gdybyś nie wrocił ſztucznie ſkryte w doły,
Straſzył Apollo, rozśmiał ſię wśrzod fuku
Okradziony z łuku.
Harde Atrydy (w), za przewodzy twoiey,
Minął niepoznan Pryam idąc z Troi, (roty
Wſrzod czat Teſſalſkich (x) wſzedł przez woyſka
W Achilla namioty. (y)
Ty dobre duſze do ſzczęścia krainy

(w) Agamemnona i Menelaa wodzow Greckich, ſynow Atreuſza.
(x) Teſſalia za Grecyą ſię bierze.
(y) Dla wzięcia zabitego Hektora, ſyna.

Wprowadzasz, ty dusz złotą rozgą gminy
Rozdzielasz, ciebie wszystkie lubią bogi
Jowisz, Pluton srogi.

PIESN XI.

DO LEUKONOI.

Zażywać roskoszy, nie dbaiąc nato, co ma potym nastąpić.

Tu ne quaesieris, scire nefas. J. E. M.

Nie baday się (co groza wiedzieć) iaki czyli
Mnie, czy tobie bogowie koniec naznaczyli;
Ani się Babilońskich (z) wieszczb będziesz radziła,
Byś spokoyniey, cożkolwiek spaść może, znosiła;
Czyć Jowisz da zim wiele żyć, czy też tę cale,
Co skałami odpiera teraz morskie fale:
Każ chłopcu, niech ci wino roztworzone leie;
Przeciąg krotki dalekiey odetni nadzieie.
Gdy mowim, wiek zazdrosny uchodzi: dziś śmiało
Pozwol sobie, nie pewne iutro, wierz mu mało.

(z) Babilończykowie, Chaldeyczykowie naylepiey z gwiazd wrożyli.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Niechciey (broń Boże) badać się wyroku,
Którego z żalu pomrzeć mamy roku;
Ni Babilońskich liczb radź się kabali;
Raczey to ponoś, co los na cię wali.
Czy więcey da Bog zim żyć, iednę czyli,
Co w odpor morzu brzeg skalisty sili;
Baczność rostropną zachoway, a w brzegi
Bierz: ciasne płochych nadziei wybiegi.
Patrz, czas zazdrosny, gdy mowim, ucieka,
Dziś twoie : iutra kto wie, kto doczeka.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Nie chciey wiedzieć, (co się też ani wiedzieć godzi,)
Jaki mnie, iaki tobie koniec wyrok rodzi.
Ni o to Babilońskich liczb kuś się kabałą:
Przyiąć trzeba, cożkolwiek znieść by się przydało.
Więcey zim, czy ostatnią tę żyć nieba dały,
Która teraz Tyrenna (*a*) rwie fale o skały.

(*a*) Tyrreńskie morze częśc srzodziemnego, przy Xięstwie Floreńskim.

Umiey żyć, niechci ſporo wina chłopiec leie:
W życiu krotkim na ſtronę rzuć długą nadzieię.
Gdy mowim, nienawiſny czas ſzybko ucieka:
Dziś żyi, niepewny czas ieſt iutro dla człowieka.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie ſzperay dwornie, czego nikt nie ścignie,
Iaki tobie i mnie koniec
Smiertelny przynieſie goniec,
Gdy w zimnym grobie ſkrzepły trup oſtygnie.

Niechciey ſię liczbą Babilońſką bawić,
Byś wſzyſtko potrafił ſnadnie,
Cokolwiek na cię przypadnie,
Stałym umyſłem, a cierpliwym ſtrawić:

Czy Bog użyczy więcey zim dla ciebie,
Czylić oſtatnią iuż dawa,
Co nazbyt ſrodze powſtawa,
A morſkie ſkały w nawałnościach grzebie.

Używay bacznie miłey krotofili,
Ktorąć przytomny czas leie;
A długiey nie czyń nadzieie

W tak krotkiey życia lecącego chwili.

Ono gdy mowim, czas nam śliſki zdradnie
Cichym zmyka kołowrotem:
Chwytay go teraz, bo potem
Wiecznie nie zgoniſz, gdy ci z rąk wypadnie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie nurzay, prożno myśląc, czoła w pocie,
Boć ſię tym rozum śmiertelny nie ſzczyci,
By dociekł, wiele na ſwym kołowrocie
Parka żywotnich uprzędzie mu nici.

Iaka cię dola czeka w dalſzey porze,
Ni bałamutny gwiazdarz nie wyśledzi,
Chocia śkłem łowczym błędne zmyka zorze:
Czekay cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź ieſzcze wiele zim przepędziſz żywy,
Bądź to oſtatnia iuż dobiera miarki,
Co ieżąc mętne na Tyrrenie grzywy,
O brzeg bałwanom dumne ściera karki,

Mało dbay nato: niech się wino leie,
Poki lać można ze dzbana do śklanki.
Długie zamysłow człowieczych nadzieie
Ściśłemi życia Bog otoczył szranki.

My z sobą gwarzym: a czas skrzydłopłochy
I słowa goni i chwile powiewne;
Poki masz w ręku, zażyway tey trochy
Życia marnego, bo iutro nic pewne.

PIESN XII.

Pochwały bogow i bohatyrow, a na ostatku Augusta.

Quem virum aut heroa lyrâ. J. E. M.

Ktoregoż męża, albo bohatyra,
Klio, (*b*) twa zabrzmi trąba, czyli lira,
Ktorego boga, co go Echo wszędzie
Rozgłaszać będzie?
Bądź w Helikońskim wierzchołku cienistym,
Bądź to na Pindzie, lub Hemie śnieżystym,

(*b*) Klio iedna z dziewiąciu Muz.

Gdzie ſzły za pieniem Orfeuſza (*c*) laſy
W one tam czaſy.
Gdy ſztuką matki bieg tamował wſzędy
Byſtrych rzek, wiatrow wſtrzymywał zapędy,
I czułe dęby na dźwięk ſłodki pienia
Ruſzał z korzenia.
Coż nad Jowiſza pochwały wprzód powiem?
Co loſem bogow włada, ludzi zdrowiem,
Co morze, ziemię i świat rządzi cały
Przez czaſow działy.
Zkąd nic większego nadeń ſię nie rodzi,
Ani co z mocą iego w rowni chodzi;
Druga ſię po nim atoli doſtała
Palladzie chwała.
Ni ciebie Bache śmiały poſrzod bitwy,
Ni z ſrogim zwierzem twe, panno, gonitwy (*d*)
Zamilknę, ani groźny ſtrzałą ciebie
Niechybną Febie. (*e*)

(*c*) Orfeuſz ſławny lutniſta, ſyn Kalliopy Muzy.... Helikon gora w Beocyi.... Pindus łancuch, gor w Teſſalii i Epirze, poświęconych od baieczney ſtarożytności Muzom.
(*d*) Dyana bogini laſow.
(*e*) Febus, Apollo toż ſamo znaczące imiona.

Wſpomnę Alcyda (*f*) i z Ledy plemieniem, (*g*)
Sprawnym zwyciężać koniem i kiścieniem,
Ktorych gdy gwiazda blaſk żeglarzom w oczy
Jaſny zatoczy,
Natychmiaſt fala wſpieniona z ſkał ścieka,
Uſtaią wichry, chmura precz ucieka,
Grożna nawałność uciſza ſię razem
Za ich rozkazem.
Romula po tych, czy też panowanie
Spokoyne Numy, ciebieli tyranie
Tarkwinie wſpomnę: czy ſzlachetny w zgonie
Ciebie Katonie?
Regula, Skaurow, czy wielkiego męża
Zyć niechcącego Pawła (*h*), gdy zwycięża
Annibal: czy twe głoſić będę w rymie
Fabrycy imię?
Z nieuczeſanym Kuryuſzem iego
Z Kamillem weſpoł do woyny zdolnego,

(*f*) Alcydes toż ſamo co Herkules.
(*g*) Kaſtor i Pollux,
(*h*) Emiliuſza po bitwie Kanneńſkiey.

Grunt z dziadow ſzczupłych, uboga i mała:
Chata wydała.
Rośnie Marcella (*i*),iako drzewo, ſława,
Miedzy innemi gwiazda blaſk wydawa
Juliuſzowa, (*k*) iak Xiężyca w koło
Gwiazd mnieyſzych czoło.
Oycze rodzaiu ludzkiego, zrodzony (*l*)
Z Saturna! tobie w pieczę poruczony
Ieſt od wyrokow Ceſarz, panuy zatem:
Wraz z nim nad światem.
On czy to Partow grożących gawiedzie
Rzymowi, zbitych w tryumfie powiedzie,
Czy ktorym wſchodzi słońce nad głowami,
Serow Indami: (*m*)
Niech nad cię mnieyſzy świat rządzi ſzeroki;
Ty grzmiącym wozem trząść będzieſz obłoki,
I z nieba ſpuſzczać na laſy nieczyſte
Gromy ſtrzeliſte.

(*i*) Sieſtrzeniec Auguſta.
(*k*) Kometa, ktora ſię ukazała po śmierci Juliuſza Cezara.
(*l*) Obraca Horacyuſz mowę do Auguſta.
(*m*) Serowie na końcu Azyi niegdyś mieſzkali, gdzie teraz Chiny.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Jakiego męża, co za bohatyra,
Klio, twa ſurma, czy chce wielbić lira?
Iakiego Boga? ktorego po leſie
Imie rozznieſie.
Czy Helikońſkim mowna Echo, czyli
Po Hemie, (*n*) co ſwoy kark pod śniegiem chyli.
Kędy Orfeuſz gay za ſobą wodził,
Gdy z lutnią chodził:
A ſztuką matki i rzeki niewrotne,
I wiatry w biegu zatrzymywał lotne:
Na głos ktorego wdzięczny, dębnik głuchy
Podnoſił ſłuchy.
Ciebie moy naprzod, oycze, rym opowie:
Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,
I czas, ktory ſię godzinami kroi,
Skinieniem ſtoi.
Zkąd żaden tobie, nie był, iak świat długi,
Ani podobny, ani taki drugi:

(*n*) Hemus gora w Tracyi.

Lecz pierwſze po twym przyſzło w bogow radzie
Mieyſce Palladzie.
Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze,
Lub pannę, ktora dzikie gromi zwierze,
Kto, grotem ſrogi, rymem, ſwoim ciebie
Pominie Febie?
Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,
Ręką i koniem dzielnych ſynow parę:
Waſz w poſrzod morſkiey ledwo błyſnął wrzawy
Płomień łaſkawy;
Zburzoney wody piana ze ſkał ście ka,
Pierzchaią chmury, ſzumny wiatr ucieka,
A byſtra fala, że tak chcieli, ſnadnie
Gniewy ſwe kładnie.
Romula po tych, czy ſpokoyne Numy
Rządy mam wielbić, czyli pełne dumy
Tarkwina, niewiem; czy cię i przy zgonie
Mężny Katonie?
Regula, Skaurow, i z Fabrycym ciebie;
Coś legł w nieſzczęſney przy Kannach potrzebie,
Pawle, ſzlachetne hoynie łożąc zdrowie,
Lutni ma powie?

Przykre ubostwo i kąt prostey chaty,
Podał cię światu, Dontacie kosmaty,
Dzielnym rycerzem: lecz i Kamil tobie
Rowny w tey dobie.

Bierze iak drzewo z laty wzrost, Marcelu,
Sława twa: gore iaśniey w posrzod wielu
Gwiazda Julowa, i iak Xiężyc zgoła
Cmi mieysce koła.

Rodu ludzkiego oycze i obrono,
Krwi Saturnowa, tobie powierzono
Pieczą Cesarza: więc z nim wespoł i ty
Sprawuy Kwiryty.

Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty
Zbiwszy, pożenie przed swym wozem Party;
Czyli gdzie słońce ogień miota szczery,
Indy i Sery.

Mnieyszemu nad się zostaw świat szeroki:
Ty sam woz, tocząc groźny nad obłoki,
Ciskay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,
Ogniste gromy.

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Ktoregoż, Klio, lutnią ſławić męża,
Sławnego kogoż grać będzieſz z oręża,
Lub kogo z bogow? czyie imie wleſie
Echo znieſie?
Bądź w Helikońſkim gęſtym w cienie kraiu,
Bądź w Pindu, albo w zimnym Hemu gaiu,
Za Orfeuſzem gdzie dawnemi czaſy
Biegały laſy.
Co umiał z matki ſzybkie wody, wały,
I wiatry trzymać, by w biegu ſtawały;
Dąb głuchy wznoſił ſłuch na iego wdzięki
Lutni i ręki.
Kogoż mam pierwey śpiewać, niżli ciebie
Oycze powſzechny na ziemi i niebie,
Ktory odmianę czaſow rządziſz, morza,
Ziemię i zorza?
Nic nad cię nie ieſt większe, wielki Boże,
Nic drugie, ani rowne ci być może:
Cześć iednak pierwſza Pallady po tobie
Winna oſobie.

Ni ciebie minę, odważny na ſzyki
Bachu, ni ciebie Dyano, na dziki
Zawzięta, ani ciebie, w ſtraſzney minie,
Cny Apollinie.
I Herkuleſa ſpiewam z Ledy ſyny;
Co ieden ſławny iazdą, w bitwach inny:
Ktorych iak tylko iaſny promień zorze
Rzucą na morze,
Natychmiaſt piana wod zburzonych z ſkały
Leci, i wiatry z chmurą uciekały,
A gniewy morza zawziętego padną
Kryiąc ſię na dno.
Romula po tych pierwey wiekopomne,
Czy Pompilego (*o*) ſłodkie rządy wſpomnę?
Tarkwinow hardych? czyli twe Katonie
Męſtwo przy zgonie?
Regula, Skaurow, wielką duſzą męża
Szafuiącego Pawła, gdy zwycięża
Annibal Rzymian, ſpiewam, i twey zwroty
Fabrycy cnoty.

(*o*) Numy Pompiliuſza, drugiego Krola Rzymſkiego.

Tego z Kamillem, i co nie ſtrzygł włoſy
Kuryus, woyny zrobiło na loſy
Mężnym uboſtwo, i dom z oyca, z matki
Szczupły w doſtatki.
Iak dąb, nieznacznie rośnie ſława z wieki
Marcella: wſzakże przeraża powieki
Nad innych Julus, iak nad inne zorze
Xiężyc w ſwey porze.
Oycze, i ludzkiey obrońco natury,
Synu Saturna, ſtraż Ceſarza ktory
Maſz od wyrokow: ty rządź świat wiek długi
Pierwſzy, on drugi.
Czyli on Party, co nam nioſą woynę,
Starte zwycięſtwem uczyni ſpokoyne;
Czy Sery do państw przyłączy zachodu
I Indy wſchodu.
Drugi on będzie rządził ten lud mnogi:
Gdy ty ogromnym wozem wzruſzyſz drogi
Nieba, i mściwe na dzikie niecnoty
Wypuściſz groty.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Któregoż męża, albo bohatyra
Opiewać, K'io, twoia będzie lira?
Któregoż boga? czyie Echo imię
Rozgłaſzać imie?

Czy po cieniſtych Helikonu gaiach,
Czy po Parnaſie, Hemowychli kraiach?
Zkąd zięte niegdyś, gdy Orfeuſz ſpiewa,
W ſkok poſzły drzewa.

On, na matczynym brząkaiąc bardonie,
Wściągał Zefiry, rzeczne cofał tonie,
Roſłe zaś dęby na wdzięk iego lutnie
Tańczyły chutnie.

Coż naprzod zwykłey Jowiſza pochwale
Nowego przydam? ktory trzyma w cale
Niebo i ziemię, a światowe rzeczy
Ma na ſwey pieczy?

Nic nadeń niemaſz w naturze więkſzego,
Nic nawet iemu nie maſz, podobnego;
Po nim atoli w drugim Pallas rzędzie
Pierwſza zaſiędzie.

Toż głoſzę ciebie, Bacche w bitwie śmiały,
I ciebie, panno, co z pewnemi ſtrzały
Za zwierzem leciſz, a zatym i ciebie
Wſpomionę Febie!
Więc i Alcyda z sfornemi bliźnięty,
Co wiodą ſzczęśnie żeglowne okręty:
Słynie z nich ieden zapaśniczą bitwą,
Drugi gonitwą.
Tych pożądane ſkoro światła błyſną,
Pierzchną wydmuchy, ćmy poſępne pryſną,
Zcieka z ſkał piana, a mętna ſię błaga
Po morzu flaga.
Po nich zaś Romul, czy Tarkwini? czyli
Pierwſze ma mieyſce ſpokoyny Pompili,
Trudno rozſądzić? czyli śmierć Katona
Niewyſłowiona?
Skaurow też wdzięczną i Regula muſzę
Wſpomnieć Kameną, i wſpaniałą duſzę
A mężne ſerce Pawła Emilego,
I Fabrycego;
Ten z Kuryuſzem i Kamillem bitnym
Stoią potomſtwu modelem zaſzczytnym

Oſtrego życia, a ſkrzętney mierności
Przy ſzczupłey włości.
Rośnie Marcella coraz buyniey ſława,
A przed wſzytkiemi żywſzy blaſk wydawa
Juliuſz, iak więc kſiężyc przed innemi
Gwiazdy mnieyſzemi.
Oycze i ſtrożu narodu ludzkiego!
Ty maſz w ſwey pieczy Cezara wielkiego:
Ty rządź z Cezarem: on po tobie drugi
Niech ma wiek długi.
On, lub pogromi natarczywe Scyty,
Tryumf odnoſząc męſtwa znakomity,
Lub owe wſchodniey mieſzkance krainy
Indy i Chiny;
Niech na świat cały berłem włada złotem:
Ty trząś ogromnym gorne nieba grzmotem,
Ty z ſwey wierzchnice mściwe miotay groty
Na ludzkie pſoty.

PIESN XIII.

DO LIDYI.

Z przykrością znosi, że Lidya wspoł-miłośnika Telefa nad niego przekłada.

Cum tu Lydia Telephi. J. E. M.

Gdy ty, Lydyo, Telefa rożową
Szyię, gdy miękkich Telefa woskową
Rąk białość chwalisz, mnie nędznemu biada,
Burzy się we mnie żołć, serce rozsiada!
W ten czas ni rozum na swoim, ni cera
Mieyscu: ukradkiem płacz mi się wydziera,
I łzy rozpuszcza, dowodząc złey miary,
Iak wewnątrz wolne niszczą mię pożary.
Goreię, czy ci oszpeciły barki
Snieżne, sinemi razami poswarki
Pijane; czy ci szaleniec natrętny
Wyrył na wargach zębem znak pamiętny.
Nie spodziewaj się stałe mieć kochanie
Tego, co kazi tak pocałowanie,

Na ktore Wenus złaſkawego daru
Piątą część ſwego wylała nektaru.
Szczęśliwi trzy kroć! ktorych nieſtargana
Społeczność trzyma, ani rozerwana
Przez kłotnie miłość prędzey ich rozłączy,
Niż kres oſtatni bieg życia dokończy.

PIESN XIV.

DO RZECZYPOSPOLITEY.

Nie radzi znowu wſzczynać domowey woyny.

O navis referent in mare. J. K.

Okręcie z nowu fale cię na morze (*p*)
Porwą: co czyniſz? w chwalebnym uporze
Trzymay ſię portu! nie widziſz iak z ſtrony
Iedney bok z wioſłem maſz iuż obnażony?

(*p*) Allegorya nieprzerwana ciągnie ſię w tey Odzie, iako świadczy Kwintylian w Kſiędze 8 nauk kraſomowſkich. Ktory także mniema; iż nazwiſkiem okrętu oznacza ſię Rzeczpoſpolita (gdy inni wyraz Brutuſa być raczey rozumieią) przez nawałnośc zaś woien domowych rozruchy; a przez ląd pokoy i zgodę wyrażoną być ſądzi.

Iak maſzt twoy zranił Auſter na połowę,
Iak ſame pręty, ięczą iuż maſztowe?
A bez lin mocnych nie zmoże dno nawy
Gwałtowney ſtrzymać dłużey morſkiey wrzawy.

Gdzie bogi, ktorych wezwieſz? gdzie maſz żagle,
Powtorną burzą przyciśniona nagle?
Coż ztąd, żeś z Pontu ſławnego ieſt rodu,
I corko laſow z wielkich ſoſien płodu.

Chełpiſz ſię z przodkow i z imienia ſławy.
W malowanymże żeglarz tyle nawy
Ufa? ſtrzeż ſię być, wiatrow pośmiewiſkiem,
Ieżli cię wyrok nie chce mieć igrzyſkiem.

Tyś mą tęſknotą był w przeſzłey pamięci:
Ty teraz celem mych troſkow i chęci.
Strzeż ſię ukrytey w morſkich wodach zdrady,
Ktore wyſokie oblały Cyklady. (*q*)

(*q*) Cyklady wyſpy na Arcypelagu.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Okręcie, nowe ciebie miotaią fale!
Co czyniſz? raczey portu trzymay ſię ſtale.
Wſzak iuż twe burty ―ożne
Zbywſzy wioſła powożne,
I maſzt od hardych wiatrow cierpi iuż wiele,
I reie z pracy ięczą, rwą ſię kordele;
Smierć prawie przed oczyma,
Tak ſię morze nadyma.
Iuż twe zſzarpane żagle, iuż głuche bogi,
Do ktorych wzdychać będzieſz, doznaiąc trwogi.
Nie czyń marnych pozorow,
Ześ płod ſzlachetnych borów.
Nie wynoś ſię imienia, ni rodu ſławą,
Bo ſię nie ſczczyci żeglarz prożną poſtawą,
Chybaby miał mieć zyſkiem,
Iść za wiatrow pociſkiem!
O! ktory, mię karmiłeś dawniey tęſknotą,
A dziś żalem napawaſz, troſki, zgryzotą:
Unikay mieyſc ſkaliſtych,
Pośrzod Cyklad pieniſtych.

TAZ TEYZE RĘKI. M. K.

Okręcie drogi, ta co w przepaść nurza,
Z nowu cię na ſwoy nurt porywa burza:
Co czyniſz? chroń ſię zdradliwego prądu,
A dzierż ſię lądu!
Czyliż nie baczyſz, żeć pozbawił wioſeł,
Nadęty wicher, bliſkiey zguby poſeł;
Zeć maſzt nadwątlił, że liny naruſzył,
Reie nadkruſzył?
Zeć bez potrzebnych ſtatkow i narzędzi,
Lada dzień na hak oſtatni napędzi;
Zeć ten, co przedtym zrządzał wiatr powoźny,
Neptun dziś groźny?
Ani twe żagle ſą w ſwey dawney mocy,
Bo ie potargał ſrogi ſzturm z pułnocy:
Ani cię z bogow (wśrzod tak trudney toni)
Ktory zaſłoni.
Nie bierz ztąd chluby, ni płonney okraſy,
Ze znamienite wydały cię laſy;

Gdyż ani rod twoy, ni przedni gatunek
　　　　　　Zwiększą szacunek.
Wszak nigdy żeglarz strwożony nie ufa,
Zwierzchnym ozdobom, że się kształci rufa,
Chybaby chciał przyiść na urągowisko
　　　　　　Wiatrom w igrzysko,
Strzeż się, ma rada, nowey niepogody,
Bo coś tęsknotą mię udręczał wprzody,
Teraz chęć moią i troskę natężasz,
　　　　　　Myśl nadwerężasz.
Omiiay, proszę, niebespieczne skały,
Znaczne, lubo ie wody wskroś oblały,
Omiiay mowię, bo gdy nie okrążysz,
　　　　　　Sam się pogrążysz!

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Okręcie, nowe zapędzą cię fale
Na morze znowu: o co czynisz! cale
　　Bierz się do lądu: czy nie widzisz z strony
　　Każdey z poiazdow iak bok obnażony?
Iak maszt od wiatru Afryckiego ranny,
Iak burty ięczą na szturm nieustanny?

Iak ledwie bez lin porwanych ſpod nawy
Wytrzymać może ſrogie morſkie wrzawy?
Ni żagle całe, ni łaſkawe bogi
Maſz, ktorych wzywać mogłbyś wpośrzod trwogi;
A chociaś Pontſką ieſt zdawnego czaſu
Sośnią, i corką ſzlachetnego laſu,
Nic ſzczyć ſię rodem: imie nic nie nada;
Nie w malowanych okrętach pokłada
Nadzieię żeglarz: ty ieśli igrzyſkiem
Niechceſz być wiatrom, i fali pociſkiem,
Ktoryś był moim niedawno fraſunkiem,
A teraz żądzą, nie małym ſtarunkiem,
Byś był beſpieczny, ſtrzeż ſię z moiey rady
Rozlanych morza wod miedzy Cyklady.

PIESN XV.

WROZKA O ZBURZENIU TROI.

Paſtor cùm traheret. J. K.

Kiedy uwodził w Ideyſkim okręcie (*r*)
Helenę Parys zdradliwemi kroki,
Z trzymał burzliwe Nereuſz (*s*) w momęcie
Wiatry, by ſrogie ſpiewał doń wyroki.

Nieſzczęſną wieſzczką w dom twoy przenoſiny
Czyniſz tey, ktorą woyſk liczbą zuchwali
Odbiorą Grecy : twe z nią zaślubiny
Rwąc, ſtare państwo Pryama ſię zwali.

Ach wieleż koni, wiele zginie męża
W znoiu Marſowym ! co pogrzebow Troi
Gotuieſz ! Pallas (*t*) iuż w wozy, oręża,
W puklerz, przyłbicę, i zemſtę ſię ſtroi.

(*r*) Zrobionym z drzewa z ciętego na gorze Ida niedaleko Troi.
(*s*) Nereuſz morſki bożek.
(*t*) Pallas bogini Grekom przyiazna, tak iako Venus Troiańczykom.

Prożno nadęty Wenery obroną
Włos będzieſz piękrzył: nic ci nie pomoże
Dzielić pieśn miłą ſłabey lutni ſtroną
Miedzy kobiety: prożno na twe łoże

Zawziętey włoczni i Kreteńſkiey ſtrzały (*u*)
Unikać będzieſz, i Aiaxa (*w*) żwawie
W biegu zręcznego. Kiedyż tedyż śmiały
Włos cudzołoſtwem zakurzyſz w bitw wrzawie.

Czyż Uliſſeſſa, państwa twego toni
Oſtatniey, czyliż nie widziſz Neſtora?
Nieuſtraſzony oto Teucer goni,
Wkrotce naſtąpi z Stenelem rozpora. (*x*)

Zołnierz on, i gdy trzeba rządzić konie,
Poznaſz iak ſrogi Meryon zaboyca:
Chcący cię doſtać w ogniach gniewu płonie
I Dyomedes bitnieyſzy nad oyca.

Przed nim ty, iak gdy wilka wdrugiey ſtronie

(*u*) Kreta wyſpa teraz Kandya ſławna niegdyś robotą ſtrzał.
(*w*) Ajax ſyn Telamona ieden z bohatyrow Greckich, tak iako i Uliſſes królik Itaki, i Neſtor wiekiem i mądrością wſławiony od Homera.
(*x*) Teucer Stenel wodzowie Greccy na teyże woynie.

Poſtrzeże ieleń, nie pomni o łące,
Pierzchnieſz niewieściuch w oſtatnim tchu zgonie;
Tężeś to przyrzekł dolą cudzey żonce?

Przeciągnąć na czas Achilleſa nawy
Oſtatnią zgubę Troi z ſwemi matki:
Lecz w krotce znowu wrocą ſię do ſprawy:
Jlium ſpłonie Greckim ogniem z dziatki.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Gdy paſterz Ideyſkiemi unoſił okręty
Helenę, od którey był gościną przyięty,
Nereuſz wiatry wſtrzymał w pędzie rzutne,
Aby wyroki opowiedział ſmutne.
Z nieſzczęściem wielkim wiezieſz tę do domu, którą
Sprzyſiężona Grecya z liczbą woyſk ſwych ſporą
Odbierze nazad, i twe przerwie gody:
Państwo Pryama nie będzie bez ſzkody!
Ach iak ſię konie pocić, gonić męże będą!
Iakież klęſki przez ciebie Dardańſki naſiędą
Narod! iuż Pallas w ſzyſzak ſię ubiera,
Gotuie wozy y gniew ſwoy wywiera.

Darmo! nie będzieſz więcey, dufaiąc w obronę
Wenery, włoſy trefił; ani ulubione
Kobietkom pieśni wygrywał na cytrze.
Darmo! włoczni ſię, ktora na cię przytrze,
Nie uchroniſz: ni ſtrzały Kreteńſkiey, ni broni
Zgrzytu, ani Aiaxa rączego w pogoni:
Iednak nie zaraz w prochu, tak chcą loſy,
Utarzaſz wonne, cudzołożco, włoſy!
Czyż Ulyſſa narodu twego burzyciela,
Czy Neſtora nie widziſz? patrz, iak ſię ośmiela
Nacierać na cię Teucer z Salaminy,
I bitwy świadom Stenelus: nie inny
Sprawnieyſzy nadeń ieździec, gdy uieżdzać konie
Trzeba: w tey także poznaſz Meryona ſtronie:
Oto Tydydes wściekły na cię godzi,
Co oyca ſwego dzielnością przechodzi!
Przed ktorym ty iak ieleń, kiedy wilka zoczy
Zdrugiey ſtrony doliny, od paſzy odſkoczy,
Będzieſz pieſzczochu zatchniony uciekał:
Nie takeś ſwoiey kochance przyrzekał.
Dla floty Achilleſa będzie przedłużony

Dzień zguby Troi, z ktorą polegną matrony;
Po kilku leciech ogniow Greckich gromy
Pożarem zniſzczą Iliackie domy.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Niewierny Paſterz, gdy w Ideyſkiey łodzi
Z gładką przez nurty Heleną uchodzi,
Ztłumiwſzy wietrzne bóg morza rozruchy,
Te mu wieſzczemi klęſki śpiewał duchy.

W nieſzczęſnąś chwilę cudzey dopadł żony!
Wydrzeć ią, gachu, Grek niepoliczony:
Iuż czyni ſpiſki na cię, i na twoiey
Wywrot, Pryamie, ſtarożytney Troi.

Przebog! iaki cię w krotce los dosięże,
Co za znoy czeka i konie i męże?
Cofay ſtyr nazad, ach wyrodne plemie!
A krewney na ſzwank nie podaway ziemie.

Iuz oto Pallas gniewne puſzy lice
Hartowną ſtalą pierzyſtey przyłbice:
Wſtrząſa paiżą groźną, chciwa wſiadać,
I byſtre w rydwan romaki zakładać.

Prożno, w boy srogi, i krew z potem słonem,
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem
Będziesz włos w pierścień trefił, lub na łonie
Usiadszy duszki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże
Od Kreckich bełtow, miękko słane łoże.
Doścignieć wartki Ajax, i warkoczy
Blask cudnych w błoto, wziąwszy za kark, włoczy.

Nieznasz pieskliwym otoczony dworem,
Co umie Ulis z poradnym Nestorem;
Iak raźno Teucer szyię z głową dzieli,
Iak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli się szablą, czyli woźnym gonem
Spotka, zetkniesz się z dzielnym Meryonem.
Oto iuż na cię lotny dybie zboyca,
Lepszy Dyomed od mężnego oyca!

Na iego widok, zemkniesz nogi chyże,
Iak płochy ieleń, kiedy trawę strzyże:
A wilk doń z krwawey rozboyni nieznaczny,
Powleka czołgiem brzuch na mięso łaczny.

Przewleczeć ieſzcze na niedługą chwilę
Frygow zagładę upor twoy, Achile.
Lecz trudno boſkich wyrokow ominąć,
Muſiſz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.

TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Gdy mimo ludzkie w iey domu wyięcie,
Paſterz porwaną Helenę zdradliwy
Ciągnął przez morza, w Ideyſkim okręcie;
Przykrą żeglarzom ciſzą, wiatr pierzchliwy
Uderzył Nereuſz, a wynioſłſzy ſrogi
Głos, te zdumiałym przepowiadał trwogi.
W zły ią wrog wiedzieſz do domu dla zguby;
Moc Grekow w zbroyney ſprzyſiężona lidze
Wydrzeć ią z gardła, potarga złe śluby;
I państwo zniſzczy Pryama. Ach widzę,
Iaki pot koni, a mężow mozoły,
Iakie Troianom gotuieſz popioły!
Widzę! a ono Pallas ſię porywa;
Wóz ma gotowy, hełm i puklerz bierze,
Zemſta iey z oczu błyſka uporczywa;

Próżnać obrona w pieſzczoney Wenerze;
Nie długo będzieſz włos trefił, i chytrze
Bawił niewiaſty brząkaiąc na cytrze.
Darmo gdzieś ſkryty w łożu na uſtroniu
Greckich pociſkow chroniſz ſię nieboże;
Darmo Ajaxa lotnego w pogoni:
Sciga cię rączo; nic ci niepomoże;
Poźno ach nazbyt! z muſkanych wytłoczy
Silna pięść w piaſku ślad twoich warkoczy.
Nie widziſz, iaką zgubę kraiu nieſie
Uliſſes, wiekiem i Neſtor przeyrzały,
Nieuſtraſzony iak za tobą rwie ſię
Wodz Salaminy, iak Teucer zuchwały,
Iak biegły Stenel, ktory bić ſię równie
Umie, i końmi wóz pędzić kierownie.
Poznaſz bitnego także Meryona;
Lecz z miedzy innych Tydydes cię ſzuka;
Tydydes, owo patrz, ściſka ramiona,
Ze cię nie widzi, ſzaleie i fuka,
Zręczny zapaśnik wſzędy na cię godzi,
A oyca w kunſzcie gonitwy przechodzi.
Ty zaś, iak kiedy ieleń podkaſały,

W teyże dolinie, gdzie ma karm zielony,
Wilka poſtrzeże, odbiega żyr cały,
Zmyka i w pierſiach dech nieſie ściśniony;
Pierzchnieſz uyrzawſzy bohatyra, ani
Uiściſz, coś ſwey przyobiecał pani.
Dzień ow oſtatni, w ktorym pyſzne dwory
Pergamu, i płeć cnych matron wyginie,
Przeciągną ieſzcze Achilleſa ſpory,
Aż w brzegi nazad z ſwą flotą zawinie;
Lecz to nie chybi, że Greckie narody
Puſzczą w perz z dymem Iliackie grody.

PIESN XVI.

DO PANNY

Ktorą obraził ſwoiemi wierſzami.

O matre pulchrâ. J. K.

Nad matkę piękną, o pięknieyſza coro!
Na wierſz, com piſał z krzywdą, karę, ktorą
Chceſz, uſtanawiay: bądź niech ogniem ſpłonie,
Lub niech w Adryiſkim morzu (y) z piaſkiem tonie.

(y) Golf Wenecki.

Nie tak Cybeli, (z) nie tak duch, co ſiedzi
Wieſzczy w świątnicy w popach Apollina;
Ni ieſt tak ſrogi Bachus (a) ogniem wina;
Ni tak Korybant (b) tłucze w cymbał z miedzi,

Iako gniew w ſercu: ni go ſtrach przeſzyie
Noryckiey (c) ſzabli: ni go ſtrzyma morze;
Ni ogień, ani zapalone zorze,
Z ktorych nań Jowiſz ſamże z grzmotem biie.

Nie darmo mowią, że gdy człeka z gliny
Klecąc, z rożnego brał cząſtki ſtworzenia
Syn Japetowy, (d) z złości lwiey naſienia
Zrobił gniewliwą pierś nam z tey przyczyny.

Gniewem Tyeſtes (e) zginął, niſzczą gniewy
Miaſta naywiękſze, gniew ie z gruntu wali

(z) Cybele albo Dyndymene bogini, na ktorey ofiarach popi gniewem zapaleni ſami ſiebie ſzarpali.
(a) Przyrownywa złość ſwoię do wieſzczkow Apollina, i do popow Bachusa, ktorzy natchnieni duchem ſwych bożcow do wściekłości prawie przychodzili.
(b) Korybantowie popi Marſa.
(c) Iako Kreta ſławna była robotą ſtrzał, tak ziemia Norycka ſzabel.
(d) Obacz w nocie Pieśni 3.
(e) Tyeſta i Atreuſza wzaiemne gniewy i zaboyſtwa tak były okrutne, iż za zdaniem Poetow ſłońce, niechcąc patrzeć na nie, wrociło ſię nazad.

A orząc w murach oſtrym pługiem z ſtali
Zuchwały żołnierz zaczyna zaſiewy.

Iuż ſię uſpokoy: prawda, że mnie błędy
Słodkiey młodości w gniewliwe zapędy
Popchnęły : i w mych pierſiach ſą pożary
Com dla nich piſał wierſz gniewny bez miary.

Chciałbym iuż ſmutną ſrogość w ludzkość miłą
Zmienić, byle mi przyrzeczono było,
Po odwołanych krzywdach w Muzy ſkruſze,
Że twą mi wrociſz przyiaźń i twą duſzę.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Nad matkę piekną o corko pięknieyſza!
Poday, iaki chceſz ſpoſob, oto mnieyſza,
Na ſtratę wierſzy złośliwych: czy ſpłonąć
Ogniem im każeſz, czy w morzu utonąć.
Nie tak Cybele, ni Apollo ducha (cha
W pierſiach ſwych popow wzruſza, gdy zmieyſc dmu-
Skrytych; ni Bachus: nie tak w rogi wyią
Y w huczne kotły Korybanci biią;
Iak ſię gniew ſroży: ni go miecz, ni burza

Odraża morſka, co okręty nurza,
Ni ogień ſrogi; ni ſam Jowiſz grzmotem
Groźny, co z ſtraſznym wypada łoſkotem.
Mowią, że człeku Prometeuſz z gliny
Pierwſzemu z każdey przymieſzał zwierzyny
Cząſtkę, ode lwa zaś ſrogiego wzięty
W śrzod pierſi naſzych zawarł gniew zawzięty.
Zgubił Thyeſta gniew: z gniewu przyczyny
Upadły z ſzczętem wielkie w rozwaliny
Miaſta, i tam gdzie mocne mury ſtały,
Zakroił pługiem nieprzyiaciel śmiały.
Uśmierz gniew: że mię impet przeciw tobie
Uwiodł porywczy, w młodey wieku dobie,
I ſzalonego żołć prętko unioſła
Do uſzczypliwych wierſzykow rzemioſła.
Teraz tę ſzukam przykrość ci osłodzić,
Bylebyś chciała przyiaźnią nadgrodzić
Za odwołaniem potwarzy, i wrócić
Nadzieię, ktorąś kazała porzucić.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nad piękną matkę gładſza ieſzcze córo,
Znam, żem przewinił wolnym rymem: którą
Chceſz, włoż nań karę: czy komina warty,
Czy, by po morzu błędne gonił karty.

Nie tak Cybele gźi ſzalone ſerca,
Ni wrog Piteyſki ſwego puſzy czerca;
Ani wrzaſk Bacha opiłey gawiedzi,
Ni groźny cymbał Korybańſkiey miedzi,

Iako gniew ludzki: tego ni pochopny
Ukroci ogień, ani ſzarpak topny
W Noryckich buchtach, ni Jowiſza groty,
Ni oceanu rozigrane ſłoty.

Gdy ſyn Japeta chciał człeka ulepić;
Z każdego źwierza miał mu część przyczepić,
A ſam żołądek z kłow ſinych zebraną
Lwa ſierdziſtego uiadowił pianą.

Gniewem Tyeſtes upadł: zapalczywy
Gniew był przyczyną, że w zaſiewne niwy
Zmieniwſzy ſławne grody, żołdak dziki

Puścił po murach radła i motyki.

Poprzeſtań żalow : i mnie, w wieku młodem,
Niebacznym byſtra krew była powodem,
Kiedym ſię gniewnym unieſiony błędem,
Rzucił za piorka oſtrego zapędem.

Jużci przyrzekam na ſumnienie moie,
Ze iadowite żądło mu przykroię,
I wziętą z zyſkiem przywrocę ci ſławę,
Rzuć tylko na mnie oczy twe łaſkawe.

PIESN XVII.

DO TYNDARYDY.

Zaprasza ią na Lukretyl, zalecaiąc go z wesołości położenia mieysca, nie mniey wiele pokazuiąc wygod, ktore tam znaydzie.

Velox amænum ſæpe Lucretilem. J. E. M.

Częſto roſkoſzny na Lukretyl (*f*) z gory
Liceyſkey Faunus przebiega ſię ſkory,
I od koz moich upały ogniſte
Oddala zawſze, nie mniey wiatry dżdżyſte.
Beſpiecznie ſobie ſzukaią wśrzod boru
Zakrytych krzäczkow i zioł, zſzedſzy z toru
Samca parkotem śmierdzącego żony,
Ani im boiaźń ſprawia wąż zielony.
Ani ſię wilkow wżdy koźlęta boią,
Iak ſię z fuiarą Faunus ozwie ſwoią,

(*f*) Lukretyl gora we Włoſzech w Sabińſkim kraiu. Lycæum gora w Arkadyi, gdzie Faunowi bożkowi leśnemu ofiary palono.

Ktorey, doliny i Ustyki (*g*) skały
Pochyłey gory, dźwiękiem nie raz brzmiały.
Bogowie wżdy mię bronią: bogom miła
Cnota i Muza moia: ztąd ci siła
Wygod, dostatkow wieyskich, do sytości
Spłynie z hoynego rogu obfitości. (*h*)
Tu się w ustronney dolinie uchronisz
Parnych upałow; tu w lutnią zadzwonisz
Nucąc: iak Cyrce z Penelopą (*i*) obie
W iedney Ulissa kochały osobie.
Tu łagodnego Lesbiyskiego wina (*k*)
Pociągniesz w chłodzie: ni Semeli (*l*) syna
Z Marsem powadzisz: ni się podeyrzana
Cyrusa (*m*) będziesz bać na cię tyrana;

(*g*) Ustyka gora w Sabińskim kraiu.

(*h*) Poetowie baią, że Jowisz przez wdzięczność ku Amaltei kozie, ktora go karmiła, rogi iey, wziąwszy samą do nieba, kwieciem nieprzebranym natkał. Przeto się rog ten kładzie u Poetow za znak żyżności.

(*i*) Penelope żona Ulissessa, przykład czystości i wiary małżeńskiey.... Cyrce czarownica, która się rozkochała w Ulissesie, a potym towarzyszow iego w rożne straszydła odmieniła.

(*k*) Lesbos, teraz Meteline, wyspa morza Egeyskiego, sławna winem zdrowym.

(*l*) Semele matka Bachusa.

(*m*) Cyrus spolnik Horacyusza.

By na oporną chuciom ſwoim cale,
Srogą nietargnął ręką ſię zuchwale,
I wieniec nie zdarł do włoſow przypięty,
Ni ſtroy niewinny poſzarpał zawzięty.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Rzuca Liceum Faunus prędkonogi,
By w Lukretylu, wioſce moiey drogiey
Mieſzkał: on chłodzi trzodę mą w upały,
Broni, by dżdżyſte nań wiatry nie wiały.

Smiało ſzukaią iżuwek po leſie,
Gdzie ich dzięcielin wonieiący nieſie:
Idą beſpieczne bez mężow ſwych kozy,
Ani ich w gaiu zielony wąż ſtrwoży:

Ani Marcowe ſzkodzą im w koſzarze
Wilki, iak tylko Faun w ktorym obſzarze
Zagra w piſzczałki, a Uſtyki ſkały
Spadziſtey z nimże wdzięczną pieśń zagrały.

Bogi mnie bronią, bogom cnoty moie
Z Muzą przyiemne. Przydź w więyſkie podwoie:
Tu znaydzieſz z większych dochodow zadatkiem

Wieyſkich ſłodyczy obfitość z doſtatkiem.

Tu ſię ukryieſz w uſtronney dolinie,
Niż ſrogi upał Kanikuły minie:
Tu o Uliſſie wygraſz Teyſką ſtroną,
Iak go kochał a Cyrce z iegoż żoną.

Tu nie ſzkodliwy kielich z Lezbu wina
Wypiieſz w cieniu; ni Bachuſa, ſyna
Semeli z Marſem nie obaczyłz walki;
Ani ſię zlęknieſz męża, lub rywalki. &c:

PIESN XVIII.

DO KWINTYLEGO WARA.

Zaleca mu ſkromne wina używanie.

Nullam, Vare, ſacrâ vite priùs ſeveris &c: A. N.

Warre, nim na rodzaynych zaczniesz ſzczepić inne
Drzewa niwach Tyburu, (*n*) naprzod zaſadź winne.
Naywięcey bied na trzeźwych wyrok naſłał boſki;
Trudno na ſucho topić ugryźliwe troſki.

(*n*) Tibur teraz Tiuoli roſkoſzne niedaleko Rzymu miaſteczko.

Ktoż ſię na chleb żołnierſki, kto na nędzę żali,
Kiedy ſobie podchmieli, a nie raczey chwali
Cnego Bacha z Cyterą (*o*)? Lecz ażeby miary
Nie przebrał, dorwawſzy ſię krętogłowey czary,
Niech pomni na Centaurow z Lapitami boje (*p*),
I iak ſię rżną przy kuflach Sytońſcy opoie (*q*):
Gdy rozum ponurzywſzy w niezbedney ſklenicy,
Nieznaią uczciwości od hańby rożnicy.
Bożku miły (*r*), niechcę ia twych noſić poſągow,
Niechcę bluſzczowym liściem okręconych drągow:
Miey ſobie hucznych kotłow i trąb groźne brzmie-
Za ktoremi miłoſne chodzą zaślepienia, (nia,
Idzie duma z wynioſłym karkiem, a przy dumie
Sklanny ięzyk, co ukryć taiemnic nie umie.

(*o*) Cyterea, toż ſamo, co Venus.
(*p*) Centaurowie, których ſtarożytność z połowy konia i człowieka złożyła, byli to mieſzkańcy Teſſalii, ktorzy pierwſi dzikich koni oſiodławſzy, wielkie rozboie po kraiu czynili. Ci zaproſzeni na weſele Pirytouſza Króla Lapitow podchmieliwſzy ſobie, chcieli nowo zaślubioney Hipodamii i żonom gościnnym gwałt uczynić: zkąd ſroga woyna, i zaboy wſzyſtkich prawie Lapitow.
(*q*) Sytonowie narod Tracki ſławny opilſtwem.
(*r*) Bachuſie, którego Poetowie nazywaią Baſſareus, Evius, Liber. Tu Horacyuſz opiſuie obrządki, iakich zażywano ku czci Bachuſa.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Żadnego nie ſzczep drzewka w przod, nad poświęconą
Latorośl na Tyburu, Warre, zdolney roli:
Trzeźwym wſzyſtko ieſt nudne; ni procz wina pono
Zgryźliwych troſkow od cię nie odpędziſz doli.

Ktoż ſię kiedy na przykrość ſłużby w woyſku żali,
Lub na uboſtwo płacze, piiąc wino z czaſzy?
Czyż nie raczey z Bachuſem Cytereę chwali?
Lecz, by miary nieprzebrać, zwycięſtwo przy flaſzy

Centaurow nad Lapity, i ſam napomina
Bachus nieznośny Trakom: cnoty od niecnoty
Gdy nie czynią granicy; z złości w złość dla wina
Lecą. Lecz ia nie będę roſpuſtnik z ich roty,

Ani wydam taiemnic: ty ſkruſz cymbał ſrogi,
Bache, z rogiem Frygiiſkim: ślepa miłość chodzi
Z niemi, a chluba harde w gorę ſtawia rogi:
Iak w ſklę ſekret w piiaku: wino zdradę rodzi.

PIESN XIX.

O GLICERZE

Powiada, że go tak miłość Glicery pali, iż nic o woynach, a o miłostkach wszystko pisać może.

Mater sæva Cupidinum. J. E. M.

Matka sroga, ktorey się krwią Kupido (s) dzieli
Z bratem, i synek każe Tebańskiey Semeli, (t)
I swoboda, ktora się rodzi z prożnowania,
Bym do zakończonego myśl zwrocił kochania.
Pali mię, piecze, praży glans nadobney cery,
Jaśnieiącey nad marmur Paryiski (u) Glycery.
Palą fochy przyiemne, i przekora miła,
I twarz śliska dla oka, co tylu zwabiła.
Na mnie cała się waląc Wenus, opuściła
Cypr, (w) i nie cierpi, abym to głosił, co siła
Scytow może, i co Part zwrotnym koniem żwawy;
Zgoła co do miłości nie należy sprawy.

(s) Kupidyn syn Wenery.
(t) Bachus syn Jowisza i Semeli.
(u) Wyspa Paros na Archipelagu, iedna z Cykladow, sławna marmurami.
(w) Wyspa na morzu srodziemnym, od Wenery ulubiona.

Tu, chłopcy, ołtarz z darni ſtawcie mi zielonych,
Tu kadzidła, tu mi zioł nanieście święconych.
I wina dwuletniego podaycie mi czarę,
Łaſkawſzą przyidzie, gdy tę odprawię ofiarę.

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Sroga miłości matka mię niewoli,
I ſynek piękney Semeli; pieſzczoty,
I wolność, co to wiedzie do ſwywoli,
Skończone każą zaczynać zaloty.

Palą mię ſliczney, ach, Glicery wdzięki!
Nad marmur z Paros iaśnieyſzey bez ſkaze,
Pali mię wdzięczna śmiałość, oczu, ręki,
I twarz, co ſiebie ſama kochać każe.

Do mnie ſię cała przenioſła bogini,
Cypr opuściwſzy: iak zręczny w potrzebie
Scyta, iak mężny Part w ucieczce czyni,
Nieda nic ſpiewać, oprocz ſamey ſiebie.

Tu mi chłopięta znoście na ofiarę
May i kadzidło, i darnie zielone,

I dwuletniego nieście wina czarę,
Aza ią zmiękczą ofiary ſpalone!

PIESN XX.

DO MECENASA.

Zapraſza go na ucztę nie bardzo koſztowną.

Vile potabis modicis Sabinum. J. E. M.

Lekkie pić będzieſz winko, kubkiem małem,
Ktore ſam w bani Greckiey oblepiałem,
Zchowane wten czas, gdy ci dawał liczny
Gmin plauz publiczny,
Miły Meceno! tak, że Tybru rzeki
Oyczyſtey brzegi, niech to pomną wieki,
Chwał twych ogłoſem i Watykan (*x*) cały,
Zarowno grzmiały.
Ty Cekubſkiego, (*y*) lub z Kaleńſkiey tłoku
Jagody łyknieſz cieknącego ſoku:

(*x*) Iedna z gor, na których Rzym ſtoi.
(*y*) *Cecubus* gora w Latynow kraiu niedaleko wybrzeża Gaety. *Cales* miaſto Kampanii Włoſkiey. Oba te mieyſca ſławne winem.

Nieznaią, co ſą Falerſkie (z) napoie,
Puhary moie.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Cienkie pić będzieſz winko z gor Sabiny,
Miernym kieliſzkiem: me go ręce zlały
W naczynia Greckie, gdy ciebie witały
Z okrzykiem gminy,
Cny Mecenaſie: tak aż grały brzegi
Oyczyſte Tybru, i wynioſłe ſkały,
I z Watykańſkim Echem twe pochwały
Rzym na wyścigi.
Z Cekuby wina, a Kaleny praſy
Ty piieſz w domu: moy ani z Falerny
Ni z Firmianu (a) gronem zrowna mierny
Napoy w te czaſy.

(z) Rola *Falernus* w Kampanii, obfita w wino.
(a) *Formianus ager*, kray w Kampanii Włoſkiey, w wino dobie obfity.

PIESN XXI.

Zachęca dziewczęta i chłopcow do ſpiewania pochwał Apollina i Dyany.

Dianam teneræ dicite virgines. J. E. M.

Dyanę chwalcie młodziuchne dziewczęta,
Wtąż Apollina chwalcie pacholęta,
I naywyżſzemu cną Latonę (*b*)
Jowiſzowi nader ulubionę.
Wy kochaiącą rzeki i te bory, (*c*)
Ktore wierzch kryią Algidowey gory,
Lub Erymantu czarne knieie,
Albo Kragu, co z drzew zielenicie.
Wy chłopcy ſławcie Teſſalſkie doliny,
I Delon, (*d*) gdzie miał Apollo rodziny;
I ramię iego wraz ſaydaczne,
Nie mniey lutnią Merkurego znaczne,

(*b*) Latona, z ktorey Jowiſz ſpłodził Apollina i Dyanę.

(*c*) *Algid* gora w ziemi Łacińſkiey, o 20000 krokow od Rzymu.... *Erymant* gora Arkadyi. *Cragus* gora Licyi.

(*d*) *Delos* wyſpa na Arcypelagu, ſławna urodzeniem Dyany i Apollina. Teſſalia, prowincya Grecyi, ſławna doliną roſkoſzną *Tempe*.

On od Rzymſkiego ludu woynę, głody,
Na nieprzyiazne zwroci mor narody,
Na Perſy, oraz na Brytany,
Waſzą proźbą bożek ubłagany.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Dyanę chwalcie młode dziewczęta,
Wy Apollina chwalcie chłopięta,
I Jowiſzowi Latonę
Ukochaną nad Junonę.
Z rzek ią wynoście, i z laſow, wy cory,
Bądź ią Algidu zimne bawią gory,
Przez Erymant czarny drzeſię,
Bądź w zielonym Kragu leſie.
Wy rownie Tempe wychwalaycie ſyny,
Delos Apolla wſławiony z rodziny,
Chwalcie iego barki chutni
Sławne z łuku, ſławne z lutni.
Ten ſmutną woynę głod cięſzki oddali,
Z ludem Cezara od moru ocali;
A na Perſy i Brytany
Pośle od was ubłagany.

PIESN XXII.

DO ARYSTYUSZA.

Niewinność szczęśliwego życia wszędy bespieczna: co swoim przykładem autor dowodzi.

Integer vitæ scelerisque purus. A. W.

Nie skazitelny, od wszech zbrodni czysty,
Nie dba o puklerz, ni pocisk kończysty;
Nie potrzebuie strzał, łuku, saydaku
Maurow (e) orszaku.

Czy to on Syrty, (*f*) gdzie się Neptun sroży,
Czy niebespieczne Kaukazu (*g*) wąwozy
Przebywa, lub gdzie wśrzod skał Hydasp (*h*) płynie,
Włos mu nie zginie.

Ia wolen będąc, raz w Sabińskim lesie,
Buiam bezbronny, choć do mnie wilk drżesię,

(*e*) Maurowie sławni biciem z łukow.

(*f*) Nie o Syrtach tu mowi morskich, ale lądowych, to iest srogich piaskach Afrykańskich słońcem rozpalonych, o których Juwenalisz: *nec responsa feret Libicis in Syrtibus Amnon*.

(*g*) Kaukaz gora miedzy morzami Kaspiiskim i czarnym przebiegła.

(*h*) Dwoiaka iest rzeka nazwana Hydaspes, iedna w Medyi, o ktorey Wirgiliusz w ziemiaństwie; druga w Indyi sławna kresem zwyciestw Alexandra Wielkiego.

Gdy o Laladze(*i*) nucę, mey nadziei,
Uciekł wgłąb kniei.
Tak zaś był ſtraſzny, iż rownego zwierza,
Daunia (*k*), matka dzielnego żołnierza,
Ani podobnych w puſzczach potwor dzika
Niema Afryka.
Poſtaw mię w pośrzod okropnego ſtepu,
Gdzie zboż nie uyrzyſz, winnic, ani ſzczepu,
Gdzie chmury zawſze, nigdy nie maſz lata,
Na końcu świata.
Albo na śrzodku, gdzie zbytnie gorąca,
Gdzie żadnych ziemia domow nie maiąca,
I tam bez winy pędzić będę mile
Swobodne chwile.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Cnotliwy w życiu i od zbrodni czyſty,
Nie żąda Maura mieć pociſk ſtaliſty,
Ni z łukiem ſaydak pełen rozmaitych
Strzał iadowitych.

(*i*) Lalage, imie zmyślone kochanki Horacyuſza.
(*k*) Daunia, kray Włoſki, teraz *la Capitanata* w Apulii, ludem walecznym do boiu zdolnym.

Czyli po ſkałach w naygorętſzym razie,
Po niemieſzkalnym czy dąży Kaukazie,
Czy w mieyſcach, ktore, iak bayka opiwa, (*l*)
Hydaſp podmywa.

Boć i odemnie, gdy w Sabińſkim gaiu
Miłoſne pioſnki ſpiewam ze zwyczaiu,
Wolne od troſek, bezbronnego człeka
Sam wilk ucieka.

Iakiey potwory ani woiowniczy
Dauńczyk w rozległych puſzcz znayduie dziczy,
Ani iey ziemia Afrykańſka płodzi,
Ktora lwy rodzi.

Staw mię tam, kędy nierodzayne role,
I gdzie wiatr letni nie wionie w topole:
W tym kącie świata, gdzie ſieie mgły, chmury,
Jowiſz ponury.

Staw mię pod metą naybliżſzą Tytana, (*m*)
Kędy od ludzi ziemia nie mieſzkana,
Z Lalagą będę pieścić ſię śmieiącą,
Słodko mowiącą.

---

acyuſz Hidaſpa rzekę nazywa baiecznym, bo powia
niey że wiele złota w ſobie nieſie.
ym Ekwatorem.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Niewinny w życiu, czysty od niecnoty,
Nie dba o Maura pociski i groty,
O łuk, o saydak nabrzmiały strzał składem
Hartownych iadem.
Czy ma przez Syrty, czy przez niegościnne
Kaukazu skały, czy przez mieysca inne
Wędrować, kędy, co baykami słynie,
Hydaspes płynie.
Boć, i odemnie, (gdy w Sabińskim lesie
O swey Laladze dumam, i uniesie
Krok mię za miedzę) bezbronnego srogi
Wilk uciekł w nogi;
Iakiego, ktora bitnym zaszczyca się
Daunia ludem, w dąbrowach nie pasie,
Ni ziemia Iuby (*n*) ma, gdzie susza wielka,
Lwow karmicielka.
Staw mię, gdzie letni wiatr na żadne drzewa
Wskrzepłych mrozami polach nie powiewa,

O ij

(*n*) Afryka... Juba Krol Maurytanii, przyiaciel wielkiego Pompeia, zbity od Cezara.

W tey ſtronie świata, gdzie ſię Jowiſz ſroży,
Mgłę, wilgoć mnoży:
Staw mię pod wozem ſłońca nazbyt bliſko,
W ziemi, co ludziom odmawia ſiedliſko,
Z Lalagą moią, gdziekolwiek oſiędę,
Pieścić ſię będę.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Kto ieſt niewinny, i bez zbrodni śladu,
Niema potrzeby zbroynych Maurow znaku,
Ni łuku, ni ſtrzał noſi pełnych iadu
W ciężkim ſaydaku.
Bądź on przez Syrty wrzące piaſkiem nogę
Nieſie, bądź w Kaukaz, co nie zna przechodnia,
Bądź tam, gdzie Hydaſp płynie, idzie wdrogę,
W nocy czy do dnia.
Gdyż i przedemną wilk w Sabiny leſie
Uciekł, gdy moy wierſz cną Lalagę dzwoni,
A myśl bez troſki w głąb kniei mnie nieſie,
Chociem bez broni.
Iakiey poczwary ni Apulſkie kraie
Nie żywią, w buki bądź zaroſłe mnogie,

Ni Juby ziemia, choć płodna wydaie
We lwięta srogie.
Postaw mnie, bądź w tak niepłodney krainie,
Gdzie drzewa nigdy lato nie ochłodzi;
Bądź tam, gdzie zawsze słońce we mgłach płynie,
Jowisz deszcz rodzi.
Gdzie sam żar z swego wozu słońce sieie,
Gdzie nie masz domow, i tam nie zakwilę:
Lalagę kocham, że się mile śmieie,
Że mowi mile.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Człek sumienny a poczciwy
Nie potrzebuie cięciwy,
Ni szablicy, ni muszkietu,
Ni zręcznego pistoletu;
Bądź na koniu, bądź piechotą,
Bespieczen on wszędy z cnotą.

Czy przez Syrty krok go niesie,
Czy w Hercyńskim błądzi lesie;
Czy się puści przez Kaukazy
Nie przystępne owe głazy;

Czy gdzie Hydaſp nieźmierzonem
Złoto chlubne toczy łonem.

Tak ſię ſtało teraz zemną,
Kiedym przechadzką przyiemną
Po leśney bawił ſię cieśni
Słodkorymne nucąc pieśni;
Wyſunie ſię wilk przed oczy,
I na tych miaſt w gęſtwę ſkoczy.

Iaki ſię źwierz nie nawinie
Ani w Apulſkiey ſzelinie,
Ani w kraiu Maurytańſkim,
Ani w narodzie Hirkańſkim,
Ani ſię tam nawet płodzi,
Gdzie Nil cały narod chłodzi.

Niechay ſtanę tam, gdzie wioſny
Zefirek nie zna radoſny,
Gdzie mroz tęgi na w ſkroź ſzyie,
Gnuśne pola zamieć kryie;
A ziemię Iowiſz ponury
Poſępnemi oblokł chmury:

Oſadź mię w tym świata końcu,

Gdzie ieſt niſka droga słońcu,
Gdzie ni źwierz ſwego łożyſka,
Ni człowiek nie ma ſiedliſka;
Beśpieczen będzie i żywy
Człek ſumienny a poczciwy.

PIESN XXIII.

DO CHLOI.

Aby będąc w porze ſtanu małżeńſkiego nie uciekała przed nim.

Vitas hinnuleo me ſimilis Chloë &c: Jan Koch.

Stroniſz przedemną, Chloe nie tykana,
By więc ſarneczka, kiedy obłąkana
Macierze ſzuka, po gorach uſtronnych,
Nie bez boiaźni i poſtrachow płonnych.

Bo, czy ſię naymniey na drzewie zieżyły
Powiewne liſtki, czy naymniey ruſzyły
Jaſzczurki krzakiem, tak ſię duſza zlęknie,
Aż od boiaźni na ziemię przyklęknie.

Lecz ia, nie iako niedźwiedź, albo mściwa

Myślę cię drapać lwica popędliwa:
Przeftań też kiedy za macierzą chodzić.
Iuż fię ty możefz mężowi przygodzić.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Stronifz Chloë odemnie, iak ielonek, ktory
Szukaiąc łani, bieży przez bezdrożne gory,
Nie bez boiaźni prożney w leśney cifzy,
Gdy fzeleft wiatrow albo drzew ufłyfzy.
Bo czyli fię na wiofny i Zefiru przyiście (*o*)
Porufzone zatrzęfły na gałęziach liście,
Czy fię iafzczurka rufzyła z cierniłka,
Drżą mu kolana, i ftrach ferce ścifka.
Atoli ia cię fzarpać, iak tygrys, nie myślę
Ani iak lew Getulfki. (*p*) Lecz chcę z tobą ściśle
Zyć: przeftań, Chloe, iuż za matką chodzić,
Będąc fpofobną mężowi dogodzić.

(*o*) Zefir wiatr zachodni łagodny.
(*p*) Getulia, kray Afryki głębfzey, około rzeki Senegal.

✲ ✲ ✲

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Stroniſz odemnie Chloe urodziwa,
Iako ſarneczka, gdy matkę pierzchliwą
Sciga po knieiach, a na wietrzyk lada
Ucha nakłada.
Bo czy to lekką dmą zaigra chmurka
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaſzczurką
Ruſzy gałąſką, ſama niewie w leſie
Gdzie ią ſtrach nieſie.
Wſzakże ia nie lew, ni tygrys ſzalony,
Bym na cię oſtrzyć miał okrutne ſpony.
Porzuć iuż matkę; a dla męża zdolna
Bądź mu powolna.

PIESN XXIV.

DO WIRGILIUSZA.

Który śmierć Kwintyliusza nieźmiernie opłakiwał.

Quis desiderio sit pudor. J. E. M.

Co za wstyd, lub co ma być za miara żalowi
Z zeyścia tak miłey głowy? niechay postanowi
Załobne Melpomene (*q*) pienia, ktora w darze
Głos wdzięczny od Jowisza wzięła przy cytarze.

I także Kwintyliusz (*r*) wiecznym snem uspiony?
Ktoremu sprawiedliwość, wstyd nieuszczerbiony,
I przy nienaruszoney szczera prawda wierze,
Kiedyż z pomiędzy innych rownego dobierze?

Umarł on z żalem wielu dobrych: lecz nie kwili
Zal tak bardziey nikogo, iak ciebie Wirgili!
Niestety! darmo prosisz, choć pobożny, bogow,
By ci nazad z podziemnych wrocili go progow.

(*q*) Melpomene iedna z Muz.
(*r*) Mowa tu o Kwintyliuszu Warze, abo rodem z Kremeny, o którym Euzebiusz w Kronice: albo o tym, który w Niemczech zginął z trzema pułkami zwyciężony od Arminiusza.

Byś ty nad Orfeusza (*s*) wdzięczniey bez wątpienia
Stroił lutnią, co drzewa ruszała z korzenia;
Nie wroci się do proźney iuż postaci dusza,
Wygnana wężokrętem (*t*) raz Merkuryusza:

Ktory na żadne proźby wyrokow nie zmieni,
Gdy ią do czarney trzody czczych zapędzi cieni.
Ciężka rzecz: lecz cierpliwość ulży, ułagodzi,
Cokolwiek ni poprawić można, ni się godzi.

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Ktory wstyd żal ukoi, i co za sposoby
Łzy strzymać? naucz, proszę, smutney wiersz żałoby,
Melpomene, co, abyś grała przykre losy,
Jowisz dał ci w posagu z lutnią wdzięczne głosy.

Jużże tedy uspiony wiecznym snem Kwintyli?
Tego wstyd, sprawiedliwość, wierne siostry, czyli

(*s*) *Orfeusz* sławny w Tracyi lutnista, czyli Poeta, który według Poetow wdziękiem swey lutni tak zmiękczył bogow piekielnych, że pozwolili wyprowadzić na świat żonę Eurydykę.

(*t*) Wężokręt *Caduceus*, rozga Merkurego wężami okręcona, ktorą trzymaiąc w ręku dusze przeprowadzał lub na pola Elizeyskie, lub znowu do ciał nowych, iak baią Poetowie.

Wiara bez zdrady, z prawdą w ſzczeroſci ozdobie,
A kiedyż znaydą iego rownego oſobie?

Wſzyſcy go dobrzy płaczą: na iego pogrzebie
Nikt go bardziey nie płacze, Wirgili, nad ciebie:
Ach prożno modliſz, żebyć wrociły go bogi.
Minął iuż nieprzebyte nazad życia progi.

Byś wdzięczniey, niż Orfeuſz, ſtroił lutni ſtrony;
Ktorego głuche w laſach ſłuchały ieſiony,
Martwym Wara wyrazom nie przywrociſz życia,
Ni krwi, ktorego ſtraſzną z tego świata bycia

Laſką wpędziwſzy w czarnych duſz Merkury roty,
Raz zamkniętych wyrokow nie otworzy wroty.
Nieznośny los: lecz ſama cierpliwość oſłodzi
To, co odmienić ani można, ni ſię godzi.

TAZ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Czyliż wſtyd teſknić, czy trzymać żal w cieśni,
Tracąc na zawſze oſobę tak miłą?
Ley go w żałoſne, Melpomeno, pieśni:
Wſzak z darow oyca tobie ſię zdarzyło
Głos mieć rzewniący, i wyiąkać ſmutnie
Zgodne z nim tony naſtroioney lutnie.
Stało ſię; iuż ſnem nieprzebytym zdięty
Zniknął Kwintyli! o iakąż miał cnotę!
Skromność nie tkliwą, niczym nie uięty
Przy prawdzie umyſł, rzetelną proſtotę!
Ktoż mu w tey mierze rowny? iuż nie żywy:
Godzien by każdy płakał go poczciwy.
Rzewniey go płaczeſz, Maronie, niż inni:
Prożnieś pobożny; Kwintylego wołaſz;
Nie tak on wzięty; bogowie nieczynni:
Wrócić go nazad modłami nie zdołaſz;
Choćby wdzięk lutni twoiey bardziey kruſzył,
Niż Orfeuſza, ktory drzewa ruſzył.
Krew ſię nie wroci żywić marną poſtać,
Kogo raz roſzczką śmiertelną dotyka

Merkur, co ciemney trzodzie każąc zostać,
Zaporow progu nazad nieodmyka.
Nie modły; sama cierpliwość niech słodzi,
Czego się ludziom odmienić nie godzi.

PIESN XXV.

DO LIDYI.

Natrząsa się z niey, że będąc iuż babą, słuszną od miłośnikow swoich wzgardę odnosi.

Parciùs junctas quatiunt fenestras. J. E. M.

Iuż do zamkniętych nie tak częstym razem
Okien rozpustna młodź szturmuie głazem,
Ni sen przerywa: wprogu drzwi zawarte
Trzymaią wartę,
Co przedtym lozem w zawiasach chodziły:
Mniey słyszysz co raz, by wołał twoy miły:
Ia tu przez całą dyszę w poniewierce
Noc, ty śpisz serce!
Zapłaczesz wzaiem na hardych wzgardzona
Gachow, pod murem babo obarczona

Pułnocnym wiatrem, w noc ciemną ſzumiącym,
Tężey wieiącym!
Gdy cię lubieżność i miłość rozgrzeie,
Iakim zapałem mać końſka ſzaleie,
Srożąc ſię z żalem, że co była wczora,
Dziś nie ieſt pora:
Że młodź weſoła bardziey ſię zielonym
Bluſzczem, lub mirtem cieſzy rozkrzewionym;
Zwiędłe i ſuche zaś gałązki miece
Na wodę w rzece.

TAZ INNEY RĘKI — A. N.

Już ten wiek naſtał, moia miła matko,
Że ci mołoycy tłuką w okna rzadko;
A drzwi ſpokoynych i wpołudnie czaſy
Nie dzielą z progiem ruchome zawiaſy.

Nie trzeba ryglow: chrap na obie uſzy:
Żaden, upewniam, złożka cię nie ruſzy
Smutny głos w ſieni: *iuż to kury czwarte,*
Iak wierny ſłużka odprawuie wartę.

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła

Będzieſz też u drzwi ſzlochać, babo zwiędła,
Znoſząc na nowiu wiatr z pułnocy ſzumny,
Gdy cię wzaiemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus ſzalona oſiodła;
I do ſamego ſzpiku będzie bodła,
Koląc lubieżnym prętem, nie inaczey,
Iako na wioſnę, iedną z trzody klaczey,

Ze młodzież iaſna, a na kraſę chciwa,
Zielone tylko gałązki urywa,
I kwiaty z pierwſzey wydobyte trawki,
A rzuca mięty z płonnemi żegawki.

PIESN XXVI.

Pochwały Eliuſza Lamii.

Muſis amicus triſtitiam & metus. J. K.

Jam Muz przyiaciel: troſki nieuſpione
Dam wiatrom zanieść za morze czerwone.
Mniey o tym myślę, kto ieſt na połnocy
Brzegach zamarzłych panem: czyiey mocy

Zląkłſię Tyrydat (*u*). O ty, którą zdroie
Przeczyſte bawią, zaſtąp wierſze moie
Pimpleo (*w*): niech twe z żywych kwiatow ręce
Lamii memu pochwał plotą wieńce.

Bez ciebie nie ſą warte me pochwały:
Iego ma ſpiewać w nowych pieśniach cały
Chor: iego z Lezbu lutnią chwalić zgoła
Tobie z ſioſtr, Muzo, przynależy koła.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Ia Muz przyiaciel, fraſunki i trwogi
Wiatrom, niech nioſą na Kreteńſkie (*x*) morze,
Oddam; beſpieczen, ktory w groźney ſrogi
Krol na pułnocy lud ſwoy trzyma sforze.

Ni ſię tym troſzczę, co tam Tyrydata
Trwoży. O ktora czyſte kochaſz zdroie,

(*u*) Krôl Partow.
(*w*) Muza. ... Pimpleus gora w Macedonii ze źrzodłem tegoż nazwiſka od Muz ulubiona, Muzy ſię częſto nazywaią od Poetow *Caſtalides*, *Parnaſſides*, *Pimpleæ*, od gor, rzek, źrzodeł, dolin które ſwą bytnością ozdobiły, iako Poetowie mowią.
(*x*) Morze Kreteńſkie przy wyſpie *Creta*, *Candia*, tu ſię bierze za iakiekolwiek morze, zwyczaiem poetyckim.

Niech twoia ręka wieńce z kwiecia splata
Lamii memu, słodka Muzo moia!

Bez ciebie chwałą nic nie mogą: nową
Przeto go pieśnią, ku wieczney ozdobie,
I lutnią z Lezbu wielbić Alceową (*y*)
I twoim siostrom przystoi i tobie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

W spokoynym gronie gładkich siostr dziewięci,
Zadna mię troska ni lęka, ni smęci.
Nieście ie sobie wiatry nieuięte,
Na wod Kreteńskich bałwany rozdęte!

Iak tam pod skrzepłym niebem na swe Cary
Patrząc, od strachu drżą dumne bojary;
Ktora boiaźni nabawia potęga
Ormiańskie trony, nic mię to nie sięga.

Ucieszna Muzo, ty co przeźroczyste
I źrzodła lubisz i łąki kwieciste,

(*y*) Alceus, sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos *Metelino*.

Bierz złoty łubek, i iedwabną ſtronę,
A upleć memu Lamii koronę!

Bez ciebie mało ważą rymy moie:
Ty w mowną cytrę i ſłodkie oboie
Zabrzmi z ſioſtrami zacne iego ſprawy,
Wſzak nie maſz nad nie godnieyſzey zabawy.!

PIESN XXVII.

Upomina towarzyſzow, aby ſię nie kłocili przy kuflu.

Natîs in uſum lætitiæ ſcyphîs. A. N.

Tłuc na łbach ſporządzone kufle do uciechy,
Tracka (z) rzecz. Precz zwyczaiu barbarzyńſkiey cechy!
Nie ma żadnego związku Bach ſpokoyny
Z grubemi zwady i krwawemi woyny.
I wymowić niełacno, iak ſię winna flaſza

(z) Trakowie, ſławni piiacy, ktorzy Likurga krola wygnali, że im winogrady popſuć kazał.

Z kagańcem (*a*) godowniczym rożni od pałaſza.
Porzućcie, bracia, wrzałki nieprzyſtoyne,
Oparſzy łokcie na ſtołach ſpokoyne!
Chcecie, abym też i ia wychylił do gruntu
Kielich tęgiego wina? niech powie z Opuntu (*b*)
Brat Megilii, co za piękna pani
Szczęśliwym grotem duſzę iego rani?
I coż, nie chce ſię przyznać?.... nie będę inaczey
Pił z wami... Iakakolwiek Wenus cię kulbaczy,
Niewinnym ogniem ſerce twe podżega,
Ani twa miłość naganie podlega.
Nuże, niebaw mię daley! włoż w ucho życzliwe,
Co maſz na myśli.....Przebog (*c*) dziecko nieſzczęśliwe,
Godne inakſzey zaiſte ponęty,
W iakeś to ſtraſzne zabrnęło odmęty!
Ktoryż bog z tey cię toni, ktora wiedma (*d*) ſwemi,
Lub czarownik wydźwignie zioły Teſſalſkiemi?

(*a*) U ſtarożytnych bieſiady odprawowały ſię w wieczor przy ogniach.
(*b*) Opuntus miaſto Lokrydy w Grecyi.
(*c*) Udaie Horacyuſz, iakby mu ſię przyznał taiemnie o ſwey miłośnicy.
(*d*) Medea czarownica.... W Taſſalii wiele ſię rodziło zioł zaraźliwych.

Ledwo cię lotne z tey Chymery ſidła
Zdołaią wynieść Pegazowe ſkrzydła! (*e*)

TAZ INNEY RĘKI. J. K.

Dobra myśl do uciechy kielich wymyśliła:
Piiąc bić ſię, Trakow ieſt: dzikie obyczaie
Znieście; a zdrowych trunkow ſpiiaiąc nieſiła,
Bachuſa w krwawe walki, niech z was nikt nie wdaie.

Pers, ktory oſtrym mieczem w polu Marſa żwawy,
Nie ſiedzi, ni przy winie, ni nocnych uczt kole.
Uśmierzcie towarzyſze te nieznośne wrzawy,
Siedząc ſpokoynie z łokciem opartym na ſtole.

Chcecież, bym wam dopomogł ſpiiaiąc w kolei?
Stary Falern? dobrze ieſt: niech zacznie przy winie
Powiadać brat Megelli, w pomyślney nadziei
Ktorą ſzczęśliwy raną, ktorym grotem ginie &c.

(*e*) Bellerofon wſiadłſzy, według powieści poetow, na Pegazą baiecznego konia. zabił Chimerę, ſtraſzydło troygłowe. Chimera zaś wrzeczy ſamey była gora w Licyi, ognie wybuchaiąca, na ktorey wierzchołku mieſzkały lwy, w poſrzodku kozy dzikie, na dole węże. Ztąd bayka uroſła.

PIESN XXVIII.

DO ARCHITY.

Wprowadza Architę Filozofa i Geometrę, odpowiadającego iakiemuś żeglarzowi, iż wszystkim umierać koniecznie trzeba; oraz proszącego, aby niepogrzebionemu iego ciału leżeć pod niebem na lądzie niedopuszczał.

Te maris & terræ numeroque carentis arenæ. J. E. M.

ZEGLARZ.

Ty, coś morze, coś ziemię co piasek przemierzył
Lądowy, w małym grobie leżysz, ktoby wierzył
Archito ? czymże twoia nauka cię wsparła,
Ktora się do powietrznych aż gmachow przedarła?
Myśląś niebo obleciał; przebiegłeś obłoki.
Unieść iednak przed śmiercią nie mogły cię kroki.

ARCHITAS.

Umarł ociec Pelopa (*f*), co częstował bogi,

(*f*) Tantal krol Frygii, częstuiąc będących u siebie bogow, aby doskonale poznał, czy oni byli prawdziwie bogami, Pelopa syna swego zabił, i do iedzenia im podał: za co w piekle baiecznym ponurzony w wodzie po szyię, ustawicznie pragnie.

W niebieſkie ſię zgrzybiały Tython (*g*) przenioſł
progi.
Do Jowiſza taiemnic Minos (*h*) przypuſzczony:
Pythagoras(*i*)wpodziemne wſzedł drugi raz ſtrony,
Choć pod woynę Troiańſką puklerz zawieſzony
Pokazuiąc, dowodził, że z świata zgładzony
Nie był cale, lecz tylko to ułomne ciało
Z ſkorą, z żyłami, łupem śmierci ſię doſtało:
Człowiek, twym zdaniem, biegły i w prawdy poznaniu
I w ſkrytych przyrodzenia ſkutkow odkrywaniu.
Wſzyſtkich noc iedna czeka, nikt ſię nie wywierci,
Każdy muſi wędrować w ciemną drogę śmierci.,
Iednych ięadze pokoſem Gradywowi (*k*) ścielą;
Chciwych morze żeglarzow pogrąża topielą,
Zagęſzczone pogrzeby: ſtarych młodych ścina;
Każdą głowę żnie ſrogim ſierpem Prozerpina (*l*).

(*g*) Tithonus mąż Jutrzeńki, niebieſką roſą od żony ſkropiony w młodego ſię przemienił.

(*h*) Minos król Kreteńſki, dla ſprawiedliwości po śmierci miedzy ſędziow piekielnych policzony, Z Iowiſzem za życia co dziewięc mieſięcy gadał.

(*i*) Pytagoras ſławny Filozof, ktory twierdził, że duſze ludzkie znowu po nieiakim czaſie do innych ſię ciał przenoſzą.

(*k*) Na woynie.... Mars *Gradivus* bożek woien.

(*l*) Prozerpina Cerery corka, Plutona bożka piekielnego żona tu ſię bierze za śmierć.

Mnie towarzyſz dżdżyſtego Oryona (*m*) ſrogi
Notus, wſrzod Jllirycкiey (*n*) zatopił odnogi.
Ty zaś żeglarzu, piaſku nie żałuy z litości
Wziąć trochę, i nim przyſuć bez pogrzebu kości.
Tak niech Eurus te, ktore miał wywrzeć hałaſy,
Na nurty Heſperyiſkie (*o*) obroci i laſy
Wenuzyńſkie (*p*); niech oraz, przy zupełnym zdrowiu,
Zyſk ci zewſząd obfity płynie pogotowiu. (*q*)
I gdziekolwiek ſtyr ſwego ſkieruieſz okrętu, (*r*)
Niech ci ſprzyia z Jowiſzem, Neptun ſtroż Tarentu.
Ieśli zaś tey zaniechaſz uczynności, winę
Na niewinne twe dziatki ściągnieſz, na rodzinę.
Toż cię potka za pychę twoią, co potyka
Mnie teraz, nie przykryie nikt cię nieboſzczyka.
Sciągnie zemſtę głos moich prożb : nie uydzieſz kary
Nieoczyſzczą twoy żadne wyſtępek ofiary.

(*m*) Mowa tu o wietrze południowym, który moc ſwą naybardziey na morzu wywiera, kiedy Oryon Konſtellacya wſchodzić poczyna.
(*n*) Illirycka odnoga *Sinus Adriaticus*, Golf Wenecki.
(*o*) Morze Włoſkie, ponieważ ſtarożytnośc Włochy Heſperyą nazywała.
(*p*) Venuſium miaſto Apulii. (*q*) Z handlu.
(*r*) Tarent miaſto Włoſkie w kroleſtwie Neapolitańſkim od Tarry ſyna Neptuna zbudowane.

Choć się śpieszysz, nie długa to zwłoka, swoiemi
Rękoma rzucić na mnie ze trzy garści ziemi.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Ze.) Tobież, coś proszki ziemi zliczył, krople wody,
I piasek, co bez liczby przy brzegu Matyny, (*s*)
Archito, tobież nieco mułu grob w nadgrody
Sypie woda, i w nim śpisz wieczności godziny?
Korzyściż śmiertelnemu żadney nię przynosi,
Ześ kraie, i okrągłe nieba zwiedził ośi?

Ar.) Umarł Pelopa ociec chociaż z bogi
Iadał, i Tyton do nieba porwany,
I Minos, co to w rad taiemnych progi
Wchodził Jowisza. Powtore oddany

I Pithagoras piekłom: choć po zbroi
Poznał, że bronił niegdyś Troi mury;
Znowu dał śmierci żyły skury swoiey,
Wielki ten świadek prawdy i natury.

Iedna nas wszystkich noc czeka, a nogi

(*s*) Matynowie narod Apulii.

Wszystkich raz muszą śmierci deptać drogi!
Tam zapalczywość srogiemu Marsowi
Widok wyprawia: morze żeglarzowi

Owdzie chciwemu zysku nad potrzeby
Obmyśla zgubę: cisną się pogrzeby
Wraz młodych, starych: sroga Prozerpina
Zarowno z każdey głowy włos ucina.
Mnie też Oryon schylon ku zachodzie
Upoił śmiercią w Illyryckiey wodzie.

Ty, co mnie miiasz, z piasku, ktory niosą wody,
Mym kościom niepogrzebnym uczynić obchody
Nie leń się: za to groźny Eur z wod Włoskich fali
W las uderzy swym skrzydłem, a ciebie ocali.
I co tylko chcieć możesz korzyści, bez końca
Da ci Jowisz i Neptun Tarentu obrońca.

Co gdy odmowisz tey winney przysługi,
Uyrzy niewinne twe dzieci wiek drugi
Noszące karę, gdy w tym srogi los na ciebie
Hardzie wet za wet czyniąc, ciebież nie zagrzebie.

Nie wrocą z nieba bez zemsty me proźby
Żadną ofiarą, za tę zbrodnią, groźby

Nie zmiękczyſz bogow. Chociaż ſpieſzyſz ſię, maſz tyle
Czaſu, ſtań, rzuć proch trzykroć, popłynieſz za
chwilę.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Zeglarz. Tyż to, coś dawniey dziełem cudney laſki
Byſtry ocean, ktożby temu wierzył,
I ziemny okrąg, i niezliczne piaſki,
Dowcipny Gwiazdarz, Archito, pomierzył.
Dziś nędzny topień, a wiatrow igrzyſko
W troſze lichego maſz prochu łożyſko?

Małoć pomoże, widzę, gdy umierać
Znikoma dola biednym ludziom każe,
Wartkim ſię w niebo aż umyſłem wdzierać,
A iednym biegi, drugim czuyne ſtraże
Gwiazdom ryſuiąc, mieć na ſwe ſkinienie,
Co tak wyſoko wzniosło przyrodzenie.

Archita. Umarł i ociec ſławnego Pelopy,
Choć z bogi razem zaſiadał za ſtoły;
Ani rąk uſzedł niezbedney Atropy

Tyton żeńſkiemi odmłodzony zioły.
I lubo ściśle z Jowiſzem ſię zbracił,
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym oſadził Erebie,
Pod innym mędrka twardy los imieniem,
Co ſię w Troiańſkiey być mieniąc potrzebie,
Poznał troiſtym bitą tarcz rzemieniem;
Bądź miſtrz nie lada prawdy i natury,
Nic Parkom nie dał, procz kości a ſkury.

Mąci czas lata ze ſwoiemi ludy:
Krotko, czy długo ſłońce nam poświeci,
Przyidzie noc czarna, i z Leteyſkiey rudy
Rdzawą ſkroń gnuśnie kuty ſen obleci:
A przez gościniec od śmierci ubity,
Ktorym ia deptał, w krotce poydzieſz i ty.

Tych Mars na mordy naraża ſzalone:
Boć to nie iedne wſzyſtkich gnębią loſy:
Złopa łakomy żeglarz nurty ſłone:
A kwiat i prochno w ſpolne waląc ſtoſy,
Co iey popadło pod miecz, rowno ścina,
Nie patrząc na wiek blada Prozerpina.

I mnie, groźnego ſzumny Oryona
Giermek, uiąwſzy na Ilyrſkim brodzie,
W poſrzod mętnego połknął Auſter łona.
Ale ty maytku, czuły w mey przygodzie,
Nie ſkąp na kości rzucić piaſku trochę,
Co go podmuchy gonią wiatrow płoche.

Gdzieżkolwiek ſzczęſnym popłynieſz okrętem,
Niech ci za taką uczynnośc nadgrodzi
Jowiſz, i Neptun, co rządzi Tarentem;
Niech brudna fala w niczym ci nie ſzkodzi;
A Eurus, gdy w nim chęć bitwy urośnie,
Na Wenuzyńſkie złość wylewa ſośnie.

Miiaſz mię głuchy! ach na wiek niewinny
Sciągaſz potomną, winowayco, karę!
Bodaybyś, życzę z ſerca, tey godziny
Sam pierwſzy rowną w zyſku odnioſł miarę,
A weſpoł zemną rozbit bez litości,
Wietrzył na piaſkach kędyś białe kości!

Nie znikną z prożną żale moie parą:
Skwarz bogom wonie, mrucz ſetne pacierze;
Nie zetrzeſz żadną zbrodni tey ofiarą:

Wroć ſię: nie wiele czaſu to zabierze,
Że marney oddaſz me członki mogile.
Wrzuć garſtkę prochu, a płyń w dobrą chwilę.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ze.) Ciebież to ziem, i morza, i piaſzczyſtych brzegow
I planetnych, Archito, mierniczego biegow,
Szczupły dar lichey bryły nędznie zatrzymawa
Tu na lądzie Matyńſkim? w cóż poſzła twa ſława,
Coś gorne zwiedził domy, nad niebios obrotem
Buiaiąc byſtrym myśli śmiertelney polotem?
Ar.) Legł i ociec Pelopa, choć bogow bieſiadnik,
Legł Tyton długoletni, i ſławny poradnik
Jowiſza ow to Minos; i Pitagor zaſię
Oſiadł wiecznie w okropnym Plutona taraſie,
Acz zdiętym u Junony Argiwſkiey puklerzem
Twierdził ſiebie przy Troi być niegdyś rycerzem;
Nic atoli łakomey nie zoſtawił śmierci,
Nad kości, a przegniłe ciała ſwego ćwierci:
A chocia i twym zdaniem on niepoſpolity
Wynaleźca natury i prawdy ukrytey. (czeka,
Prożno, prożno ſię zbraniać: wſzyſtkich mrok ten

A hak to nieprzeſkoczny ieſt każdego człeka.
Tych ięndze na rzeź krwawey miotaią Bellonie;
W bezdenney, owych Tetys przepaści pochłonie.
Zewſząd ſtarych i młodych tłoczny naciſk płynie;
Zadna głowa nie żemknie ſrogiey Prozerpinie,
Mnie także pochyłego giermek Oryona,
Ciſnął Notus porywczy do morſkiego łona.
Lecz ty, maytku, nie leń ſię kości me i ciało,
Co ie Neptun okropną wyrzucił nawałą,
Lądnym piaſkiem przyſypać: tak, cożkolwiek będzie
Pochmurny grozić Eurus w nieuiętym pędzie;
Niechay nurt Adryacki ſzumne rzuca kłęby,
Niech ſię łamią i kruſzą Wenuzyńſkie dęby,
Ty miey drogę pomyślną; a za boſkim darem
Prowadź ſtatki tyſiącznym ładowne towarem.
Niedbaſzli na me proźby, i śmieſz z tey przyczyny
Podobnąż kaźń ſprowadzić na bezwinne ſyny?
A kto wie, ſnadź wetowny los ſamego ciebie
Z rowną napotka wzgardą, żeć nikt nie pogrzebie?
Mam za to, że, co mowię, Bog ſprawi; a kary
Nie uydzieſz ſprawiedliwey na żadne ofiary.

Lubo ſpieſzyſz, niedługać to chwila; oto tym
Narzuć mię trzykroć piaſkiem, a iedź ſobie potym.

PIESN XXIX.

DO IKCYUSZA.

Dziwuie ſię temu, że Ikcyuſz Filozof zaniechawſzy nauk, z chciwości bogactw, udał ſię do żołnierſtwa.

Icci, beatis nunc Arabum invides J. E. M.

Ikcy, Arabom (*t*) teraz ſkarbow nieſpokoyny
Zazdrościſz, przeciw krolom Sabeyſkim (*u*) do woyny
Biorąc ſię nie podbitym przedtym, i na Medy
Kuiąc pęta, z ktoremi Rzym miał doſyć biedy. (*w*)
Ktoraż ci z Partſkich ſłużyć będzie branek,
Gdy iey zabity polęże kochanek?
Ktoryż ci dzieciuch krwi zacney, przy flaſzy
Upiżmowany ſtać będzie podczaſzy,

(*t*) Arabia w złoto bogata.
(*u*) Saba miaſto ſzczęśliwey Arabii.... Arabow zwyciężył Alexander Wielki, nie Rzymianie.
(*w*) Partowie Rzymianow zwyciężyli, zabiwſzy ich wodza Kraſſa.

Cwiczony z oycowſkiego łuku puſzczać ſtrzały?
Ktoż przeczy, by ſię rzeki wſtecz iuż nie cofały
Z przykrych na doł płynące gor; by Tyber w ſtronę
Gorną nazad nie poſzedł; kiedy ty ſkupione
 Panecyuſza (x) zewſząd kſięgi, tomy,
 I Sokrateſa dom dobrze znałomy,
 Chceſz za Iberſki (z) pancerz dać zamianą,
 Myląc nadzieię z przodku obiecaną?

TAZ INNEY RĘKI I. K.

Ikcy, i ciebież chęć zbiorow zmamiła
Arabſkich? iuż cię ſroży duch Marſowy!
Ieſzcze nie ſtarta krolow Saby ſiła,
Ni Perſow, a ty wiążeſz im okowy?
 Ktoraż ci z panien, choć w grubym narodzie,
 Będzie życzliwą za śmierć oblubieńca?
 Pełnego woni, dwor, w kſztałtney urodzie
 Za podczaſzego, daże ci młodzieńca?

(x) Filozofa Stoika, którego częſto wſpomina Cycero, naśladuiąc go w piſaniu kſiąg ſwoich o powinnościach. *de Officiis.*
(z) Iberſkie żelazo ſławne.

Ktoryby umiał ciągnąć Serow (a) ſtrzały
Oyczyſtym łukiem? ktoż iuż teraz ſprzeczy,
Że wod ſpadziſtych w gorę ciągnąć wały
Mogą, a ſzybki Tyber płynąć wſteczy!
Gdy ty nabyte Paneta piſm znoie,
I mądrey ſzkoły Sokrateſa dzieie,
Myśliſz odmieniać za Hiſzpańſkie zbroie,
Lepſze o ſobie rzucaiąc nadzieie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Także ſię nagle Marſowa ochota
Zmieniła w żądzą Arabſkiego złota,
I niepożyte Sabeow kſiążęta
Z dzikiemi Medy kuć w żelazne pęta?

Ktoryż ci teraz do puhara wino
Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną;
Lub co za panna w godowniczym wieńcu
Słać po zabitym łoże oblubieńcu?

Zkąd weźmieſz giermki, i raźne pajuki,

(a) Wſchodne narody, miedzy ktoremi Serowie, miały ſławę z władania łukow.

Oycowſkie gładko zdolne ciągnąć łuki?
Prawdziwie myślę na taką odmianę,
Ze ſię ſtać mogą rzeczy nieſłychane.

Ze ſwe z wyſokich gor prowadząc ścieki,
Mogą ſię nazad byſtre cofać rzeki;
I wartki Tyber rzuciwſzy tor dawny,
Ku ſwym pieluchom grzbiet obroci pławny.

Kiedy dzieł lepſzych zawodząc nadzieię,
Szkoły na groźne zamieniaſz turnieie,
A miaſto kſiążek ſkupionych ſzacownie,
Sleſz do Iberſkiey po kiryś zbroiownie.

PIESN XXX.

DO WENERY.

Prosi ią, aby do kaplicy Glicery sobie poświęconey z Cypru się przeniosła.

O Venus regina Gnidi Paphique. J. E. M.

Krolowa Gnidu, (*b*) opuść ulubiony
Cypr, a w przybytek sobie poświęcony
Przenieś się, gdzie cię przy kadzidle szczera
Wzywa Glicera.

Z tobą twoy synek, (*c*) Nimfy, i trzy Łaski
Niech nieodziane spieszą bez przepaski,
I Hebe (*d*) smutna bez cię, i Merkury
Mowca z natury. (*e*)

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Pafu i Gnidu pani, wzgardź Cypr miły:
W dom, ktory ręce Glicery stroiły,

(*b*) Gnidus, Paphus miasta Cypru.
(*c*) Kupidyn... Łaski *Charites*, *Gratiæ*.
(*d*) Hebe bogini młodości.
(*e*) Merkuryusz nie tylko złodzieiow ale i wymowy bożek.

Kędy cię wzywa woń wdzięcznych zmieszanie,
Przenieś mieszkanie.
Nimfy, i synek co to ognie rodzi,
I Wdzięk co w sukni, a bez pasa chodzi,
I Hebe niechay przyiemna młodzieży
Z Merkurym bieży.

PIESN XXXI.

DO APOLLINA.

Nie prosi go o bogactwa, ale o życie spokoyne i wesołe, tudzież o umysł w zdrowym ciele zdrowy.

Quid dedicatum poscit Apollinem. J. E. M.

O coż pisorym prosi Apollina
Leiąc mu z czary sok nowego wina?
Nie żąda buynych zboż Sardyńskiey niwy
Obfitey: ani iest na stada chciwy,
Iakie się w parney Kalabryi mnożą:
Nie pragnie złota, ktore z Indow wożą;
Ni włości, koło ktorych płynie brzegu

Spokoynie Lirys (*f*) cicha rzeka w biegu.
Niechay Kaleńſkich gron tłoczą iagody,
Ktorym fortuna dałą te wygody;
Niech kupiec złote z wina ſuſzy czary,
W zamian zań dawſzy Syryiſkie towary,
Bogom dość miły; gdy ſię w roczney porze
Trzykroć, cztery kroć na Atlanckie morze (*g*)
Bez ſzkody puſzcza: mnie paſie oliwa:
Domowych jarzyn żołądek pożywa.
Zdarz mi, Apollo! proźbą cię tu wzywam,
Niech z czerſtwą ſiłą mey pracy zażywam:
Day rozum zdrowy, niech w przyſtoyney tra-
wię
Wiek moy ſtarości, i lutnią ſię bawię.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Czegobym chciał, Apollo, w twym nowym kościele?
O co bym proſił młode leiąc wina z czary?
Niechcę mieć tłuſte obſzary,

(*f*) Lirys rzeka w Królestwie Neapolitańſkim.
(*g*) Ocean zachodni przy Afryce tak nazwany od gory Atlaſa.

Co ich Sardyńczyk ma wiele.
Ni wrzącey Kalabryi uprafzam o trzody,
Ni o złoto, ni o kość z Indow ſłonia proſzę,
Ni wſi, ktore Liry wody,
Milczkiem liżąc rwą potroſze.
Komu mieć ſzczęście dało w Kalenie winnice,
Niech ie obcina nożem; niech z złotey ſklenice
Kupiec ſuſzy trunek ſtary,
Co go nabył za towary.
Bogom on miły; trzykroć na rok, chciwy kiedy
Atlańſkie zwiedza morze, bez ſzkody i kary:
Ja oliwki, ſlaz, kapary,
Mleczko gdy iem, nie znam biedy.
Pozwol, ſynu Latony, (*h*) zażyć, co mam w domu,
Przy czerſtwych ſiłach; proſzę day myśl zdrową człeku;
Starość nie przykrą nikomu,
I pieśń z lutnią w ſtarym wieku.

(*h*) Apollinie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Czego wieſzcz żąda, o co Apollina
Proſi, świeżego czarę leiąc wina?
Nie o Sardyńſkie obfite niwy,
Co ſtokrotnemi ſzczycą ſię żniwy.

Nie o bogatą w trzody Kalabryą,
Nie o przeſławną w kleynoty Indyą,
Ani o włości, co ie gdzieś zcicha
Spokoyną Lirys powodzią zpycha.

Niech ten ſiekaczem uſtrzyga macice,
Komu dać raczy fortuna winnice;
Ow niechay złotym piie puharem,
Kupione zmiennym wino towarem;

Trzykroć do roku co Atlańſkie wrzawy
Zwiedzi pomyślnie ładownemi nawy.
A mnie ſmakuią świeże oliwki
Slaz, i ſałata, i ſtrawne śliwki.

Tym żyć day, Febie, co mam pogotowiu,
A w dobrey myśli, a w zupełnym zdrowiu:

Niech z daru twego nie doznam ſmutnie
Gnuśney ſtarości, bez wdzięczney lutnie.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Przewodni bożku mey ſłodkiey cytary,
O coż cię proſzę, leiąc wino z czary
Na poświęcony ołtarz, czy o żniwa,
W iakie kray Sardow maiętny opływa?

Nie pragnę złota, ni ſłoniowey kości,
Ni tłuſtych cielcow Kalabryiſkiey włości;
Nie chcę roſkoſznych wioſek z lubym bytem,
Co Lirys cichym liże ie korytem.

Komu z płodnego ugor pędzi łona,
Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona,
A z drogich handlow dumny i bogaty,
W złotych puharach topi ſwe intraty.

Miły ſnać bogom! że trzykroć bez ſzkody
Na rok Atlańſkie ſtatkiem zmąci brody.
Ia na oliwkach, w drobney ſiedząc chatce,
Chętnie i lekkiey przeſtanę ſałatce.

Zdarz to: bym kontent z niewinney iścizny,
Brudney i głodney nie doznał ſiwizny,
A krzepki zawſze na zmyſłach i ciele,
Na mey luteńce ſkoczne nucił trele.

PIESN XXXII.

DO LUTNI.

Poſcimus, ſi quid vacui ſub umbra. J.E.M.

Proſiem, ieśliśmy prożni troſek grali
Co z tobą w cieniu, co ten rok i dali
Trwać ma: racz, lutnio, zabrzmieć z ſwey ochoty
Wierſz mey roboty.
Ograna w przód iuż w Alceuſza ręku, (*l*)
Ktory tchnąc woyną w pośrzod broni ſzczęku,
Lub gdy zawinął znużon morſką wrzawą
Do lądu nawą;
Bacha i Muzy i Wenerę z ſynem
Iey nieodſtępnym ſpiewał Kupidynem,

(*l*) Alceuſz ſławny Grecki Poeta, urodzony na wyſpie Lesbos teraz Metelino.

I Lyka, co go i włos, i wzrok miły
Czarne zdobiły.
Ozdobo Fęba, Jowiszowi miła
Przy stole lutnio, obyś zawsze żyła
Pociecho w troskach! gdy cię chcąc zażywać,
Przyidzie mi wzywać.

TAŻ INNEY RĘKI J. K.

Cożkolwiek grałem w cieniu, prożen troski,
Jeżeli me żyć nad rok więcey pioski
Maią, ty lutni wiąż swych wdzięków tony
W Łacińskie strony.
Dałaś ie niegdyś Lesbu mieszkańcowi,
Ktory wśrzod boiu poświęcon Marsowi,
Lub skołatany, mokrego gdy w biegu
Chwycił się brzegu;
Bacha, i Muzy, Wenerę, i syna,
Co za nią biega zawsze, Kupidyna
Spiewał i Lika czarniawe oczęta,
Włos iak kruczęta.
Feba ozdobo lutni! byway, ciebie

Na ucztach i ſam Jowiſz kocha w niebie.
Słodka pociecho, w pracy miłe loſy,
Gdy mi daſz głoſy.

TAZ INNEY RĘKI Jan. Koch

Proſzę, ieśli ſię z tobą co ſpiewało,
Coby i ten rok, i daley trwać miało,
Powiedz Łacińſki rym, o wieloſtrona
Lutni złocona!

Mitylenſkiego mieſzkańca przed laty
Zabawo, ktory choć w boiu zębaty,
Przedſię śrzod mieczow, lub gdy nawę w biegu
Przybił do brzegu,

Muzy Parnaſkie, i należćę wina,
I Aphroditę (*m*), a z nią ieyże ſyna,
I Lika z czarnym włoſem, i z czarnema
Spiewał oczema.

O czci Febowa, i ſtołow złoconych
Kraſo niebieſkich! o myśli ſtrapionych
Wdzięczna ochłodo; i mnie ſprzyiażliwą m,
Bądź, gdy cię wzywam!

(*m*) Aphrodita, też ſamo co Venus.

PIESN XXXIII.

DO ALBIUSZA TYBULLA.

Aby ſię nazbyt nie trapił, że Glicera wſpołmiłośnikow iego nieſłuſznie nadeń przekłada.

Albi ne doleas plus nimiò memor. J E. M.

Nie trap ſię nazbyt ſrogością Glicery,
Nie dumay ſmutnym wierſzem na nieſzczery
Poſtępek, nad cię że przenoſząc gacha
Młodſzego, łamać wiary ſię nie ſtracha.
Gładkiego czoła Likorys goreie (*n*)
Miłością Cyra, a Cyrus ſzaleie
Tam za dziwaczką Foloą. Lecz wprzody
Z wilkami kozy przyſtąpią do zgody,
Niż ſię Foloe da użyć Cyrowi.
Tak ci to Wenus z Kupidem ſtanowi;
Ktora nierowne twarze i humory
Przeciwne, lubi nakłaniać do sfory.

(*n*) Imiona zmyślone kochnakow.

Mnie gdy pięknieyſza nie rownie kochała,
Wſłodkich okowach Mirtale trzymała,
Z poddanki wolna, nad Adryiſkie morze
Srożſza, co lądy Kalabryiſkie porze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nie day ſię żalom, pomniąc na Glicery
Srogość, Tybullu; ani ſmutney cery
Wiąż wierſze o to, że w złamaney wierze
W ſercu Glicery młodſzy prym ci bierze.

W piękney Likorze ognie Cyrus żarzy:
Cyrus Foloe ſrogiey ogniem niknie.
Pierwey w Apulſkich lecz laſach ſię zdarzy,
Że ſarna z wilkiem żyć w parze przywyknie;

Niżli powolną będzie zdraycy wiary
Foloe. Iak chce to ſercami włada,
To rożne ſercu i urody dary
Z ſrogim igrzyſkiem ciężkie iarzmo wkłada.

I mnie, gdy przedtym lepſza Wenus chciała,
W ſwych mnie okowach Mirtale trzymała;

Choć sroższa była, niżli na wyściegi
Wiatr z morzem, co rwie Kalabryiskie brzegi.

PIESN XXXIV.

DO SIEBIE SAMEGO.

Żałuie, że udawszy się za nauką i życiem Epikurey-czyków, niedbale czcił bogów.

Parcus Deorum cultor & infrequens. J. E. M.

Nie częsty bogow czciciel, swym zapędem
Idąc szaloney za mądrości błędem,
Teraz swe żagle cofać nazad w stronę,
I ślady wracać muszę opuszczone.
Gdyż Jowisz w gromach co zsyła wyroki,
Jasnym piorunem dzieląc obłoki,
Po niebie czystym swe rozpędził z grzmotem
I konie i woz z lotnym koł obrotem.
Ktorym nie czuła ziemia, i rzek wody,
I Tenarowe (*o*) do piekła przechody,

(o) Tenar iaskinia w Grecyi, kędy do baiecznego piekła wchodzono.

I Atlantowa gora, kopiec świata
Wſtrząſa ſię. Boſka moc rzeczy przeplata
Niſkie wielkiemi: znakomitych gnębi
Bog, dobywaiąc podłych na wierzch z głębi.
Fortuna takim zaś igrzyſkom rada,
Ztamtąd ſwe bierze dary, a tu ſkłada.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Rzadkom cześć winną oddawał wam, bogi,
Głupiey mądrości ſprawą zwiedzion nagle:
Z omylney teraz wrocić ſię chcąc drogi,
Wſtecz muſzę płynąć i zawijać żagle.

Albowiem Jowiſz, czarne z nieba ktory
Przenikaiącym ogniem ſpędza chmury,
Iednak po iaſnym częſto nieba łonie
W piorunnych wozach ſzybkie pędzi konie.

Tak aże cięſzka ziemia w ſwych ſię wzruſza
Zawiaſach; rzeki błędne, i Styx (*p*) ſtaie;
I ſtrachem piekła choć zwykła drży duſza,
Z nią głuche brzegi Atlantu i kraie.

(*p*) Sx rzeka piekielna.

Sam Bog ieſt mocen z gor robić niziny,
Pokorne w znoſić, hardę zniżać ſyny:
Tu z ſzumem ſzczęście gmach zwraca w perzyny,
Owdzie ſię cieſzy, że dźwiga z ruiny.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Skąpy boſtw czciciel i nieczęſty w zborze,
W błędne ſię nauk filozofskich morze
Gdy puſzczam, muſzę cofać nazad kroki,
I znowu wielbić wzgardzone wyroki.
Bo Jowiſz, ktory żarem płomieniſtym
Rozpędza obłok, po powietrzu czyſtym
Rozegnał konie, iak pioruny lotne,
I koła w wozie ni ptaki obrotne.
Ktorym czcza ziemia, wody, piekła, źrzodła
Tenaru ſtraſzne, i gdzie ſwoy wywiodła
Wierzch Atlas gora, wzruſzona łoſkotem
Przerażaiącym wſkroź trzęſą ſię grzmotem.
Takci Bog może wynieść w gorę z niſka:
Podłych podwyżſzyć, gdy znacznych przyciſka:
Wziąwſzy iednemu, a ten woła biada,
Fortuna ſzczęście u drugiego ſkłada.

PIESN XXXV.

DO FORTUNY.

Prozba za całością Cezara Augusta, gotuiącego wyprawę na Brytanow, i kraie wschodnie.

O Diva, gratum quæ regis Antium. J. K.

O ktora rządzisz Ancyum (*q*) bogini!
Ty człeka możesz z podłey wzgardy cienia
Na widok chwały wynieść: twa moc czyni,
Ze pyszny tryumf w pogrzeb się odmienia.
Tobie się modli za swemi zagony
Ubogi rolnik, ciebie panią cale
Wyznaie morza, co statkiem puszczony
Bityńskim (*r*) żeglarz rżnie Karpackie (*s*) fale.

(*q*) Antium miasto Kampanii Rzymskiey, stołeczne niegdyś Wolskow: teraz go zowią *Anzo Rovinato*. W tym mieście był wspaniały kościoł Fortuny.

(*r*) Bitynia, prowincya Azyi mnieyszey: obywatele iey byli sławni w sztuce żeglarskiey.

(*s*) *Carpathium pelagus*, Karpackie morze, nazwane od wyspy *Carpatho*, teraz *Scarpanto*, leżącey miedzy Kretą i Rhodem.

Dak dziki, i co nie zna Scyta dachu, (*t*)
Miasta, narody, i sam Rzym drży srogi,
Przed tobą matki krolow dzikich w strachu,
W szkarłat odzianych tyranow drżą nogi.
Ten filar, (*u*) ktorym całość państwa stoi,
Niszczącą nie krusz nogą; a lud mnogi
Złożoney broni wołaiąc i zbroi (*w*)
Niech nie da państwa w ruinę i trwogi.
Przed tobą zawsze srogi Wyrok (*x*) chodzi,
Co dźwiga snopy klinow i bratnali (*y*)
W miedzianych ręku, i hak ostrey stali,
A ogniem ołow płynący rozwodzi.

(*t*) Dakowie *Daci*, mieszkali około Dunaiu i Dniestru, gdzie teraz Wołosza, Multany. Scytowie, narod wielki, w połnocney części Azyi, aż do Europy ciągnący się, niebudowali domow, ale pod namiotami mieszkaiąc, tabory swoie z mieysca na mieysce przewozili.

(*u*) Przez ten filar rozumie Horacyusz Augusta Cezara.

(*w*) Prosi, aby domowe woyny zakończone od Augusta niepowracały.

(*x*) Nie zgadzaią się tłomacze w rozumieniu tego mieysca. Zdaią się naybliżey rzeczy sądzić, ktorzy przez to *sæva necessitas* rozumieią *fatum*, czyli wyrok, i ten robią prosty wyraz myśli Horacyusza. Wyrok rządzi fortuną; a tak fortuna idąc zawsze za wolą wyroku, iest iego instrumentem.

(*y*) W Ancyum w kościele Fortuny było malowanie reprezentuiące rożne naczynia rodzaie, iako to: gwoździe wielkie, kliny, haki, ołow rozpuszczony, ktoremi to wyrok, przez roboty Fortuny, iednych trapiąc niszczy, a drugich wzmacnia pomyślność.

Ciebie Nadzieia, (z) i Wiara w odzieży
Co chodzi białey, (*a*) na krok nie odbieży:
I w ten czas, gdy ty czyniąc ſzat odmiany (*b*)
Zawzięta nagle wielkie rzucaſz pany.
Lecz lud nieſtały, zdradne nierządnice (*c*)
Wſtecz umkną; krzywo co przyrzekli śmiele,
Wraz ciężar loſow znośić przyiaciele,
Iak tylko z lagrem wyſuſzą piwnice.
Prowadź, Fortuno, Auguſta w Brytony, (*d*)
I młodzi nowo-zaciężney ſzeregi,
Ktorych wſchodowe (*e*) lękaią ſię ſtrony

(z) Nadzieia zwykła i w naywiękſzych przeciwnościach wſpierać i cieſzyć, przeto Poeta mowi, że nadzieia ſzanuie Fortunę, nawet przeciwną, nieodſtępuiąc nieſzczęśliwych. Toż i o Wierze, czyli wierności ſtateczney. Tak więc w wyrażeniu tego głębokiego Poety, i wiara czci fortunę, kiedy nie porzuca przyiaciela w nieſzczęściu.

(*a*) Był zwyczay u dawnych, że czyniąc ofiary Wierze, pokrywali ſię białym ſuknem, na znak ſzczerości i proſtoty. Ztąd ſpoſob mowienia u Łacinnikow *fides albô velata pannô.*

(*b*) Dla ktorych ſię odmienia fortuna, tych zwykła odmieniać i ſuknie: a tak co my mowim, obrociła ſię, albo odmieniła ſię fortuna, Łacinnicy to wyrażaią pod czas, odmieniła fortuna ſuknie.

(*c*) Wſpoſobie myślenia Horacyuſza, poſpolſtwo, nierządnice i przyiaciel nieſtały, odſtępuiąc przyiaciela w przeciwności, ſą nieprzyiaciele fortuny, tak iako wyżey nadzieię i wiarę przez ich nieodſtępność nazwał przyiaznemi fortunie.

(*d*) Teraz Anglia.

(*e*) Kraie wſchodowe iako to Perſowie, Medowie, z ktoremi Cezar miał woynę.

I ciągłe morza czerwonego brzegi. (*f*)
Ach, wstyd ran, zbrodni, i zabitey braci! (*g*)
Na coż się nasz wiek nie odważył srogi?
Coż w nieskażoney zostało postaci?
Od czegoż ręce młodzieży, na bogi
Wzgląd wstrzymał? ktoryż ołtarz ocalony?
Obyś, Fortuno, ztępiony i słaby (*h*)
Miecz w nowey zlała kuźni rozpaloney
Na grube Gety, (*i*) i srogie Araby!

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ludzkiey władarko doli, ktorey ramię dzielne
Waży gwoli koleią ich losy śmiertelne,
A z pysznemi rydwany burząc gromce świata,
Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!

Ciebie kmieć, co ubogi spłacheć radłem porze,
Ciebie kupiec styruiąc dąb pławny przez morze

(*f*) To iest Arabom, bliskim morza czerwonego, ktore Grecy zowią *Erythræum*.
(*g*) W tym i następuiących wierszach wylicza okropne skutki woyny domowey.
(*h*) Prosi Fortuny, aby nadwątlone przez woynę domową państwa siły na nowo wzmocniła.
(*i*) Getowie lud Scytow czyli Tatarow przy poncie Euxyńskim.

By mu statku Karpacka nie ztrzaskała flaga,
Wonne sk warząc kadzidła, nurtow panią, błaga.

Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Scyte,
I zwielkiemi narody miasta znakomite,
I srogi rod Latyna; a w szkarłat odziani
Z barbarzyńskiemi matki truchleią tyrani.

Nie wstrząsay nam zawiśnic, w osobie Cezara,
Twierdzy kraiu iedyney, oyczyzny filara,
By miał kiedy lud z twoiey wypuszczony dłoni,
Mącić państwo, wołaiąc, do broni, do broni!

Tobie Mus marszałkuie, bite z rudy siney
Co ogromne bratnale, i staliste kliny
Niosąc z wrzącym ołowiem, z miedziolitey ręki
Wypuszcza, na kogo chce, drapieżne osęki.

Z tobą słodka Nadzieia, i w śnieżną przybrana
Togę chodzi, od ludzi rzadko Wiara znana,
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotaiąc srogi,
Rzucasz, zmieniwszy szatę, nienawisne progi.

Lecz kmochy wiarołomne, lecz za niemi i ty
Gminie znikasz nieufny: i wy pasorzyty

Pacholcze ſzczęścia trzody: poki leiąc ſnadnie
Wino w kufel, goźdź drożdży nie pokaże na dnie.

Prowadź nam oyca chętna w odległe Brytany;
Prowadź z nim iaſney młodzi pułk świeżo ſpiſany,
Poſtrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu chytry,
I gdzie ſię brzeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umyſł na klęſk tyle. Na kogoż krwie bratniey
Wylewca rąk nie targnął wiek w zbrodnie doſtatni?
Ktoraż boiaźń od dzikich gwałtow i łupieży
Cofnęła wyuzdaną chęć byſtrey młodzieży?

Poſzły bogow przybytki w opryſzkow rozboynie.
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony woynie
Rzuciwſzy, z hartownieyſzey grot ubity ſztaby,
Na Maſſagety raczey pchnęła i Araby.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Można bogini, ktorey biie czołem
Ancyiſkie miaſto! u ciebie to ſnadnie,
Ze ſię ten z niſka wartkim wznieſie kołem,
Ow zaſię z gory nędznie na doł padnie.

Ciebie z pokorną troſkliwością proſi,
Co ſpłacheć roli w dziennym znoiu orze;
Ktobie na morzu ſwe modły zanoſi,
Co byſtrą nawą nurt Karpacki porze.

Tobie Tatarzyn i Wołoſzyn ſrogi,
I Rzym potężny hołd winny oddawa;
Tobie przy władnym berle, nie bez trwogi
Maieſtat krolow potęgę przyznawa.

Pod twym przeważnym, a niepewnym loſem
Zamki, i miaſta, i narody ſtoią;
A co zamaſznym światu grozi cioſem,
Dzielney prawice kroleſtwa ſię boią.

Nie potrąć z gruntu nogą wſzyſtkołomną
Stoiący filar, co ſzczytem wyſokiem
I ſwą wielkością ſzczyci ſię ogromną,
Rażąc zazdroſnym świat cały widokiem:

By do oręża wartogłowe duchy
Nie pobudziły ſwe zgraie przezdzięki,
A to więc pańſtwo nagłemi rozruchy
Nie rozpróło ſię od buntowney ręki.

Przed tobą zawżdy Mus dźwiga okropny

I klamry ſpoyne, i bratnale w ręku,
I klin żelązny, i ołow roztopny,
Czym więc pożyie naytężſzego ſęku.

Za tobą idzie Nadzieia, i białą
Pokryta ſzatą rzadka Wiara w tropy,
Kiedy porzucaſz, mieniąc twarz nieſtałą,
Przemożne domy pierzchliwemi ſtopy.

Lecz nierządnice w pozad ſię cofaią
Z niewiernym gminem; a przyiacioł hufy
W nieſzczęſney doli zdradliwie zmykaią,
Do dna z drożdżami gdy wyſuſzą kuſy.

Broń nam Cezara, co myśli wſpaniale
W oſtatnie świata puścić ſię Brytany;
A z nim zaciężną prowadź młodzież w cale,
Młodzież na wſzyſtkie ſtraſzną oceany.

Ach blizn haniebnych i ſzkaradney złości,
Wſtyd nas, i braci poległych niegodnie!
Na iakieśmy ſię, w ſproſney zawziętości,
Przez wrog zawiſny, nie rzucili zbrodnie?

Czegoż bezbożne nie tknęły prawice?
Wczym rozbestwiona użyła młodź względu,
Na prawa, karność, na boskie świątnice?
Czyż od ołtarzow wstrzymała zapędu?

O gdybyś przekuć w Liparze raczyła
Stępione miecze na niezłomne kordy,
A płytki zamach i szerm obrociła
Na Arabczyki, lub na chybkie Hordy!

TAZ INNEY RĘKI J. C.

Antium można pani: ktorey dzielna władza
Nędznych z cienia na widok światu wyprowadza,
Twoia moc w martwym pysznych zwyciężcow popie-
Z wspaniałemi tryumfy hardą ręką ściele. (le

Ciebie, przez frasobliwe modły i pacierze,
Kmiotek za opiekunkę swych zagonow bierze:
Tobie, boiąc się smutney wod Karpackich kary,
Bityńſki zleca kupiec wątpliwe towary.

Zbiegły przed tobą Tatar, Dak dziki i srogi,
Drżą grody, i Rzymskiego państwa dumne progi,
I rodzice tyranow barbarzyńskiey ziemi,

I ozdobne płaſzczami Krole ſzkarłatnemi.

By twa wſzyſtko niſzcząca pańſtw filaru noga
Nie z tarła, niech płochego ludu liczba mnoga
Buntowniczą oręża ręką nie dobywa,
I zmocnionych narodu rządow nie przerywa.

Ciebie każdey poprzedza ſrogi Mus godziny,
Ktory możne bratnale i hartowne kliny
Miedzianą dźwiga ręką: ten i hak okropny,
I w ogniſtym płomieniu ołow trzyma topny.

Twoim ieſt i Nadzieia, i w odzieniu białym
Rzadka na świecie Wiara towarzyſzem ſtałym;
I w ten czas, gdy odmienną ſuknią przyodziana,
Rzucaſz naymożnieyſzego w nieprzyiaźni pana.

Lecz poſpolſtwo niewierne wſtecz, i nierządnice
Krzywoprzyſiężne idą: i gdy iuż w piwnice
Łagodnych wina ſmakow kadź nie toczy wiele,
Spolnym ſię trwożą iarzmem zdradni przyiaciele.

Szczęść w zaległe Brytannow idącemu kraie
Cezarowi: gdzie nowo młodź zaciężna daie

Dowody męſtwa, wſchodnim groźnego narodom,
I byſtrym czerwonego oceanu wodom.

Wſtyd nam niecnot, ran, braci pobitey niegodnie:
A na ktoreż ſię wiek naſz nie odważył zbrodnie?
Co w całości bez żadney zoſtało ſię kaźni?
Ktoraż młodź wſtręt dla boſkiey uczuła boiaźni?

Ktoreż dla zepſowaney i bezbożney wiary
Są w całości ołtarze i bogow ofiary?
O gdybyś na Arabow i Getow ſtępiony
Zoſtrzyła na kowadle nowym miecz ſtalony!

PIESN XXXVI.

Szczęśliwego z Hiszpanii powrotu Numidzie winszuie.

Et thure & fidibûs juvat. J. K.

Wonnym kadzidłem, wdzięczną lutni stroną,
I ze krwi wołu niech przyiacioł grono
Czci ofiarami stroże Plota (*m*) bogi:
Ze z Hiszpanii zdrow w oyczyste progi
Powrocił: wszystkich przyiacioł on wita
Całuie, ściska, obchodzi i pyta.
Lamią iednak przed wszystkiemi wprzody:
Z ktorym pod iednym rządzcą żył wiek młody,
I razem zaczął męski wiek wesoły.
Ten dzień zapiszmy kredą; (*n*) nasze stoły
Zastawmy winem, pełniąc chyżo srogi
Puhar, spoczynku niech nie znaią nogi;
Ni się do tańca niech z nas nikt nie cięży,

(*m*) Ten Numida nazywał się Plocyuszem, albo według innych Pomponim: imie zaś Numidy wziął od Afryki, gdzie woiował.

(*n*) Zwyczaiem wziętym od Trakow, ktorzy dni wesołe białym kamykiem, kretą czyli wzupnem *Cressâ notâ* zapisywali.

Na wzor ſrogięgo Marſa (o) ſkacząc kſięży.
Ani Damalis ſławna trunkiem w życiu,
Niech Baſſa (p) duſzkiem nie zwycięża w piciu;
Niech zdobią ucztę nie trwałe lilie,
Roże, i opich co to długo żyie. &c:

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Wonnym kadzidłem, lutnią ſłodko-ſtroyną,
I zarzezanych cielcow krwią ołtarze hoyną
Zlewaycie bogow, ſtrażnikow Numidy,
Ktorych darem z oſtatniey zdrowo Heſperydy (q)
Wrocony, miłych przyiacioł obdziela
Słodkich uſt upominkiem: twoie z innych wiela
Całuiąc hoyniey, Lamio, iagody. (młody,
Tyś z nim pod iednym miſtrzem wiek odprawił
Z tymeś wziął ſzatę męſką rowiennikiem.
Niechże ſię ten dzień znaczy Kreteńſkim kamykiem;
Niech ſię dzban z winem aż do dna wytrząſa,

(o) Salſkich kapłanow, od Numy poſtanowionych, którzy wierſzami Marſa bożka opiewali.
(p) Damalis, Baſſus imiona zmyślone.
(q) Z Hiſzpanii po woynie z Kantabrami.

Niech Salſkim trybem noga nieprzeſtaiąc pląſa;
Niech i Damalis, ktora dobrze łyka,
Daley iak Baſſus kuflem Thrackim nie pomyka:
Niechay ſtoł roże z zielonym okryią
Opichem, i lilie, ktore krotko żyią.
Wſzyſcy w Damalę wlepiać będą radzi
Mdleiące oczy: lecz ſię ona nie odſadzi
Iuż od nowego gacha, tężey z chęci
Sciſkaiąc nad bluſzcz, co ſię około drzew kręci.

PIESN XXXVII.

DO PRZYIACIOŁ.

Ktorych zachęca do weſołości, z okazyi Akcyackiego zwycięſtwa, odnieſionego przez Auguſta nad Kleopatrą i Antonim.

Nunc eſt bibendum, nunc pede libero &c: J.E.M.

Teraz, cni towarzyſze, czas kufle wytrząſać,
Teraz nogą ſwobodną biiąc wziemię pląſać;
Teraz ucztami, iakie Saliowie (r)
Miewali, zdobić czas bogow węzgłowie.

Przedtym ſię niegodziło Cekubſkiego ruſzyć
Wina z piwnic dziadowſkich, gdy Kapitol ſkruſzyć,
Gdy państwo zburzyć krolowa zuchwała (s)
Po ſzalonemu ſię odkazywała. (gniona
Z brzydką rzezańcow zgraią, w ſwych niepowścią-
Nadzieiach, i ſłodyczą ſzczęścia upoiona;
Lecz ten ſzaleństwa wściągnął zapęd śmiały,
Ledwie z pożaru ieden okręt cały.
Poczuł Mareotyckim trunkiem (t) zaſzybiony
Rozum trwogi prawdziwe; gdy niezwyciężony
Ceſarz gnał za nią z Włoch ulataiącą,
Tuż nacieraiąc ſztabą wpadaiącą.
Iak iaſtrząb za pierzchliwych gołębi tyſiącem,
Albo ſkory myśliwiec zwykł gnać za zaiącem
W śnieżnych Emońſkich polach; (u) aby w pęta
Poczwara była ta od niego wzięta.
Ktora ginąć ſzlachetnie pragnąc iak nayraźni,

(r) Kapłani Marſa w Rzymie, o ktorych wyżey.
(s) Kleopatra Krolowa Egyptu, żona Marka Antoniuſza Tryumwira.
(t) Winem Egipſkim od Mareotyckiego ieziora, nad ktorym rośnie, tak nazwanym.
(u) W Tracyi polach nazwanych Emońſkiemi, od gory Emus, czyli Hemus.

Nie ulękła ſię miecza z niewieściey boiaźni,
Ni w kąty państwa z flotą ſię udała,
Z kądby ſię znowu do woyny porwała:
Ale do Krolewſkiego wſzedłſzy puſtek gmachu
Z pogodną twarzą, śmiała tykać ſię bez ſtrachu
Zmii rozdraźnionych, aby prędzey w żyły
Ciała, śmiertelny iad iey zapuściły. (w)
Umierać dobrowolną wſpaniale gotowa
Smiercią raczey, niżli żyć nie będąc krolowa,
I widzieć ſię być w niewolniczych pętach
Na tryumf w Rzymſkich wiezioną okrętach.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Teraz pić, teraz ſkokiem lekkiey nogi
Niech zadrży ziemia; teraz Rzymſkie bogi
Czciymy: Saliyſki bankiet dawać może
Każdy, i ſtroić bógom miękkie łoże.
Czyż można było pić wina Cekuby
Z dawney piwnicy, kiedy Rzymu zguby,

(w) Kleopatra umarła z ukąſzenia padalca, ktorego ſobie umyślnie przyſadziła, aby wpadłſzy w ręce Auguſta nie była prowadzona w tryumfie.

I iego pańſtwa ſzukała pogrzebu,
W wściekłych zapędach nienawiſna niebu.
Krolowa, z trzodą mężow (x) ſproſney doli,
Płonnych nadziei oddana niewoli,
I długim myśli ſwoich ſzczęściem piana?
Lecz przecie w złości zapędzie wſtrzymana,
Gdy ledwie ieden okręt pozoſtały
Naſzym nieſpłonął ogniem z floty całey.
Umyſł iey hardy i nadęty ſiłą
Pańſtwa Egyptu, Cezara wprawiło
Męſtwo w niepłonną trwogę, gdy wſrzod toni
Tuż z Włoch lecącą okrętami goni.
Iak w śnieżnym polu łowczy chciwy łanią,
Lub za gołębiem iaſtrząb pędzi, za nią,
Chcąc tę poczwarę, w twarde wziąć okowy,
Lecz mężney śmierci ſzukaiąc krolowy
Serce, ani ſię zlękło miecza, ani
W głąb ſwego pańſtwa radziło weyść pani.
A nawet śmiała w weſołey zrzenice
Iuż iuż lecącą oglądać ſtolicę:
Na ſwą krew wreście węże rozdrażniła,

(x) Rzezańcow, Eunuchow.

By śmierć z ich iadu czarną w ſiebie wpiła.
Smielſza, im śmiercią rozmyślnieyſzą ginie:
Lecz tę wolała, niż w poſępney minie
Przed pyſznym wozem ze ſwoiemi w parze
Wodzmi twoy tryumf ozdobić, Cezarze.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Teraz to podpić, teraz ſkoczne nogi
Ruſzyć do tańca, a łaſkawe bogi
Błagać u hoynych ſtołow, ſiedząc miedzy
Mędlem połmiſkow, kochani koledzy!

Trudno wprzod było z piwnicy zaklętey
Dobyć twych ſokow, Bachu głowokręty;
Kiedy Krolowa klęſką państwu ſrogą,
A wściekłą miaſtu groziła pożogą.

Więc i fortuną ſłodką upoiona,
Wśrzod niemęſkiego ſwych wyrzezkow grona,
Dumą a ogniem miłoſnym uwiędła,
Dzikie układy w prożney głowie przędła.

Lecz ſtępił hardość i byſtre nadzieie,

Strawiwszy płotna i powiewne reie
Puszczony ogień; że ledwo do domu
Iedna łodź uszła z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po ni,
Wartkiemi wiosły dojeżdżał w pogoni;
Nim się z tak liczney niedopałkiem floty
W brzegach uyrzała mętney Mareoty.

Tak więc orlica mdłe ściga gołębie,
Lub krwawą niosąc broń w rozdartey gębie
Zołty lew w polu dopada zaiąca,
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca.

Chciał snać woiennym mieć tę iędzę plonem.
Lecz szlachetnieyszym woląc umrzeć zgonem,
Ani się szabli zlękła przeciwnika,
Ani gnuśnego szukała taynika.

Owszem pogodnym na swych gmachow gruzy
Patrzała okiem : a brzydkiey Meduzy
Płod obewrzały iadem biorąc w palce,
Smiertelne passa swą piersią padalce.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy

Chciwa wyrownać: by ią niewolniczy
Powroz nie ciągnął przed zwycięſkim panem,
Gdy pyſznym bogi nawiedzi rydwanem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Teraz więc podpić, teraz nogą darſką
Uderzyć w ziemię, a przy piękney chwili
Teraz to bogom ſprawić Saliarſką
Przyſtało ucztę, towarzyſze mili!

Nie można było dobywać z piwnice
Przedtym Cekubu, gdy iędza zuchwała
Zgubić to państwo, a Rzymſką ſtolicę
Pogrześć w ruinie prożno zamyślała:

Gdy ſproſny mężow motłoch z ſobą chutnie
Wywiodłſzy na plac kobieta ſzalona,
Chciała wſzyſtkiego dokazać okrutnie,
Pomyślnym nazbyt ſzczęściem opoiona.

Lecz oney śmiałość uśmierzył zapędną,
Mało nie wſzyſtkie ſpaliwſzy okręty,
A myśl w zawrotnym zapale bezwzględną
Przeſzył poſtrachem Cezar nie uięty:

Ze wylęknioną tuż tuż ścigaiącem
Gonił ią wiosłem: iak więc iastrząb groźny
Za płochym ptakiem, albo za zaiącem
Łowiec po Nizie upędza się mroźney.

Jużby w kaydanach Rzym nasz obaczyła
Ta to poczwara: lecz ona wspanialey
Po męsku mieczem zginąć umyśliła,
Niż w pośmiewisku postępować daley.

A na swą hańbę i państwo zgnębione
Z twarzą wesołą poglądaiąc śmiało,
Wzięła do ręku węże nastroszone,
By iad śmiertelny w iey puściły ciało.

W sroższey wolała życie skończyć zgubie,
Niż w Rzymskich nawach prywatnie do miasta
Przy tryumfalney być wiedzioną chlubie,
Wynioßey nader hardości niewiasta.

PIESN XXXVIII.

DO SŁUGI.

Rozkazuie mu, aby do powierzchowney ozdoby uczty, nic innego procz mirtu nie przydawał.

Perſicos odi, puer, apparatus. J. E. M.

Perſkich (*y*) ia zbytkow, chłopcze, nie nawidzę,
Wieńcow na łubku witych nie rad widzę,
Zaniechay pytać, gdzie ſię roża rodzi,
Co poźno wſchodzi. (z)
Mirt proſty przynieś, nic więcey każę ci:
Ni ciebie ſługę, ni też mnie mirt ſzpeci,
Gdy w chłodzie ſiędę pod winną macicą,
Piiąc ſklenicą.

(*y*) Perſowie narod bogaty, chlubny, zbytki i przepych lubiący.

(*z*) Starożytni ludzie zwykli bankiety odprawować w wieńcach z kwiecia rożnego uwitych. Do tego częſtokroć gnuśne przychodziły zbytki, że w pośrzod tęgiey zimy ſtarano ſię i przepłacano roże.

TAZ INNEY RĘKI Z PRZYDATKIEM Jan Ko.

Nic po tych zbytnich potrawach: nic potym
Srebrze na służbie, i obiciu złotym:
Mam kwoli, kędy roża poźno kwitnie,
Nie szukay zbytnie.

Dobrać i miętka, co ią naydzie wszędzie,
A kiedy rowne towarzystwo siędzie,
Prędka dobra myśl, a tym ieszcze chutniey
Gdy nie bez lutniey.

Lutnia wodz tańcow, i pieśni uczonych,
Lutnia ochłoda myśli utrapionych,
Ta serce miękczy swym głosem przyiemnym
Bogom podziemnym.

TAZ INNEY RĘKI A.N.

Chłopcze! o pyszne niedbam Persow sprzęty,
Ni o lipowym wieniec łyczkiem spięty:
Nie szukay mi róż, co i w zimie kwitną,
Choć mrozy przytną.

Nazbyt, iak widzę, dbaſz o pańſką głowę:
Doſyć ią odziać w gałązki mirtowe:
Rownie mirt zdobi i ſługę i pana,
Siedząc u dzbana.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEY.



HORACYUSZA
PIESNI WSZYSTKICH
KSIĘGA DRUGA.

PIESN I.
DO AZYNIUSZA POLLIONA.

Napomina go, aby Tragedyi pisanie poniechał, pokiby Rzeczypospolitey w rząd dobry nie wprawił: potym wychwala iego pisma.

Motum ex Metello Consule civicum. J. E. M.

Wnętrzney rozruchy woyny, za Metella (*a*) doby
Konsula, iey przyczyny, wady i sposoby,
Igrzyska szczęścia, możnych ligi panow (*b*)
Ludowi ciężkie, i broń krwią Rzymianow

Dotąd nieoczyſzczoną, broń oblaną z wieczną
Hańbą : dzieło wątpliwe, nader niebeſpieczną
Rzecz przed ſię bierzeſz, i puſzczaſz ſię śmiele
Przez ogień w zdradnym ukryty popiele.

Niech ſię troche twa Muza oddali tragiczna (*c*)
Od teatrow, aż przez cię w rząd dobry Publiczna
Rzecz ſię przywiedzie: to gdy przygotuieſz,
W ten czas Cekropſki (*d*) znowu koturn wzuieſz.

Obrono obwinionych, (*e*) i w wybornym gronie
Mężow radnych ozdobo, zacny Pollionie!
Ktoremu przynioſł nieśmiertelne, ſpory
Laur z Dalmackiego tryumfu honory. (*f*)

Z twoich opiſow żywych, iuż przeraża uſzy

(*a*) Woien domowych początek miedzy Pompeiem i Cezarem ziawił ſię w krótce po Konſulacie Metella Celera.
(*b*) Pompeia wielkiego, ktory ſię zpokrewnił z Cezarem, biorąc iego corkę za żonę: albo tu raczey mowa o Tryumwiracie.
(*c*) Azyniuſz Pollio piſał Tragedye o woynach domowych.
(*d*) Cekrops król Ateńſki, pierwſzy, iak powiadaią, piſał Tragedye. *Cothurni*, bóciki teatralne, używane od tych, co Tragedye udawali, biorą ſię częſto u Póétow za ſame Tragedye.
(*e*) Nayznakomitſi Rzymianie, chcąc dać dowod wymowy, niewſtydzili ſię ſtawać w ſprawach ſwoich przyiacioł. Cycero, Cezar, Pompeiuſz, Hortenſyuſz byli patronami.
(*f*) Pollion tryumfował z Dalmatow, wziąwſzy Salonę miaſto ſtołeczne Dalmacyi.

Huk trąb groźny: głos brzmiących kornetow mię
Iuż blask oręża, i dobyte bronie (głuszy;
Trwożą, i twarze ieźdzcow, i ich konie.

Zda się, iakbym iuż widział wielkich wodzow onych,
Tumanem wzdy nie szpetnym wodzow zakurzonych,
I w niewolnicze wzięty świat okowy,
Wyiąwszy umysł Katona surowy. (*g*)

Iuno i z przyiaźnemi bogami Afryce
Nie mogąc się mścić, uszła z tey świata dzielnice:
Lecz to na wnukach zwycięzcow wetuie,
Gdy ich Iugurty cieniom ofiaruie. (*h*)

Ktoreż albowiem pole krwie Rzymskiey nie prożne,
Mogiłami nie świadczy walki zbyt bezbożne ?
I miedzy nawet Medami iuż głośny
Państw Hesperyiskich upadek żałosny ? (*i*)

Ktoreż rzeki, zatoki, nie wiadome smutney
Woyny ? ktoreż nie zmącił morze mord okrutny

(*g*) Katona, ktory wołał zginąć dobrowolnie, niżeli się nieprzyiaciołom wolności zwyciężony pokłonić.

(*h*) Jugurta krol Numidyi, wydany w ręce Sylli od swego teścia Bochusa.

(*i*) Medowie, narod Azyi tu się bierze za Partow, z ktoremi Rzymianie częste woyny wiedli.... Hesperya toż samo co Włochy.

Posoką Rzymian? ktoraż ziemia hoynie
Nie napiła się krwie naszey w tey woynie?

Lecz coż to, Muzo, fraszki swe porzucasz? owe
Smutne tam treny wszczynać chcąc Symonidowe: (*k*)
Idź ze mną raczey do groty Dyony, (*l*)
Brząkać miłostki w krotofilne strony.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Pod rząd Metella pożar zapalony,
Igrzyska szczęścia, i panow przyiaźni,
Przyczyny, sposob, los woyny domowey,
Woyny, co dotąd serca zemstą draźni,

Dotąd ofiarą broń nie oczyszczoną;
Rzecz niebespieczną piorem kreślisz śmiele,
Stąpaiąc na żar nogą obnażoną,
Ktory się tai w zdradliwym popiele.

Niech strzyma na czas swe poważne kroki
Muza Tragedow: kiedy do pokoiu
Ułożysz państwa rozterki; widoki
Znowu otworzysz w teatralnym stroiu;

(*k*) Symonides Poeta Grecki Liryczny.
(*l*) Wenus corka Jowisza i Dyony.

O ty pociecho nędznych, i obrono!
W twoim i Senat rady ſzuka męſtwie;
Ktoremu wieczney chwały laur ſpleciono,
W godnym tryumfu z Dalmatow zwycięſtwie.

Twe piſma iuż me przerażaią uſzy:
Huk w nich kornetow z trąbami ſię ſwarzy;
Blaſk broni konie do ucieczki wzruſzy;
Koni i ieźdźcow bledniéią iuż twarzy.

Zda mi ſię, że w nich ſłyſzę wielkie wodze,
Ktorych twarz prochem Marſa zakopcona;
Widzę w nich cały świat podbity ſrodze,
Oprocz mężnego umyſłu Katona.

Iuno, i inne Afrom chętne bogi,
Słaba, bez zemſty opuściła kraie:
Lecz teraz z wnukow, zwycięźcow krwi drogiey,
Cieniom Iugurty ofiary oddaie.

Ktoreż ulane krwią Łacińſką pole
Krwawych nie świadczy woien przez mogiły?
I tego huku, co go Medow role
Słyſzą, a z ktorym giną Włoſkie ſiły?

Ktorażby ſmutney tey woyny nie znała
Rzeka? gdzież morze naydzieſz pod obłoki,
Ktoreby czarna śmierć nie zfarbowała?
Gdzież nie płynęły krwi naſzey potoki?

Lecz śmiała Muzo, nie waż ſię, ſwawolę
Rzuciwſzy na bok, ſpiewać ſmutne treny:
W Wenery grocie ſtroić lutnią wolę;
Tam ſzukay ze mną tonow proſtſzey weny.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Domowych za Metella turnieiow początki,
Loſy woien, ich wady i rozliczne wątki,
Nietrwałe nigdy w iedney ſzczęście sferze,
Groźne mocarzow narodom przymierze,
I broń, co iey błagalne nie omyły cielce
Ieſzcze z bratniey poſoki: niebeſpieczny wielce
Tragiczney pragnieſz ton podawać cytrze,
Depcąc w popiele żar ukryty chytrze.
Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.
Więc kiedy walne ſprawy Rzeczypoſpolitey
Ułożyſz, znowu gładkim błyśnie ſtopa
Korkiem, na ſcenie, w obuwiu Cekropa,

Wdzięczny moy Pollionie. Tyś obrona dzielna
Niewinnych, ty Senatu ſława nieśmiertelna,
Ktoremu wienicc zwycięſki przed laty,
Zgromione na ſkroń włożyły Dalmaty.
Błądzę? czy na twe pienia iuż groźny wydaie
Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeſzczą ſzałamaie?
Zewſząd broń ogień polerowna toczy,
Rażąc i ſzkapie i żołdackie oczy!
Iuż widzę dzielne w pośrzod mętney wodze wrzawy,
Pełne znoiu i chlubney na hełmach kurzawy!
Pod tłumnym mieczem drży ziemia zwalczona,
I świat ſię chyli, procz głowy Katona.
Cieſzy ſię z przyiaźnemi Afrom bogi mściwa
Iuno, że ſię krew Rzymſka za iey żal rozliwa,
A z ran wetowne wzaiem tocząc nurty,
Znieważonego błaga cień Iugurty.
Ktoreż klęſki naſzemi nie utyły pola?
Kędy mogił nie wznioſła niewściężna ſwywola?
Wſtrząśnionych Włochow bratniemi niezgody
Aż ſię otrącił huk o Perskie grody.
Ktoraż przepaść i rzeka twoich nie świadome,

Rzymianinie, turnieiow? gdzie morze łakome
Krwawey nie wzięło farby; a swe wały
Twemi śmierć mokra nie napadła ciały?
Stoy płocha Muzo! nie twey to robota weny
Wskrzeszać lubieżnym tonem Ceyskiey fletni treny.
Pod tym łaskawey Dyony chłodnikiem,
Zarżni no lepiey co weselszym smykiem.

TAZ INNEY RĘKI. F. S.

Domowe za Metella Konsula turnieie,
Woien przyczyny, wady, i kręte koleie,
Płochey fortuny obłudne igrzyska,
I co możnieyszych przyiaźń umie śliska:
I nie omytą ieszcze broń z bratniey posoki
Bierzesz w twe ręce, stawiąc obłędliwe kroki
Na mieyscu, kędy z pod białey pokrywy
Niebaczną stopę ogień piecze żywy.
Niech na poważney Muza chwilę milczy scenie,
Poki domowych kłotni masz uspokoienie
Przed sobą; w krotce gdy się zła waśń zatrze,
Uczony widok sprawisz na teatrze.
Dzielna nędznych obrono, wielki Pollionie,

W Senatorſkim do rady pierwſze czoło gronie,
Ktoremu z wieczney wieniec ſławy wity,
Włożył na głowę Dalmata podbity.
I teraz groźney uſzy dźwięk ſurmy poczuły;
Okropnym wyią haſłem woienne krzywuły;
A blaſk dobytey z wiernych pochew broni
Przeraża oczy i ieźdźcow i koni.
Waleczni przed oczema ſtaią mi Hetmani,
Ozdobnym na potyczce kurzem poſypani;
Rozległa mieczem ziemia zawściągniona,
Krom upartego umyſłu Katona.
Iuno, i ktorykolwiek bożek Afrow bronił,
Iuż z podbitego kraiu bezbronny ſię zchronił,
Zwycięzcow wnuki poſyłaiąc w dani
Do czarney ſwemu Iugurcie otchłani.
Ktoreż pole krwią Rzymſką napoione hoynie
Bezbożney grobowcami świadkiem nie ieſt woynie?
Lub tey, z którey ſię cieſzył Med zwycięſki,
Nie wie ogromney Heſperyi klęſki?
Ktoryż wir, którey rzeki niehamowne brody
Nie znaią ſmutney rzezi? które morſkie wody,

Ktory brzeg ze krwią obſicie z mieſzaney
Nie nażłopał ſię do ſytości piany?
Lecz w ucieſznym ćwiczona, płocha Muzo, żarcie,
Nie wznawiay Ceyſkiey fletni łez ſmutnych uparcie:
Raczey w tey ſkale roſkoſzney Dyony
Zanućmy pioſnkę pieſzczonemi tony.

PIESN II.

DO SALUSTYUSZA KRYSPA (*m*).

Nie poſiadanie doſtatkow, ale ich wzgarda chwalebnym i ſzczęśliwym czyni.

Nullus argento color eſt, avaris. J. K.

Ty, co w łakomey ziemi ſkryte ſkarby,
Pogrążaſz, Kryſpie; żadney nie ma farby
Złoto, ieśli mu nie daſz luſtru w byciu
W miernym zażyciu.

W poźny wiek Prokul (*n*) życia nie utraci,
Ktory miał ſerce oyca dla ſwey braci;

(*m*) Wnuka Saluſtyuſza Hiſtoryka.

(*n*) Rycerſkiego ſtanu, ktory pod czas Tryumwiratu przyſtał do ſtrony Auguſta, i ktoremu on chciał corkę ſwą oddać za żonę.

Z piorem, co odgłos wieczny cnocie dawa,
Nie zginie ſława.
Szerzey panuieſz, gdy poſkromiſz żądze,
Niż żebyś z Kadix (*o*) Libii pieniądze
I ziemie złączył; a ſłużyły obie
Kartagi tobie. (*p*)
Piiąc z pragnienia powiękſza puchlinę,
Ni go ugaſi, choroby przyczynę
Ten co ma w żyłach, poki wodę białą
Ma blade ciało.
Do państwa Cyra Fraates wrocony (*q*):
Lud za ſzczęśliwe ma pany i trony:
Cnota błędliwe ludu o ich panie
Poprawia zdanie.
Tego iednego oſadza na tronie,
Tego prawdziwym laurem wieńczy ſkronie,

(*o*) U ſtarożytnych nazywało ſię to miaſto *Gades*, zbudowane na wyſepce tegoż imienia, miedzy uyściem rzeki *Gwadalquivir*, a ciaśniną *Gibraltar*.

(*p*) Iedna w Afryce od Dydony, druga w Hiſzpanii od Azdrubala założona.

(*q*) Mowa tu o Fraacie IV. ſynu Oroda, okrutniku i zbrodniu, ktory Antoniego Tryumwira wygnał, a z Auguſtem miał wielką przyiaźń. Cyrus pierwſzy krol Perſow, na których zburzony m państwie Partowie ſwoie kroleſtwo założyli.

Ktorego oczy chciwości ślepotą
Nie zaćmi złoto.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Naydroższy kruszec, gdy go ręka chciwa,
Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa,
Brzydkim łakomcom zysk przynosi pusty,
Kryspie Salusty.
Nie w poźnych wiekach Prokuley nie straci,
Znany oycowską miłością dla braci:
Na bystrych piorach, ktorych śmierć nie ścignie,
Sława go dźwignie.
Obszerniey władać będziesz, gromiąc dziką
Chciwość, niż gdybyś zapadłe z Afryką
Gady chciał złączyć; i zhołdował sobie
Kartagi obie.
Nie zgasi ognia, kogo pali wodna
Puchlina, choćby morze wypił do dna,
Ieśli przyczyny, co mu trzewa wędzi,
Z żył nie wypędzi.
Wyłącza z liczby szczęśliwych Fraata,
Bo nigdy z gminem cnota się nie brata,

Ani na ſkarbach, iak on płocho gada,
Szczęścia zakłada.
Temu ſkroń blaſkiem ſzlachetney korony
Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony,
W ktorym do ſiebie naywiękſze pieniądze
Nie budzą żądze.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Żadney zalety, nie ma ſrebro w ziemi
Zchowane, Kryſpie, rękoma chciwemi,
Ieśli mu rozchod i mierny ſzafunek
Nie da ſzacunek.
Żyć będzie w wiekow Prokuley pamięci,
Znany z oycowſkiey ku ſwym braciom chęci;
Skrzydłem go ſwoim, ktore nie uſtawa,
Znieſie ſława.
Szerzey panuieſz, od łakomſtwa wady
Wolen, niż gdybyś ſprzągł z Libią Gady
Dalekie, i miał Kartaginy obie
Podległe ſobie.
Wzmaga ſię, ani napoiem puchlina
Pragnienie gaſi, aż poki przyczyna

Z żył nie ustąpi, i z ciała do czysta
Niemoc wodnista.
Przywroconego na Perski Fraata
Tron, cnota, co się z pospolstem nie brata,
Z liczby szczęśliwych wyłącza, i zdania
Gminu nagania
Fałszywe: temu krolestwo i stałą
Koronę daiąc i laur z wieczną chwałą,
Ktokolwiek skromnym na to, co uzbiera,
Okiem poziera.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie pozorne iest srebro, aż chyba przez mierny
Miedzy ludźmi użytek glanc weźmie misterny;
Słusznie więc tych nie lubisz, moy Kryspie Salusty,
Co drżącą skarby dłonią w loch miotaią pusty.

Nieśmiertelnie żyć będzie Prokuley dostatni,
Oycowskim zacny sercem ku niedoli bratniey:
Będą sławić tę miłość czasy wiekopomne
Wabiąc pięknym przykładem umysły potomne.

Obszernieysze w swey mocy krolestwo mieć będziesz,
Ieśli w ciasnych chuć szrankach zawartą osiędziesz

Niż gdybyś zprzągł Afrykę z dalekiemi Gady,
I pod ſwą zciągnął władzę zamorſkie oſady.

Pomnaża ſię, im bardziey kto piie, puchlina,
Ni pragnienia ugaſi, aż chyba przyczyna
Sproſney zemknie choroby, kiedy ſłabość blada
Z rozpławnych ciała członkow powoli opada.

Cnota, nie idąc płochym gminnych myśli torem,
Acz Fraat berłowładnym zaſzczycon honorem
Znowu oſiadł tron Cyra, z ſzczęśliwych go rzędu
Wytrąca, i oducza zdań mylnego względu;

Kiedy widzim, że ona nie nagannym czynem,
Temu berło podawa, i wieńczy wawrzynem,
Ktokolwiek męſtwo kryśli w umyśle wyſokiem,
A nie wzgląda ukośnie chciwym na łup okiem.

PIESN III.

DO DELIUSZA.

Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślności wynosić się nie powinien człowiek.

Æquam memento rebus in arduis. J. E. M.

Iednaki pomniy umysł mieć na pieczy,
Czyć dobrze poydą, czy opacznie rzeczy,
W zbytniey radości strzegąc miary,
Deli, co masz iść z czasem na mary.
Lub w smutku będziesz pędził cały prawie
Wiek, lub w ustroniu usiędziesz na trawie,
Piiąc wesoło, we dni święte,
Wino z beczki znaczoney poczęte.
Sosna z topolą, gdzie z złączonych cienie
Gałęzi czyniąc, chłodzi posiedzenie:
Gdzie strumyk krętym nurtem płynie,
Szemrząc słodkim szumem po dolinie.
Tam sobie wina, oleykow pachnących
Kaź przynieść, i roż nie długo kwitnących,

Pokić wiek ſprzyia czerſtwy, zdrowy,
Pokić przędą trzy ſioſtry oſnowy.
Umknieſz ſię z gaiow ſkupionych i z dworu,
Co Tyber mętny płocze go, i zbioru
Odbieżyſz ſwego, ktory marnie
Chciwy dziedzic po tobie zagarnie.
Czyś ty z Inacha (*r*) rodu, i bogaty,
Nic na tym; czyś ty z podłey żebrak chaty
Kmieć pod przykryciem żyieſz nieba;
Na oſiarę poyść Plutona trzeba. (*s*)
Wſzyſcy tam muſiem iść, iak ſię wytoczy
Los z urny, (*t*) prętko, czy poźno zaſkoczy,
Co na wygnanie nas do łodzi
Wieczne wſadzi, gdzie ſtyr Charon (*u*) wodzi.

TAZ INNEY RĘKI Jan. Koch.

Stateczny umyſł pamiętay zachować,
Ieśli cię pocznie nieſzczęście fraſować;

(*r*) Krola Argiwow ſtarożytnych.
(*s*) Bożek piekielny.
(*t*) Szufladka z loſami.
(*u*) Charon przewoźnik piekielny, ktory ludzi umarłych duſze, przez rzekę Styx do piekłow, lub na Elizeyſkie pola przewozi.

Także i w gorę nie radzęć wylatać,
Kiedy się szczęście imie z tobą bratać.

Smierci podległy, człowiecze cnotliwy;
Choć wszystek twoy wiek będzie frasobliwy;
Chociaż też czasem siedząc z przyiacioły,
Przy dobrym trunku, strawisz dzień wesoły.

Tu przy ciekącym przezornym strumieniu
Każ stoł gotować, w iaworowym cieniu;
Każ wino nosić, poki beczka leie,
Poki wiek służy, a śmierć nie przyspieie.

Ustąpisz z włości drogo zapłaconych;
Ustąpisz z dworow i gmachow złoconych.
A co zebrania twego kolwiek będzie,
To wszystko przyszły namieśnik osiędzie.

Bądź się kto zacnym zrodził i bogatym,
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym:
Czyi kolwiek pierwey los wynidzie, wsiaday
Wieczny wygnańcze, ani więc odkładay.

TAZ INNEY RĘKI A. W.

Choćby naywiękſze padły na cię klęſki,
Zachować zawſze pomniy umyſł męſki;
Ani ſię w ſzczęściu cieſz zbytecznie;
Tu na ziemi żyć nie będzieſz wiecznie.
Umrzeſz, czyli wiek w troſkach wiedzieſz lichy,
Czy pełne winnych nektarow kielichy,
W ogrodzie cieſząc ſię weſoły,
Z kochanemi ſpełniaſz przyiacioły.
Gałęziſtego w miłym cieniu drzewa
Gdzie słodki Zefir ſiedzący powiewa,
Tuż bliſko, gdzie z ſzumem krynice
Wdzięczną roſą ſkrapiaią ulice.
Piy i iedz co chceſz, wraz, ieśli być może,
Niech ci rożami wyścielaią łoże;
Bądź czerſtwy, maiętny i zdrowy,
Nie ocaliſz tym życia oſnowy;
Zoſtawiſz ogrod, pałac i folwarki,
Zawiſne cię z nich wyprowadzą Parki;
A ſprzęty, ktore ledwie zliczy,
Twoy zaſtępca ſkrzętnie odziedziczy.

Czyliś bogaty, z krolewſkiego rodu,
Czy podły wieśniak omdlewaſz od głodu,
Nie ubłagancy żadną miarą
Smierci pewną ſtanieſz ſię ofiarą.
Wſzyſcy umrzemy, ale nikt nie zgadnie,
Poźniey czy prędzey, źle czy dobrze padnie,
Do portu iakiego ugodzi
W Charontowey oſadzony łodzi.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Serce iednakie miey w rzeczach zawiłych,
Iednaki umyſł w pomyślnych i miłych;
Umiarkowanym bądź w porze weſelney,
Wſpomniawſzy na to, Deli, żeś śmiertelny.

Umrzeſz, czyć w troſkach wiek przyidzie wieść, czyli
Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili,
Wolen od zgiełku, ſwobodny od pychy,
Będzieſz z Falernu wyproźniał kielichy.

Tam kędy lipy z iaworem gałęzi
Splecenie na cień iedną z drugą więzi;
Gdzie przeźroczyſty nurt w cieniu ſtrumyka,
W tyſiąc ſtron kręto mruczący umyka.

Tam znieść każ wonie, moment trwałe roże,
Czegoć wiek ieszcze twoy dopuścić może,
I dobr dostatek: nim wyschłe siestrzyce,
Wątek dni twoich wezmą w swe nożyce.

W ten czas precz z gmachow i gaiow skupionych,
Ustąpisz z włości Tybrem opławionych,
Upuścisz i zbior, co go drżąca liczy
Ręka: po tobie inszy odziedziczy.

Czyś bogacz, czyli z liczby krolow dzieci,
Czy nędzarz, ieden z naypodleyszych kmieci,
Umrzesz; pod niebem rowney ta rzecz miary:
Nie litościwey łup legniesz ofiary.

Wszyscy tam dążym: nikt nie uydzie iędzy
Smiertelney: bądź to poźniey, bądź to prędzy
Rozstać się z ciałem, komu los przychodzi,
Wszyscy na wieczność w iedney płyniem łodzi.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Stateczny umysł, a niczym nietknięty
Pomni zachować: bądź płochemi pięty
Uleci w stronę, bądź pożądna w oczy

Złoty ci rydwan Fortuna zatoczy.

Raz umrzeć muſiſz, kochany moy Delu!
Czy dążyſz w ſmutku do wiecznego celu;
Czy pod dzień święty ległſzy kędyś mile,
Przy ſtarym winku lotne goniſz chwile.

Gdzie klon z topolą ſtoiąc rozłożyście,
Pod ſwe ramiona kupią gęſtoliście
Ciennik przewiewny, a ſtrumyk z poboczy
Pochopne perły, ſzemrząc ſobie, toczy.

Tu każ nieść wino, tu piżmowe wonie,
Tu krotkochwilną uwieńcz rożą ſkronie;
Poki ci ſława, i wiek ieſt po temu,
A Parka życiu przędzie nić lubemu.

Uſtąpiſz z domu, i z miłey dziedziny,
Ktorą ci Tyber podmywa upłynny;
Uſtąpiſz, a twe niezmierne po zgonie
Dziedzic łakomy bogactwa ozionie.

Czy ſię krwią tykaſz Inacha możnego,
Nic to nie nada; czy z gminu podłego
Zrodzony, żyieſz pod niebem gołota:
Muſiſz za ciemne poyść Erebu wrota.

Bibl. Jag.

Wſzyſcy tam dążym: a komu los padnie
Poźniey czy prędzey, czego nikt nie zgadnie,
Zegnay ſię bracie i z ciałem i z domem,
Charon z gotowym czeka na cię promem.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Pogodnym ſmutek pomni pokryć czołem,
A pomyślności nad miarę weſołem
Nie przyimuy ſercem, niechybnie ieżeli
Maſz ſię z tym światem w krotce rozſtać, Deli.

Bądź w gorzkich troſkach żyieſz nieprzerwanie,
Bądź, uroczyſty kiedy dzień naſtanie,
Chłodkiem na trawie z przyiacielem wiernem
Starym ſię weſoł zaſilaſz Falernem,

Gdzie biała topol przy wyſmukłey ſośnie,
Spolnym darń cieniem okrywaiąc, rośnie;
A czyſty ſtrumyk, przy brzegu pochyłym,
Szepce do ucha gwarem mrucząc miłym.

Tu każ dać wina i koſztowney woni,
I roży, co zbyt prętko kraſę roni;

Poki czas służy z laty, a trzy iędze
Czarney łakomie nie ustrzygą przędze.

Poydziesz precz z domu i kupney dzierżawy,
Z wioski, gdzie Tyber pędzi nurt żołtawy;
Poydziesz, a zbiory, w pożądanym plonie,
Łakomy dziedzic bogate pochłonie.

Czyliś Inacha prawnuk, bogacz ciemny,
Nic na tym, czyliś z gminu człek nikczemny,
Pod gołym niebem umierasz ubogo,
Maiąc swym zgonem błagać otchłań srogą.

Wszyscy tam dążym: wszystkich z iedney skrzynie
Los nieuchronny zapewnie nie minie:
Prędzey, czy poźniey komu się dostanie,
Na wieczne w łodce popłynie wygnanie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Rowny zawsze umysł sobie,
Chowuy w trudney życia dobie;
Ni wierzgay, na śmierć pamętny,
Gdy ci wiatr powiewa chętny.

Czy twe lata we łzach broczysz,

Czy ſmakowne wino toczyſz,
Na trawney ſiedząc poſcieli,
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,
Chłodnym z liści pawilonem
Cień czyni ſłodki, a podle
W iaſnym woda pierzcha źrzodle.

Nie żałuy moſzczu, i woni
Z rożą, ktora prętko roni
Kwiat ſwoy, pokić wieku przędzę
Trzy na przęśli toczą ięndze.

Wynidzieſz do ciemnych kraiow,
I z tych wioſek, i z tych gaiow,
Ktore Tyber rwie potroſze:
A kto inny weźmie groſze.

Czyś ty możnych Carow plemie,
Czy twoy pradziad orał ziemię,
Niechybna każe potrzeba,
Być w gościnie u Ereba.

Wſzyſtkich tam powſzechne ſiadła:

Poźniey, czy prędzey wypadła
Kartka z fatalney ſzufladki,
Nie miniesz Charonta kładki.

TAZ TEYZE RĘKI A. N.

Czy ci Fortuna groźną twarz naſroży,
Czy gwoli wſzyſtko pomyślnie ułoży,
Rownym znoś ſercem, pomniąc na to, Deli,
Ześmy śmiertelne wſzyſcy życie wzieli.

Bądź ci wiek nudny dola pcha mizerna,
Bądź z czarą w ręku tęgiego Falerna
Darem ſię krzepiſz, pod weſołe świątki,
Leżąc, gdzie buyne trawa wſpina prątki:

Kędy sfornemi uięte ramiony,
Chłodny cień czynią topole i klony,
A krętym ſtrużek sforcowny wężykiem,
W iaſnym dnie kamyk trąca za kamykiem.

Szafuy zapachow z winem nieoſzczędnie,
I roże, ktorych barwa rychło więdnie,
Poki wiek z groſzem maſz, a brzytwy oſtrey
Na nić żywotną trzy nie biorą ſioſtry.

Uſtąpiſz z kupnych gaiow, i wſi owey;
Ktorą ſwym nurtem wilży Tyber płowy:
A co w wor natkał złota przemyſł zręczny,
Ledwo duch z ciała, porwie ſyn niewdzięczny.

Czyś ty z Argiwſkich krolow wyſzedł ſtadła,
Czyś kozy paſał, i pilnował radła,
Zarowno z tronu, iak podłego konta,
Muſiſz brod mętny przebrnąć Acheronta.

Iedną śmierć czarna ludziom ſpiewa gadkę.
Wſzyſtkim dłoń ściągnąć trzeba w iey ſzufladkę.
Prędzey czy poźniey gotuy wczeſną ſtypę,
Iuż na cię Charon brudną pędzi krypę.

PIESN IV.

DO XANCYI FOCEUSZA

Nie ma się czego wstydzić Xantyasz, że Fillidę niewolnicę kocha, gdyż to się często i wielkim ludziom trafiało.

Ne sit ancillæ tibi. J. E. M.

Nie wstydź się kochać, Xancyo, poddanki :
Hardy był Achill, a przecie go branki
Snieżną białością Bryzeidy miła
Twarz zniewoliła.
Piękność Tekmessy sprawiła, że żona
Została z branki syna Telamona : (w)
Kochał porwaną Atreyczyk, co Troię (x)
Zburzył, dziewoię. (y)
Gdy Frygow woyska zniosł Achill, i trupem
Poległszy Hektor (z) podał Grekom łupem

(w) Aiaxa.
(x) Agamemnon Krol Miceński, wodz Grekow pod Troią.
(y) Kassandrę corkę Pryama krolewnę Troiańską.
(z) Syn Pryama sławny rycerz, ktory poki żył, Troja stała, zabity od Achillesa.

Pergama, (*a*) ktorych gdy filar upadnie,
Zburzyć ie snadnie.
Ktoż wie? z rodzicow czy ci nie przybędzie
Fillidy zacnych zaszczyt, gdy twą będzie,
Rod opłakuiąc swoy krolewski, srogi
Zal ma na bogi.

Nie z motłochuścią wyrwał, wierz mi, proszę:
Ani tak wierna, ni łasa na grosze,
Rodzić się mogła z tey, co wstyd na iatki
Wydała, matki.
Ręce, twarz, nogi gładkim tokiem, chwalę
Umysłem czystym, nie myśl tu źle cale
O tym, co się zląk, łlat dziesiątek czwarty
Widząc zawarty.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nie wstydź się poiąć służebney za żonę,
Xancyo, serce miał niezwyciężone
Achilles, przecież nad śnieg bielsze lice
Kochał niewolnice. (*b*)

(*a*) Zamek w Troi.

Kochał i Aiax z Telema zrodzony,
Służebncy panny wdziękiem zwyciężony (*c*);
W padł Agamemnon, w ſrzod zwycięſtwa, w ſzranki
Niewolniczey branki. (*d*)
Potym iak mężnych znieſiona podpora
Troian, i zabił Teſſalczyk Hektora,
A przez śmierć iego ſłaba Grekow ſiła
Silna Troi była.
Nie wieſz, czy złotey Fillidy rodzice
Twoiey nie dadzą ozdoby łożnice?
Krwi ona krolow, ſkarży los ſwoy ſrogi,
Skarży ſtroże Bogi. (*e*)
Nie miey ią gminu nędznego za corę,
Dla nieſkażoney wiary kochaſz ktorę:
Dalekie zyſku nie rodzą ſię dziatki
Z niewſtydliwey matki.
Barki, twarz i pierś niewinnie wydaną
Bez żądzy chwalę, dla cnoty kochaną;

(*b*) Bryzeidy, wziętey w niewolą z miaſta Laryſſy.
(*c*) Tekmeſſy.
(*d*) Toż ſamo co wzięta w niewolą. Braniec, branka, *Captivus Captiva.* tu mowa o Kaſſandrze corce Pryama.
(*e*) Bogowie domowi, ſtroże domu, *Penates.*

Nie ſądź, mnie też wiek ſkończył lat czterdzieści.
Skończył wiek niewieści.

PIESN V.

Wſtrzymywać należy chęć do owocu niedoyźrzałego.

Nondum ſubactâ ferre jugum valet. J. E. M.

Nie uśmierzoną ieſzcze ſzyię wprząngnąć
W iarzmo nie może, w ſpolnym ieſzcze ciągnąć
Sprzęgu, ni znoſić ciężar, z iakim wpada,
Gdy ſię rozbuia, wodz ſwobodny ſtada.

W pola zielone woli twoia chodzić
Iałowka: gdzie iey przykry upał chłodzić
To w rzekach miło, to igrać z ciołkami
Na mokrych gruntach poroſłych wierzbami.

Do niedościgłey porzuć chęć iagody:
Naſtanie ieſień, czekay iey pogody,
Ktora doyrzałe wyſtawi ci grona,
Szkarłatną barwą w rożny wzor upſtrzona.

Poydzie za tobą: bo wiek, co ią ſroży,
Zbieży w lot, i te lata iey przyłoży,
Coć uymie. w ten czas wſtyd złożywſzy z czoła,
Sama, poydź do mnie! Lalage zawoła.

Miła, iak nigdy pierzchliwſza zaiąca
Chloris, (*f*) ramieniem białym tak świecąca,
Iak Xiężyc w morzu światłem ſwym odbity,
Lub Gyges z Knidu (*g*) dzieciuch znamienity:

Ktorego gdybyś w dziewcząt wmieſzał grono,
Oſzukałaby i przezornych pono
Rożnica włoſow rozpuſzczonych mała,
I ſkładu twarzy i całego ciała.

TAZ INNEY RĘKI

Ieſzcze nie zdoła w iarzmie ciągnąć radła,
Ni twa jałowka dośpiała do ſtadła,
By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny,
Gdy ſię nań buywoł zanieſie ogromny.

(*f*) Chlorys, Foloe, Lalaga, Gyges, imiona oſob ukochanych od Horacyuſza.

(*g*) Cnidus, miaſto nadmorſkie Karyi w Azyi mnieyſzey, teraz *Capo di Chio* gdzie był poſąg Wenery arcy piękny.

Woli ſwobodna pulchne deptać ſmugi,
I w letnich znoiach iaſne mącić ſtrugi.
Lub gdzie po krzakach raźnym tocząc bokiem,
Wiatry z ciołkami podraźniać wyſkokiem.

Nie tykay chciwie zieloney iagodki:
Przyidzie czas, kiedy ſok w nią wleie ſłodki
Dowrzała ieſień, a po miedzy liście
Wytknie ſzkarłatem ukraſzone kiście.

Leci wiek byſtry, na wzor płochey łani;
A co ci urwie, to przyſporzy dla ni:
Więc co ſię nie da dziś i tknąć młodzieży,
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milſza Lalage nad ſwe rowiennice:
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice
Bielſze nad ſrebro, kiedy ie na morze
Rozſypie kſiężyc, o wieczorney porze.

Tey i ſam Gyges uſtąpi pieſzczony,
Choć w kraſnym panien gronie poſtawiony,
Zwiodł nie iednego i włoſem i miną;
Że kto nań ſpoyrzał, mniemał być dziewczyną.

PIESN VI.

DO TYTA SEPTYMIUSZA.

Zyczy sobie na starość mieszkać w Tyburze, lub w Tarencie, ktore to mieysca dla wesołości położenia chwali.

Septimi, Gades aditure mecum. J. E. M.

Septymi, wraz iść do Gadow (*h*) maiący,
Bądź gdzie Kantaber iarzma znieść nie chcący,
Bądź do Syrt dzikich, gdzie brzeg morska wrzawa
Falą napawa.
Oby był Tybur, co słynie nazwiskiem
Osadźcy, (*i*) moim na starość siedliskiem!
I końcem trudow morskich i podrożnych
Woiennych rożnych!
Gdzie ieżli Parki żyć mi nie pozwolą,
Ku słodkiey owcom rzece mam iść wolą
Galezie, i w te, ktore Falant sioła (*k*)
Rządził do koła.

(*h*) Gades, teraz Cadix w Hiszpanii.
(*i*) Tyburnus, ktory był z Argos miasta Achaij rodem.
(*k*) Tarent. miasto w Kalabryi, za powodem Falanta od Spartanow założone... Galesus rzeka Kalabryi.

Ten mi kąt ze wſzech naymilſzy na świecie:
Gdzie nie podleyſze miody, niż w Himecie,
Gdzie z tą o lepſzą, co ią Wenafr rodzi, (*l*)
Oliwa chodzi.
Gdzie wioſnę długą, ciepłe Bog ſtanowi
Zimy, a Aulon (*m*) miły Bachuſowi,
Falerńſkim gronom bynaymniey buyności
Swey nie zazdrości.
Te cię wzywaią ze mną mieyſca, grody
Szczęśliwe; tam ty łzami, dla ochłody,
Rzewnemi ſkropiſz ciepłe z ognia ieſzcze
Me prochy wieſzcze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Ty z ktorym mam poyść aże w Kadix brody (*n*),
W hardych Kantabrow (*o*) bitne świata końce,
I tam gdzie Syrty, gdzie Murzyńſkie wody (*p*)
Warzy z piaſkiem ſłońce.

(*l*) Venafrum, miaſto Kampanii Włoſkiey, gdzie ſię oliwa nayprzednieyſza rodzi... Himett pagorek w Attyce, ſławny miodem.
(*m*) Gora winorodna, Tarentu bliſka.
(*n*) Cadix, wyſepka na morzu z miaſtem w Hiſzpanii.
(*o*) Kantabrowie narod, teraz *Biſcaia* w Hiſzpanii. Ten narod dopiero od Auguſta Ceſarza zwyciężony.
(*p*) Na brzegach Afryki.

Tybur, co go Grek ſławił w czoła znoiu,
Niech mey ſtarości będzie odpocznienie;
Niech tam znużony w morzu, w drodze, w boiu,
Znaydę odetchnienie.
Co gdy zawiſny wyrok nie pozwoli,
Poydę, gdzie owce noſzą miękkie wełny;
Gdzie rządził Falant, gdzie daie pić roli
Wody Galez pełny (*q*)
Ten, przed innemi, lubię kącik świata;
Iego Himetſkim nie uſtąpią miody :
Oliwka w ſmaku z Wenafrem ſię brata (*r*),
Teyże z nią urody.
Wioſna tam długa, letnia zima bywa ,
A Aulon gora, co dodaie ſtronom
Tamtym Bachuſa, nic nie zazdrościwa
Falernowym gronom.
Te mieyſca, te nas wzywaią kościoły:
Tam ty podobno za czaſow nie wiela
Łzą ſkropiſz ciepłe Poety popioły ,
Twego przyiaciela.

(*q*) Galeſus rzeka Kalabryi, teraz *Galoſo.*
(*r*) Venafrum miaſto Kampanii, ſławne oliwnym drzewem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Septymie, nieodstępny o ty moy kolego!
Z tobą ia na Kantabra puszczę się dumnego;
I dzikie zwiedzę Syrty, kędy zamęt srogi
Libiyskie miota ustawnie odnogi.
Tybur grunt, co go Grecki założył przychodzień.
Tam starość mi przepędzić, tam przebywać codzień,
Tam spocząć zemdlonemu dałby Bog po znoiach
Morzem podiętych, i Marsowych boiach!
A tam, gdyby mi Parki nie życzliwe były,
Tobym się chętnie przeniosł, wątłe krzepić siły
Tu, gdzie Galez Tarenckie podmywaiąc grody,
Poi wełniste słodkim zdroiem trzody.
Ten mi się kąt nad wszystkie, iako świat szeroki,
Upodobał krainy, tu płynne patoki
Himeckim nie ustąpią; a zwiste oliwy
Wenafrańskiemi pomiataią niwy.
Gdzie wiosna miłe czasy dłuższym toczy biegiem,
Jowisz zaś mniey posępnym pola kryie śniegiem;
Gdzie przyiemne Bacchowi winnice Aulonu
Falerneyskiemu nie zazdroszczą gronu.

To więc mieyſce do ſiebie zapraſza cię zemną:
Te nam gory chcą ſprawić rozrywkę przyiemną.
Tam ty martwe Poety przyiaznego zwłoki
Po trzykroć zbroczyſz łzawemi potoki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ty, co do Gadow, i gdzie narod chrabry,
Niechcą wdziać iarzma naſzego Kantabry,
Maſz iechać ze mną; i kędy o dumne
Tłukąc ſię Syrty łamie morze ſzumne.

Bodaybym kiedyż tedyż, moy Septymie,
Siedząc w mey wioſce, przy oyczyſtym Rzymie,
Tylą drogami i woiennym znoiem
Stargany żywot kończył za pokoiem!

Co ieżli Parki mym żądzom na wſtręcie:
Niechay przynaymniey w roſkoſznym Tarencie,
Gdzie liczna ſrebrne runa myie owca,
W iaſnym Galezie, doczekam grobowca.

Wolny od mieyſkich zabaw i chałaſtry,
Ten mi ſmakuie kącik: tu ſwe plaſtry
Nie podley pſzczołka lepi, niż w Himecie,

A praſa rowny ſok Wenafrom gniecie.

Tu wioſna długim Zefirem poziewa,
Tu oſtre Grudnie Iupiter ogrzewa;
Tu przyiaźnego buyny grzbiet Aulona
Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona.

To nas fortunne ſiadło czeka obu:
A gdy twoy wnidę przyiaciel do grobu,
Nie żałuy wiernych łez Poecie trochy,
Abyś odwilżył martwe iego prochy.

PIESN VII.

Pompeiuſzowi Warowi ſzczęśliwego powrotu z woyny nieſzczęśliwey winſzuie.

O ſæpe mecum tempus in ultimum. J. K.

Ty, z ktorym nie raz byłem w życia zgonie, (s)
Kiedym za wodzy Bruta noſił bronie,
Ktoż mi cię wraca? kto przywraca progom
Włoſkim? oddaie kto oyczyſtym bogom?

(s) Horacyuſz ſłużył w woyſku pod Brutem, i znaydował ſię w ſławney potrzebie pod Filippami, o czym obacz w życiu iego.

O ty, naypierwſzy z mych przyiacioł roty,
Z ktorym, przy winie, nie raz me tęſknoty
Topiłem w dzbanie, świetne wieńcząc ſkronie,
I daiąc włoſom pić Syryiſkie wonie (*t*).

Razem ſię z tobą potyczka przegrała,
Gdzie ſię i tarcza ſprośnie odbieżała;
Gdy naſze ſiły ſtarte, a co wprzody
Grozili, tych tam ryły ziemię brody.

Przez nieprzyiacioł lotny mię Merkury (*u*)
Unioſł, drżącego w grube kryiąc chmury:
Ciebie pieniącey wody kręte wały
Znowu na morze burzliwe porwały. (*w*)

Odday więc winne Jowiſzowi dary;
A barkom, woyną znużonym bez miary,
Day ſpocząć pod mym laurem, gdzie ſklenice
Spełniay, z gotowey dla ciebie piwnice.

(*t*) Parfumy, zapachy nayłepſze ſą w kraiach wſchodnich gdzie i Syrya leży.
(*u*) Uciekł biedny Horacyuſz z tego pogromu: udaie iednak, że go bożek ſkrzydłopięty unioſł.
(*w*) Mowi tu allegorycznie, że Warus wrzucił ſię w tłum zwyciężaiących nieprzyiacioł.

Spełniay Maſſykiem kielich iuż nalany (*x*):
Ten piiąc ſrogiey zapomniſz przegraney.
Balſam liy z konchy: lecz kto przy kielichu
Wić będzie wieńce z mirtu, lub opichu?

Lub kogo na tę ucztę i wieczerzę
Wenera trunku ſtaroſtą obierze? (*y*)
Maiąc cię, będę iako Trak (*z*) pił ſobie;
Słodka ieſt, nie co poſzaleć przy tobie.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

O nie raz bliſki ze mną iuż oſtatniey chwili
Zycia, gdyśmy pod wodzem Brutuſem ſłużyli,
Ktoż cię przywrocił, prawie iak z pogrzebu,
Oyczyſtym bogom i Włoſkiemu niebu?

Pompeiu, z druchow moich, pierwſzy moy kompanie!
Z ktorym nie raz dzień długi ſtrawiłem przy dzbanie,
Maiąc ſwe wieńcem przyodziane ſkronie,
Ktore Syryiſkie namaściły wonie.

(*x*) O Maſſyku obacz K. I. Pieśń 1. notę (*f*)
(*y*) O Krolu bieſiadnym obacz K. I. Pieśń 4.
(*z*) Trakowie piiacy, o ktorych mowiono w K. I. Pieśni 27.

Z tobą pod Filippami bitwy doświadczyłem
I ucieczki, gdzie z ſtrachu tarczę porzuciłem,
Gdy męſtwo ſtarto, a ci, co grozili,
Krwią oſzpeconą ziemię brodą ryli.

Lecz śrzodkiem nieprzyiacioł obwinąwſzy w chmury
Lotny zalęknionego unioſł mię Merkury:
Ciebie porwawſzy morſkiey wrzawy ſiła,
Znowu do boiu nazad zapędziła.

Więc odday Jowiſzowi bankiet poślubiony
Wybawcy, i bok długą żołnierką znużony
Złoż pod mym laurem; ani wzdy baryle
Folguy, co na cię czeka czaſu tyle.

Napełniay gładkie czary niepomnym Maſſykiem,
Ley toczonym z konch wonie ciekące ſłoikiem;
Ktoż tak ochoczy, że z świeżego przecie
Wieńce opichu, lub mirtu nam ſplecie?

Kogoż koſtka ſzczęśliwa krolem zrobi winnym?
Chcę ia, Edońcow kſztałtem, hulać a nie innym:
Miło cożkolwiek poſzaleć z weſela
Kiedym zdrowego uyrzał przyiaciela.

PIESN VIII.

NA JULIĄ BARYNĘ.

Trudno wierzyć przyśięgaiącey śię Barynie, ponieważ za swe krzywoprzyśięstwa, żadney kary nie odnośi; owszem pięknieyszą po krzywoprzyśięstwie stawia śię.

Ulla si juris tibi pejerati. O. K.

Krzywoprzyśiężna Baryno bez miary,
Gdybyś przynaymniey raz doznała kary
Na iednym zębie, lub paznokciu małym
Z kłamstwa zczerniałym,
Dałbym ci wiarę: lecz skoro niewierną
Głowę przyśięgą obciążasz niezmierną,
Pięknieysz iaśnieiesz, układniey wychodzisz,
I młodzież zwodzisz.
Więc pożyteczna, na matki popioły (*a*)

(*a*) Ieśli za krzywoprzyśięgą nie kara, ale zysk idzie, więc iuż śmiało możesz gwałcić obietnice, uczynione matce zmarłey; możesz kłamać bogom, i niebu wszystkich spraw świadkom. Trzeba zaś wiedzieć, że u starożytności wielki był występek, gwałt czynić popiołom rodzicow, ktorym iak za życia, tak i po śmierci, osobliwsze czynili Rzymianie poszanowanie.

Na księżyc, słońce, niebo i żywioły,
Nie mniey na bogi, ktorych śmierć nie sięga,
Będzieć przysięga.
Smieie się z tego Wenus, Nimfy śmieią (*b*),
Co więc łaskawie wybaczyć umieią;
I bożek, krwawym co na głazie strzały
Ostrzy w zapały. (*c*)
Do tego w nowe coraz płodna gachy,
Ten pod swoiemi nacisk widzisz dachy,
Ze choć ustąpić dawny groził z domu,
Nie chciał nikomu.
Ciebie się boią matki o swe syny. (*d*)
Tyś skąpych starcow frasunek iedyny:
Zazdrość mężatek stworzonych mniey pięknie,
Ledwo nie pęknie.

(*b*) Kłamstwa miłosne lekkiey są wagi u Wenery, i iey towarzyszek.
(*c*) Kupidyn.
(*d*) Dla piękności, każdy ci wiek i stan ulega.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Gdybyś aby raz za złamaną wiarę,
Winną, Baryno, otrzymała karę:
By ci ząb zczerniał, albo zpełzły wdzięki
Choć na pazur ręki,
Wierzyłbym. Lecz ty ſkoro na twą głowę
Zdradliwa czyniſz przyſięgi ſurowe,
Tymeś pięknieyſza: wſzyſtkiey ſerce młodzi
Za tobą ſię wodzi.
Wolnoż iuż matkę zdradzać po pogrzebie,
I światła nocy milczącey na niebie,
I bogi, zimney co nie znaią nocy,
Ani śmierci mocy.
Niewinne Nimfy i Wenus ſię śmieie;
I ſynek ſrogi, na te twoie dzieie
Smieiąc ſię, oſtrzy goreiące ſtrzały
Na oſełce z ſkały.
Dziatwa też w naſzey rośnie okolicy,
Rosną dla ciebie nowi niewolnicy:
Dawno choć zdradną porzucić przyrzekli,
Dotąd nie uciekli.

Ciebie ſię boią dla ſwych ſynow matki;
Łakomi ſtarcy, i biedne mężatki
O ſwych ſię mężow troſzczą, twe ich aby
Nie zwiodły powaby.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Krzywoprzyſiężną ſtokroć tknięta winą,
Gdybyć przynaymniey, aby raz, Baryno,
Za kłamſtwa ieden ząb zaſzedł hebanem,
Albo paznogieć brudnym ſaſianem,

Wierzyłbym: wſzakże, im ſię bardziey gwałci
Prawda w twych uściech, tym nadobniey kſztałci
Cudnieyſza codzień twarz, a ſwemi zdrady
Sidli młodzieńcow liczniejſze gromady.

Iuż ſię więc nie boy oſzukaney matki
Grożnych popiołow; ani dbay na świadki,
Po cichym niebie co ſwe kryślą drogi,
I zimney śmierci niepodległe bogi.

Smieie ſię z takich fałſzow Cypru pani:
Smieią ſię Nimfy: ani ich pogani
Srogi Kupido, co ſwe groty zmacza

We krwi, a byſtrym kamieniem zatacza.

Owſzem maſz w zyſku, niewierna niewiaſta,
Że do twych kaydan wſzelka młodź dorasta:
A choć ſię drugi ſetnie zaklął, że ci
Sprzyiać nie będzie, znowu oślep leci.

W tobie ſię matki ſynow boią ſtraty,
W tobie ſtarcowie o ſwoie dukaty,
O męże, żonki młode, by twych czary
Wdziękow, przyſiężney nie ztargały wiary.

PIESN IX.

DO WALGIUSZA.

Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha ſwego Miſty zaprzeſtał opłakiwać.

Non ſemper imbres nubibûs hiſpidos. J. E. M.

Nie zawſze deſzcze na pola ſpadaią
Z chmur, lub Kaſpiyſkie morze wywracaią (*e*)

(*e*) Morze Kaſpiyſkie, bierze ſię tu, obyczaiem Poetow, za iakiekolwiek morze iako *ſpecies pro genere.*

Burzliwe wiatry, i w krainie
Lod Armeńſkiey pewnych czaſow ginie.

Nie zawſze, Walgi, przyiacielu miły!
Swoie na Gargan (*f*) wywieraią ſiły,
Kruſząc tam dęby, lub ieſiony
Odzieraiąc z liści, Akwilony. (*g*)

Ty ſam zmarłego Miſtę (*h*), iuż to łzami
Iuż opłakuieſz uſtawnie trenami,
Ni twe miłoſtki znaią końca,
Czy to wieczor, czy wſchod ranny ſłońca.

A to i Neſtor (*i*) ſwego Antylocha
Nie zawſze ſtarzec trzyſtoletni ſzlocha,
Ni śmierć Troila (*k*) z rodzicami
Zawſze ſioſtry oblewały łzami.

Przeſtań iuż płaczow, raczey naſze uſta
Niech pieią nowe zwycięſtwa Auguſta,

(*f*) Gargan, gora Apulii.
(*g*) Akwilon wiatr pułnocny.
(*h*) Imie kochanka.
(*i*) Ieden z wodzow Greckich, co Troię zburzyli. Baieczna ſtarożytność twierdzi, że żył trzy wieki... Antyloch ſyn Neſtora.
(*k*) Ieden z ſynow Pryama Krola Troi, i Hekuby, którego zabił Achilles.

Iak mroźny Nifat (*l*) zhołdowany,
Iak narodom podbitym przydany (*m*)
Eufrat, wart mnieyſzy toczy, ni ſię pieni
Iak przedtym, i iak granicą ściśnieni,
W ſwych tylko ſzczupłych polach koni
Zażywaią do iazdy Geloni (*n*).

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Przyiaźny Walgu, nie zawſze uliwy
W zaroſłych polach, ni w Kaſpiyſkie morze
Zawſze ſię kąpać leci wiatr burżliwy:
Ani też zawſze na Ormiańſkiey gorze
Nie zdatne mrozem ścięte śniegi leżą:
Ani z pułnocy pędem Akwilony
Raz w raz z Garganſkim dębem bić ſię bieżą,
Ni z liścia zawſze odarte ieſiony.
Ty tylko zawſze ſmutne wiążąc tony,
Płaczeſz Miſtena; ni w miłości końca

(*l*) Nifat, część gory Taura, między Armenią większą i Mezopotamią. Mowa tu o zwycięſtwach Auguſta nad Partami.
(*m*) Ormianom, Partom.
(*n*) Scytowie bliſcy Armenii.

Nie znaſz : bądź dzień ieſt wieczorem uſpiony,
Bądź noc ucieka przede wſchodem ſłońca.

Trzy wieki żyiąc, nie po wſzyſtkie lata
Płakały ſyna Neſtora źrzenice :
Ani młodego ſmutne ſioſtry brata
Troila, ni wciąż płakali rodzice.

Przerwiy iuż kiedy miękkich ſkarg oſnowę;
Raczey ſpiewaymy, iako Cezar groźny
Koloſſem Marſa, przez zwycięſtwa nowe,
Ozdobił pola; iako Nifat mroźny,

I iako Medus (*o*) w kraie policzony
Podbite, małe teraz wiry męci:
Spiewaymy iako Gelon okreſlony,
W ſzczupłych granicach z ſwą ſię iazdą kręci.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie zawſze dżdżyſte wylewy
Burzą wioſki, rwą zaſiewy ;
Albo na Kaſpiyſkiey głębi

(*o*) Medus rzeka, od ktorey Medya, kray Azyi, imie wzięła, wpada do rzeki Araxa.

Wiatr morze wzdyma i gnębi.

Nie zawſze też na Gargamie
Staroletne dęby łamie:
Lub po gorach zima ſliſka
Sniegom piſze legowiſka.

A ty przecie łzy rzęſiſte
Wiecznie leieſz, płacząc Miſtę;
Czy dzień ſłońcu przetrze oczy,
Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Neſtor po ſwym ſzlochał
Synu, choć go ſrodze kochał,
Ni ſtary Pryam z Hekubą
Nad ſwego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem uſta:
Będziem raczey piać Auguſta,
Ze zwalczywſzy Nifat dumny
Dźwignął zwycięſkie kolumny.

Ze byſtrego Meda brody
Z innemi potłukł narody,
A barbarzyńſkie zagony
Zcieśnił z płochemi Gelony.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie zawſze niebo zaſępione ieie,
Lub więc powietrzne miotaią turnieie
Kaſpiyſki otmęt: po gwałtowney burzy
Pogodny zaſię ſłońce blaſk wynurzy.

Nie zawſze, Walgu, Ormianow kraina
Pod gnuśnym lodem barki ſwe ugina;
Lub na Garganie ſzumne Akwilony
Zdzieraią z liścia powiewne ieſiony.

Ty zawſze Miſtę opłakiwaſz pieniem;
Kwili cię miłość, czy ſwoim promieniem
Tytan przyświeci, czy po dziennym biegu
Do Heſperſkiego woz zatoczy brzegu.

Aza w uſtawnym pędził lata ślochu,
Po utraconym Neſtor Antylochu,
Troywieczny ſtarzec? albo przez wiek cały
Frygiyſkie ſioſtry Troila płakały?

Porzuć wżdy kiedy ſwe ſkargi wylewać:
A raczey nowe zaczniymy opiewać
Chlubne tryumfy Auguſta Cezara.

Niech słodka zabrzmi radośnie cytara,

Iako nurt ſzumny w podbitym Nifacie,
I w zfarbowanym opada Eufracie,
A z przepiſanych ſobie ſzrankow ani
Kroku nie ruſzą Scytowie poddani.

PIESN X.

DO LICYNIUSZA.

Pomierność i rowność umyſłu tak w pomyślności, iako w zły chwili każdemu przyſtoi.

Rectius vives, Licini. J. E. M.

Wcześniey żyć będzieſz, ni ſię na głąb morza
Puſzczaiąc zawſze, ni gdy cię ſtrach tchorza
Zdeymuie burzy, trzymaiąc ſię w biegu
Zbyt bliſko brzegu. (*p*)
Ieśli ieſt złota mierność miła komu,
Nieochędoſtwa w podłym nie zna domu,
Ni pyſznych gmachow, podległych zazdrości,
Zyiąc w ſkromności.

(*p*) Mowa Allegoryczna.

Częściey ogromną ſoſnę wicher zrywa;
Cięższy upadek wież wyſokich bywa;
Na niebotyczne biią gromy gury
Wypadłszy z chmury.
Stały nie traci w nieſzczęściu nadziei;
W ſzczęściu odmienney lęka ſię kolei
Umyſł: przywraca Jowiſz zimy, zaſię
Oddala w czaſie.
Nie że źle teraz, i potym tak będzie:
Czaſem Apollo z lutnią ſię przyſiędzie
Do Muzy, ani łuk zawſze natęża.
Ty na wzor męża,
Pokaż w nieſzczęściu, żeś nieuſtraſzony:
A ieśli z inney wiatr zawieie ſtrony
Pomyślny, ſzczęściu nie dufaiąc nagle,
Zwiń mądrze żagle.

TAŻ INNEY RĘKI Autor Bezimienny.

Spokoyne życie twe, Mureno, będzie,
Gdy ani mierzyć zawſze głębią morza;
Ni z ſtrachem będzieſz trzymał ſię przy lędzie
Z mroku do zorza.

Ktożkolwiek z ludzi kocha mierność złotą,
Nie mieſzka w podłey i w ſprochniałcy budzie,
Ni też w pałacach przecudną robotą,
Co zayrzą ludzie.
Wynioſłą ſoſnę częściey chwieią wiatry;
Częściey ſię wieże, im wſpanialſze, walą;
Częściey uderza, im ſą wyżſze Tatry,
Piorun ſwą ſtalą.
Stateczny umyſł cieſzy ſię w złey doli
Nadzieią, w dobrey pierwſzey ſię obawia.
Jowiſz, co zimie ſrożyć ſię pozwoli,
J lato ſprawia.
Nie wierz, by chwila zła być zawſze miała;
Łuk ſwoy Apollo nie zawſze natęża;
Iego ſię ręka grać na lutni zdała,
I do oręża.
W trudnych przypadkach miey umyſł wſpaniały,
I mężne ſerce, a ucz ſię nie nagle,
Gdyć wiatry będą zbyt pomyślne wiały,
Zwiiać ſwe żagle.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Nayllepiey zrobiſz, gdy ani w głąb morza
Wciąż płynieſz, ani burżliwego zorza
Strzegąc ſię, raz w raz nietrzymaſz ſię w biegu
Zdradnego brzegu.

Tego, co kocha w życiu mierność złotą,
Dom nie butwieie przez śmiecie i błoto;
Ani na zazdrość, wielkie mierząc place,
Stawi pałace.

Nayczęściey w wielkie ſoſny wichry bieżą;
Im wyżſzą, z więkſzym ſzturmem walą wieżą,
A zapalone z nieba biią chmury
W naywyżſze gury.

Wcześnie i dobrze kto o ſobie myśli,
Nadzieię we złey, w dobrey chwili kryśli
Zły los; ſam Jowiſz przykrey zimy prawa
Bierze i dawa.

Ieśli źle teraz, nie źle potym będzie:
Gdy w Muz milczących chorze Febus ſiędzie,
Lutnią ſię bawi, a nie zawſze w ſuku
Ciągnie ſznur w łuku.

Bądź w przykrym losie mężny i wspaniały,
Gdy zaś szczęśliwe wiatry będą wiały,
Potrafiay zbierać pomyślnością nagle
Nadęte żagle.

TAZ INNEY RĘKI. O. K.

Lepiey żyć będziesz, nie zawsze podrożny
Ieżdżąc po głębi; ani gdy ostrożny
Burzy się wzdrygasz, nie zbyt pilnie w biegu
Trzymaiąc brzegu.
Komu iest złota mierność w życiu luba,
Bespieczen nie zna, co nikczemność gruba
Podłego dachu, ni zazdrości placu
Nie ma w pałacu.
Częściey wyniosłą sosnę wicher kruszy ;
Cięższą ruiną, wysoka się wzruszy
Gdy wieża, spadnie, a piorun z natury
Biie w wierzch góry.
Ufność w nieszczęściu, a boiaźń odmiany,
Ma w powodzeniu człek przygotowany.

Jowiſz, tęż ſamą, ktorą ziemię wędzi,
Zimę wzad pędzi.
Nie przeto, że źle teraz, zawſze ſmutni
Być mamy: Muzom Apollo na lutni
Gra, i nie zawſze cięciwę oręża
Swego natęża.
W naygorſzym razie nie paday mizernie;
Zaś w powodzeniu dobrym ſtaw ſię miernie;
A gdyć ſię zbytnim ſzczęściem wezdmą nagle,
Spuść w ten czas żagle.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie ufay morzu, pędząc łodź dalij,
Kiedyć pomyślny wiatr wieie:
Ani ſię zbytnie lękaiąc fali,
Gnuśne obracay wſtecz reie.

Kto za prawidło wziął mierność złotą,
I iey ſię ſtyrem kieruie;
Ten ni pod ſzopſkiem mieſzka gołotą,
Ni dla zazdrości buduie.

Częściey ogromne w gruzach załośnie

Właſnych ſię tarzaią domy;
Szturm rozłożyſte obala ſośnie,
I w gory ſtrzelaią gromy.

Na wſzyſtko gotow człowiek rozumny,
Ten go los potka, bądź inny.
Wſzczęściu go umyſł nie puſzy dumny,
Nie ma w przygodzie złey miny.

Zna on, iż rzeczy chodzą koleią,
Tenże czas leczy i zrania.
Choć ſrogie zimy z pułnocy wieią,
Słodka ie wioſna wygania.

Nie w każdym łowczy Apollo czaſie
Tęży cięciwą łuk złoty.
Częſto na wdzięcznym brząka Parnaſie,
I lutnią chłodzi ſwe poty.

Tak ty, Licyni, w twey cięſzkiey doli
Krzep myśli żalem uięte.
A gdyć wiatr znowu będzie powoli,
Zahamuy płotna rozpięte.

* * *
* *

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Lepiey żyć będzieſz, moy miły Warronie,
Ni zbyt na gorne puſzczaiąc ſię tonie,
Ni zbyt gnuśnego, gdy unikaſz prądu,
Dzierżąc ſię lądu.
Złotą ktokolwiek rad pomierność kocha,
Ni dwornym blaſkiem chęć go złudzi płocha,
Ni gminna podłość do dymney piekarnie
Wtrąci go marnie.
Częſtſzym potężne wiatr ſośnie wywrotem
Obala; z więkſzym padaią łoſkotem
Ogromne wieże, biie w ſzumne dęby
Piorun trozęby.
Ufa w przygodzie, a w ſzczęściu ſię boi,
Swiadom Fortuny gdy kto pięknie ſtoi
W niezbitym kroku. Jowiſz zimę rodzi,
Z nimże i zchodzi.
Czyż, gdy źle teraz, i potym tak będzie?
Podczas i Febus przy gęśli zaſiędzie
W ſłodkim Muz gronie, rzuciwſzy łuk złoty
Z tęgiemi groty.

Przeciwnym losom mocen i wspaniały
Staw się; a bacznym bądź na zdradne skały,
Gdy zbyt pomyślny wiatr uderzy nagle
W rozdęte żagle.

PIESN XI.

DO HIRPINA

Radzi żyć wesoło, porzuciwszy troskliwości.

Quid bellicosus Cantaber. J. K.

Bitny Kantaber, i co Scyta myśli
Adryiskim (*q*) morzem oddzielon, Hirpinie,
Prożno twa głowa w zamyśleniu kryśli:
W nietrwałey życia poprzestań godzinie
Obmyślać przyszłe potrzeby: przestaie
Nasz wiek na małym: wstecz młodość ucieka:
Z nią wdzięki, ktorym przykra starość łaie,

(*q*) Golf Wenecki. Mowa tu o Dalmatach, i innych narodach Illiryckich.

A miłość z słodkim snem pędzi od człeka.

Nie zawsze wiosna wonne sarbi kwiaty.
Czasem i księżyc ma rumieniec blady.
Na coż myśl dręczysz, dochodząc tey straty,
Myśl, ktora mnieysza iest od wieczney rady?

Czemuż nie raczey w iaworowym cieniu
Tu, lub pod sośnią leżąc w inney stronie,
I poki żyiem, wdzięczną w swym odzieniu
Rożą, lub z Indow wonią swoie skronie

Kropiąc nie piiem! sam rozpędza troski
Zgryźliwe trunek: nuże dla ochłody
Spieszcie Falernu, a z pobliższey wioski
Przynieście, chłopcy, panu czystey wody!

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Co waleczny Kantaber i Scyta, od strony
Naszey Adryiskim morzem myśli, oddzielony,
Zaniechay badać, ani się troszcz, żeby
Coć nie schodziło dla życia potrzeby,

Ktore nie wiele żąda: wstecz młodość pierzchliwa
Umyka i uroda, a zaś starość siwa

Następuiąca tuż za nią wpospiechy,
Oddala i sen słodki i uciechy.

Nie zawsze są wiosienne kwiaty w iedney krasie,
Ni się księżyca w każdym twarz rumieni czasie.
Przez nie potrzebne na coż trudzisz zwiady
Umysł, co mnieyszy iest od wieczney rady?

Czyż nie lepiey pod rosłym iaworem, lub hożą
Nam sosną ległszy, iak tak uwieńczonym rożą,
Skropionym włosy Assyryiskim siwe
Nardem poki się godzi pić? Troskliwe

Rozpędza myśli Bachus: ktoryż chłopiec rzysko
Zawinie się, i zdroiu płynącego blisko
Nas poczerpnąwszy, zimney iak lód wody,
Doda gorącym Falernom ochłody?

Ktoż nam Lydę nierządną z domu wywabioną
Sprowadzi? bież mi chłopcze; mów niech się z złoconą
Pospieszy lutnią, i włos w gładki splecie
Warkocz, iak zwyczay Laceńskiey (r) kobiecie!

(r) Lacedemońskiey, Spartańskiey. W kraiu Spartanow nie tylko młodź męska, ale i kobiety, zaniechawszy pieskliwych ubiorow, do pracy się tylko i woien, przez ćwiczenie ciała w zapaskach sposobiły.

TAZ INNEY RĘKI. F. K.

Co bitny ſobie Hiſzpan w głowie roi,
Lub za Adryiſką Tatarzyn odnogą,
Niech two, Hirpinie, o to myśl nie ſtoi;
A o doczeſność z niepotrzebną trwogą

Zbyt ſię nie troſkay. piękność wſtecz ulata,
I lekka młodość wypada nam z ręki,
Gdy krzywa ſtarość miłe zemknie lata;
I ſen przyiemny, i powabne wdzięki.

Nie zawſze kraſna trwa na roży cera,
Gdy więc na wioſnę z pęcza ſię wyſunie;
Ani iednako blaſk ſwoy rozpościera
W ſrebrzyſtey kſiężyc rumieniąc ſię łunie.

Na coż troſkliwym błędnych oczu wzrokiem
Na przyſzłe czaſy poglądaſz, człowiecze,
Ktoreć przedwiecznym Bog ukrył wyrokiem,
A myśl śmiertelna onych nie docjecze:

Czemu nie raczey w cieniu iaworowym,
Lub tak naprzykład pod tą lipą ſobie,
Oleykiem wonny zlawſzy włos nardowym,

Leżąc w pomyślney popiiamy dobie?

Płoſzy zgryźliwy wino nam fraſunck:
Ey ktoryż chłopczak co prędzey pobieży,
A na gorący, co mię pali, trunek
Wody ze źrzodła tu przynieſie świeżey? &c:

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Co tam Adryiſkiey ſiedząc przy głębinie
Przedzielon morzem duma ſobie Scyta,
Lub co Kantaber, moy miły Hirpinie,
Darmo ſię o to myśl fraſowna pyta.

Nie wiele trzeba śmiertelnemu człeku
W ſzczupłym żywota marnego zakreſie:
Coraz rześkiego ubywa nam wieku,
A czas i lata i glans z twarzy nieſie.

Tym ſamym śniegiem, co ubiela ſkronie,
Uwiędła ſtarość kiedy ſię przywlecze,
I ognie w ſercu miłoſne pochłonie,
I przed ſnem lekkim drzwi zamknie powiecze.

Nie zawſze pełnym mruga kſiężyc okiem,

Tracą ſwoy zaſzczyt kwiaty prętkowiędne:
Pocoż znikomey drobnym myśli krokiem
Scigaſz wyrokow kreſy niedopędne?

Szafuy oleykow wonnych na włos ſiwy,
A z róż w uwitym raczey ſiedząc wianie
Tu, kędy z liści wabi cień życzliwy,
Troſki lat przyſzłych ponurzmy we dzbanie.

Rozgania ſmutki zębate bog winny.
Sam tu pacholąt do mnie trzodko wierna!
Tu, gdzie ſię ſączy podle mey ſiedliny,
Naſtaw do źrzodła pałkiego Falerna.

Ktoż mi Laidę krokiem ſtawi lotnym,
Dzielną pieſkliwe zwadzać palcem ſtrony?
Niech ſpieſzy z arſą, i włoſem nie ſplotnym
Iako Laceńſkie noſzą go matrony.

PIESN XII.

DO MECENASA

Poważne rzeczy opiewać lutni poety nieprzystoi. Czesara czyny lepiey mogą być opisane przez Mecenasa, gdy tym czasem Horacy woli spiewać pochwały Lyciniï iego.

Nolis longa feræ bella Numantiæ. J. K.

Nie wyciągay, ażebym długie naszych woyny (*s*)
O Numant, i Annibal iak nas burzył zbroyny,
Albo morze Sykulskie krwią ich zrumienione
Smiało wygrywał, ciągnąc miękiey lutni stronę.

Ani dzikich Lapitow (*t*), ni wierszami memi
Zniesionych Herkulesa ręką synow ziemi
Spiewam, co strach zanieśli aże miedzy bogi,
Tak, że drżały Saturna świetne domu progi.

(*s*) Mowa tu o woynach z Kartaginczykami przez wiele lat toczonych.... Numancya miasto Hiszpańskie, za trzeciey woyny Puńskiey od Emiliana Scypiona zburzone... Annibal sławny wodz Kartaginczykow, za drugiey woyny... Sykulskie morze pierwszy raz od Rzymian krwią Penow zafarbowane, kiedy na nim Duilius Konsul zniosł flotę Kartagińską.

(*t*) O Lapitach obacz K. 1. P. 18. notę (*p*)...., Przez ziemi synow rozumie Gigasów, którzy Jowisza z nieba ztrącić chcieli.

Ty lepiey za mnie woyny nie związaną mową (*u*),
I zwycięstwa Cezara (*w*), kształtną słow osnową,
Opiszesz, i iak dumnych Krolow starte barki
Po ulicach na tryumf wiedziono za karki.

Mnie Muza każe śpiewać, co czynię ochoczy,
Żywe śliczney Licyny, (*x*) drżącym światłem oczy,
Iey głos i iey pierś, ktora pełne wiary kryie
Serce, ktorym wzaiemna wasza miłość żyie.

Ktoż nad nią z większą chwałą w tańcu wodził wdzięki?
Kto grał żartem, kto wiążąc i barki i ręki
Z ślicznych panien orszakiem, w tańcu na przemiany
Igrzyska przed nią zdobił, w dzień świętny Dyany?

Te, ktore niegdyś posiadł Achemenes (*y*) zbiory,
I bogatey Frygii (*z*) i rzeki i zbiory,
I dostatnich Arabow domy i dziedziny
Nie dałże byś za ieden włos złotey Licyny? &c.

(*u*) Prozą, iaką piszą historycy.
(*w*) Augusta, ktory tryumfował po woynie Dalmackiey, Akcyiskiey, i Alexandryiskiey.
(*x*) Była to Terencya siostra tego Licyniusza, ktoremu przypisał Pieśń X.
(*y*) Achemenes pierwszy Krôl Persow, od którego następni Królowie, aż do Daryusza Kodomana, nazywali się *Achemenidami*.
(*z*) Frygia prowincya Azyi mnieyszey, bogata w złoto, gdzie Midas panował.

TAZ INNEY RĘKI N. N.

Niechciey długie okropnych Numantow zaboie,
Ni ziadłość Hannibala, ni Sykulſkie wody
Krwią Puńſką zfarbowane, zacne Rzymian znoie
Przyprawiać do mey lutni, ktorey rymopłody

Miękkim ſłuży brzęk pieśniom: ni żwawe Lapity
Przy puharach Teſſalſkich, lub owe mozgowce,
Co ie pożył ſwym męſtwem Herkul znakomity,
Gdy w niebo przez powietrzne darli ſię manowce.

Ty ſam lepiey ogłoſiſz dzieiopiſnym piorem
Tryumfalne zwycięzkich zaſzczytow rydwany,
Iak wiozły w świetnym blaſku Cezara, przed ktorem
Prowadzono po drogach hardomyślne pany.

Mnie Muza wielbić ſłodkie twoiey pani
Kazała wdzięki, mnie świetnoczarnawe
Opiewać oczy, iak twe ſerce rani
Przez wierną miłość, a wabną poſtawę.

Czy ſkładne ruſzy do taneczka pięty,
Lub z trefnym żartem w poſiedzeniu ſtanie,
Czy więc z iaſnemi igraiąc dziewczęty,

Chwilę przesławney poświęci Dyanie.

I zażbyś wszystkie Achemena zbiory,
Albo dostatniey bogactwa Frygii,
Lub pełne śpichrzow Arabskich przestwory
Za ieden przyiął warkocz Licynii ?

Gdyć do ust wonnych swey szyie uchyli,
Lub też namownym twarz zwroci oporem,
Chcąc, lub za prożbą, swey ci podać milij,
Lub twą wprzod zchwycić miłosnym prze-
korem.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M

Nie żąday abym długie z Numantami boie,
Takoż pracowitego Annibala znoie,
I Sykulskie krwią Penow morze zrumienione,
Nucił w miłosney lutni dzwoniąc stronę.
Ani srogich Lapitow, ani piianicę
Hyleusza, ni straszną Alcyda prawicę
Uśmierzonym olbrzymom, przed ktoremi z strachu
Drżał stary Saturn w gwiazdolitym gmachu.
Ty prozą, iako dzieie pisać się więc zdarza,
Określisz, Mecenasie, zwycięstwa Cesarza

Lepiey, i Krolow karki pochyłe wiedzionych
W tryumfie, śrzodkiem ulic napełnionych.
Mnie słodkie pani moiey Licynii pienia,
Mnie Muza wielbić każe wdzięczne iey weyrzenia
Jasnych oczu, i serce ktore stałe w wierze
Wzaiemnym chęciom odpowiada szczerze.
Ktorey wszystko przystoi, czy w tańcu powiedzie
Gładką nogę, czy z żartem dowcipnym wyiedzie,
Czy podaie pląsaiąc pięknym na przemiany
Panienkom rękę w dzień święty Dyany.
Dałżebyś ty swey ieden Licynii włosek (wniosek
Za wszystek Achemeńskich bogactw w dom swoy
Lub za wszystkie dostatki Migdońskie i zbiory,
Ktorych są pełne Arabow komory? &c.

TAZ INNEY RĘKI N. N.

(strony
Niechciey, wdzięczny Meceno, bym miał groźne
Srogiego wiązać Marsa na lutni pieszczoney,
A przewrotną krwią Penow zposoczone fale
Sykulskie, lub okrutne brząkał Annibale.

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki
Obrzydliwi debosze, ni ktorym troyſęki
Buzdygan twoy, Alcydo, dumne ztrzaſkał głowy,
Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.

(potym
Ty ſam zdolniey w wolnieyſzey zawrzeſz mowie
Zacne Cezara boie; i na wozie złotym
Iako chlubny pogromca gnał przed ſobą w ſzliie
Zelazne uplątanych harde Królow ſzyie.

Ja Muz łaſkawych płochy wychowanek,
Opiewam twoich kochanek,
I twoiey Licyny,
Głos ſtokroć ſłodſzy na kanar łabęci,
Iey wierne ku tobie chęci,
Oczu blaſk iedyny.

Ktora, czy kiedy podczas świąt Dyany
W kręto-ſkoczne wnidzie tany,
Czyli żarty ſtroi;
Bądź rękę św ietnych do dziewcząt podnieſie,
Bądź żartuie i śmieie ſię,
Wſzyſtko iey przyſtoi.

Niechay ſwe ſkarby Pers z Arabem wſławia,
I co buyny grunt uprawia,
Midas złotym kłoſem.
Fraſzka bogate możnych Perſow ſtrony,
I Araby i Migdony
Z twey Licyny włoſem.

Gdy wonną zciągnie pierś do uściſkania,
Lub zdradnym wrzkomo odgania
Fukiem natrętnika.
A zaoſtrzywſzy ſmakowne kradzieży,
Sama znowu chętnie bieży
W ręce przeciwnika.

PIESN XIII.

Na drzewo, którego upadkiem mało nie był zabity.

Ille & nefaſto te poſuit die. J. K.

Ten, co cię pierwſzy ſzczepił, zyſku wieśniak chciwy,
Bezbożną ręką ſzczepił, i w dzień nieſzczęśliwy
Szukał bezbożny wnukow ſwoich zguby,

I wieczney hańby moiey wioſki lubey.

Sądziłbym, że ſię porwał i na oyca życie,
I w głębokich pokoiach ſwego domu ſkrycie
Maiąc przychodnia ufnego w gościnie,
Wylał krew zdrayca o nocney godzinie.

On trucizny Kolchickie (*a*) ſmażył, i co złości
Było, na te ſię ważył, ſzczepiąc cię wśrzód włości
Fatalne drzewo, z ktorym nieſpodziana
Na niewinnego śmierć leciała pana.

Iak chceſz ſtrzeż ſię, nie zrobiſz beſpieczney godziny
Zewſząd: żeglarz lęka ſię na morzu cieśniny (*b*),
Beſpieczen, gdy ſię ze złey wyrwie toni;
Alić go inny ſkryty wyrok goni.

Parta (*c*) w zręczney ucieczce zdradnego i ſtrzały
Rzymianin, a zaś kaydan Part i Rzymian ſtałey
Lęka ſię mocy; a w tym nagła wprzody
Chwyta ze świata śmierć oba narody.

(*a*) Colchis, kraina Azyi nad morzem czarnym bliſka Pontu, gdzie teraz Mingrelia, część Georgii. Medea czarownica uczyniła ten kray ſławnym u poetow truciznami, w ktorym procz tego wiele ſię rodzi ziol jadowitych.

(*b*) Bosfora Trackiego, gdzie teraz ciaśnina Stambulſka albo Carogrodzka, *Bosphorus Thracicus*.

(*c*) Partowie w ucieczce naybarziey razili.

O włos iżem nie uyrzał czarney Proſerpiny (*d*)
I Eaka (*e*) ſędziego podziemney krainy ;
I oddzielone świętych duſz mieſzkania,
I ſmutne lutni Eoliiſkiey łkania (*f*).

Ciebie Sapho, co kmoſzek ſwych ſkarżyſz zaloty (*g*),
I ciebie co wſpaniałey graſz na cytrze złotey
Alcee (*h*), Neptun iako nieſpokoyny,
Iak zły ucieczki, iako zły los woyny.

Zmarłych cienie ſzanuią oboyga was pienia,
Godne uſzu i duchow świętego milczenia;
Ale tyranow wypłoſzonych doli
I woyny ſłuchać gmin poſępny woli.

Coż za dziw, kiedy i ſam pies (*i*) zdumian ſtogłowy,
Czarne uſzy zwieſiwſzy ſłucha lutni owey,

(*d*) Prozerpina żona Plutona, bierzeſię częſto u Poetow za śmierć.
(*e*) Eak, Minos, i Radamant ſędziowie piekielni.
(*f*) Eolia kraina Grecyi, gdzie przebywała ſławna Poetyſsa Sapho, i tym językiem wierſze piſała.
(*g*) Swidas trzy naznacza przyiaciołki Sapho, Athynę, Telezynę, i Megarę, ktorym ona zazdrościła gachow.
(*h*) Alceus Greczyn, Poeta ſławny liryczny, wygnany od Tyranow, że ſwoich ziomkow wolność utrzymywał. Wrocił ſię potym z zebranemi w Mitylenie wſpołwygnańcami, i oyczyznę oſwobodził.
(*i*) Cerber pies, ſtroż wrot piekielnych.

A węże w ięḍzy (*k*) uplecione włoſy
Aż podſkakuią na twe wdzięczne głoſy.

Sam nawet Prometeuſz i Tantal (*l*) ſwey męki
Zapomina, zachwycon drżeniem ſłodkiey ręki,
Ni na lwy w leſie (*m*) Oryon ſię chroni,
Ni na trwożliwe oſtrowidże goni.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Na wnucze klęſki rozboynik zażarty,
Na wſi mey hańbę i wſtyd nie zatarty,
Czarney godziny wprzod ſię ten poradził,
Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wſadził.

Muſiał ow zdrayca ſtarego zadłabić
Oyca, i gościa pod nocny mrok zabić,

(*k*) Jędze piekielne, które ſmagaią winowaycow, Alekto, Megera Tyſyphone, nazwane inaczey *Furiæ Eumenides.*

(*l*) O Prometeuſzu obacz w K. I. P. 3. notę (*g*), Ten za ſwoy wyſtępek do piekła ſkazany, wątrobą ſwą ſępy paſie według Poetow... Tantal, że bogów chcąc doświadczyć, ieśli ſą prawdziwemi, dał im do iedzenia uwarzonego ſyna, do piekła wtrącony, i do ſkały uwiązany na biegącą podle wodę i iabłka patrzy a użyć onych nie może.

(*m*) Oryon ſławny myśliwiec, że ſię ważył z Dyaną certować, iakoby nadeń lepſzego myśliwca nie było, od niedźwiadka ukąſzony zginął, i w piekle baiecznym zwierzęta goni: ponieważ zdaniem bajarzow, przymioty za życia ludzi i po śmierci nieodſtępuią. Ten cały piekielnych ieńcow poczet wprowadza Horacyuſz do ſłuchania lutni Alceuſza i Sapho.

Chciwy na złoto; muſiał czarownicze
Umieć rzemiosło; i czego nie zliczę,

Co kiedy może dzika przy ſwywoli
Zbroić niecnota: kto cię na tey roli
Fatalny pniaku, ſiadło wronom lube
Złowrogim wſzczepił, na mą cięſzką zgubę.

Darmo ſię, widzę, biedny człowiek ſili
Uſtrzec, co mu los w każdey knuie chwili!
Drży na Bosforſkie blady żeglarz wody,
Weſoł przebywſzy, iakby uſzedł ſzkody.

Zołnierz ſię Parta zdradnego w pogoni,
Part ſię kaydanow i Łacińſkiey broni
Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch świata,
Nie uſtrzeżonym bełtem obu zmiata.

I iam, o włoſek, do piekłow wtrącony,
Z groźnym podſędkiem ſrogiey Perſefony
Nie zoſtał ieńcem; kędy wątłe mary
Maią po trudach ſpokoyne legary.

Gdzie na niewdzięczne ſwey przyiaźni panie
Na ſmutnym Safo ſkarży teorbanie,

A mowny Alcey nuci fletnią ſtroyną
Podięte prace i morzem i woyną.

Godny oboyga rym świętey uſtroni
Słodko duſzycom w chętne uſzy dzwoni:
Lecz zacne boie i zbite tyrany
Liczniey ſzym tłokiem czarne ciſną ściany.

Coż zadziw? kiedy ſam ſtrażnik katuſzy,
Morąg troypaſzczy zwiſłe wznoſi uſzy,
A na miod głośny, krwawe iędz czupryny
Kręte radośniey wſtrząſaią gadziny.

Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwyta,
Przeſtaie dziobem ſinie ſtrzyc ielita
Sęp Prometea; ni Oryon dali
Puſzcza na ryſie i lwy grot ze ſtali.

TAŻ INNEY RĘKI J. E. M.

Przeklęte drzewo! kto cię pierwſzy ſadził,
Ten świętokradzką w dzień cię wyprowadził
Nieſzczęſny ręką, na złamanie karku
Potomnym wnukom, na hańbę folwarku.

On oycu ſtrącił kręgi; iego zbrodnia

Skropiła w nocy ściany krwią przychodnia;
On się Kolchickich musiał iadow tykać,
I wszystkich niecnot naygorszych nawykać.

Ktokolwiek na mey posadził cię roli
Nieszczęsne drzewo! ku moiey niedoli,
Abyś upadem, o rzecz niesłychana!
Przytłukło głowę niewinnego pana.

Człek nie ustrzeże nigdy się, co może
Nań przypaść w chwili: żeglarzowi morze
Iest tylko straszne, strach zaś inny rzadki,
By go zkąd inąd potkały przypadki.

Zołnierz strzał Parta z odwrotem się boi,
Part kaydan Rzymskich i żołnierza w zbroi;
Atoli nagle śmierci natarczywa
Moc porywała ludzi, i porywa.

Kęs com nie uyrzał państwa Prozerpiny,
I w nich Eaka sądzącego winy,
I cnym siedliska duszom wydzielone,
I na Eolskiey gęśli swe Safonę

Kwilącą skargi na ziomki dziewoie;

I ciebie coś brzmiał mężniey w złote ſwoie
Alcee ſtrony, kłopot twoy potroyny,
Trudy, żeglugi, wygnania, i woyny.

Obu pieiących was godne milczenia
Rzeczy, ſłuchaią nie bez podziwienia
Duſze, lecz chciwiey o bitwach ſtoczonych,
I o tyranach wieści wypędzonych.

Coż za dziw? kiedy na tych pieśni dźwięki
I Cerber uſzy ſpuſzcza ſtopaſzczęki,
I węże w kudły Eumenid wplecione,
Staią ſię tonem ich uweſelone.

Ba i Prometêus z oycem Pelopowym,
Mąk zapomina przy dźwięku rymowym,
Ani Oryon ſzczwać więcey kaſze ſię
Lwow i pierzchliwych oſtrowidzow w leſie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

On i w fatalny cię moment oſadził,
Ktoćkolwiek pierwſzy z ziemi wyprowadził,
Nieſzczęſne drzewo! na zdradną niewinnych
Zatratę wnuków, a na hańbę innych.

On i oycowſkie ſkrwawić muſiał ciemię,
Wyrodne iście a iaſzczurcze plemię,
I pod noc mgliſtą nieraz zbóyca ſrogi
Zlał krwią gościnną pokątne podłogi.

On i Kolchickie żłopać całkiem iady,
I śliſkie w ręku dzierżeć muſiał gady,
Coć na nieſzczęście w mym zaſzczepił ſadzie
Ku pana ſwego ſzkaradney zagładzie.

Prożno wzrok baczny człowiek na to ſili,
Czegoby w każdey miał uniknąć chwili.
Zeglarz ſię ſtracha Bosforowey toni,
Ani zkąd indąd przypadku ſię chroni.

Rzymianin Perſkich lęka ſię pociſkow,
Pers ſiły Rzymſkiey i ieńſkich poſliſkow:
A przedſię w matnią i ten i ow wpadnie:
Znienacka zchwyci śmierć każdego ſnadnie.

O włoſek ieden w okropney zwalinie
Nie oddaliśmy hołdu Prozerpinie;
O włoſek ieden nieſpodzianym zgonem

Nie ſtanęliśmy przed Eaka tronem!

Prawiem iuż widział owe ciemne lochy,
Sproſne potwory, wężokręte kmochy;
I duſz pobożnych mieſzkania oſobne,
Gdzie Saffo pioſnki wygrywa żałobne

Eolſką cytrą: a z przeciwney ſtrony
Alceuſz śpiewa wſpaniałſzemi tony
Zywotnie trudy, i nieſzczęścia ſwoie,
Morſkie przygody, i woienne znoie.

Obu ſię zdziwią, a na ſłodkie pienie
W naywiękſzey ciſzy wryte ſtaną cienie.
Lecz nic tak bardziey ich uſzu nie łechce,
I ak ſłuchać zbite krwi ludzkiey roźlewce,

Harde tyrany. I cóż zadziw tego,
Gdzie i ſtogłowy dziwotwor zwiſłego
Nadſtawi ucha, i z padalczą rzeſzą
Same ſię łechcąc Eumenidy cieſzą?

Nawet i Tantal z Iapeta plemieniem
Czuią ochłodę lubym zięci brzmieniem,
Ani Oryon przy łuku i broni
Lwy lub pierzchliwe oſtrowidze goni.

PIESN XIV.

DO POSTHUMA.

Smierci ſię nie można uſtrzec.

Eheu fugaces, Poſthume. J. K.

Zbiegłych lat ſzybko pędzą życia zwroty,
Ani od zmarskow niezaſłonią cnoty:
Starość i śmierć cię dogoni:
Nic cię od nich nie zaſłoni.

Choć trzyſta wołow codzień na ofiary
Oddałbyś, Pluto (*n*) nie zmiękczony dary
Z trzech ciał ktory Geryona (*o*),
I możnego Tycyona (*p*)

Więźi za Styxem (*q*): zgoła wſzyſtkim trzeba
Ten wart przepłynąć, z ziemi tyie chleba
Ktokolwiek, bądźmy na tronie

(*n*) Pluto bożek i Król piekielny.
(*o*) Geryon Król wyſpow Balearſkich, albo Majorki &c: z trzech ciał złożony, ktorego Herkules zabił.
(*p*) Tycyon ieden z olbrzymow zabity ſtrzałami od Apollina, że matce iego Latonie chciał gwałt uczynić, śiedzi w piekle baiecznym,
(*q*) Styx rzeka piekielna.

Bądź ſiedziemy na zagonie.

Prożno krwawego ſtrzeżemy ſię boiu
I fali morza zhukanego znoiu,
Prożno zamykaſz w ieſieni
Przed wiatrem ſzkodliwym ſieni (*r*).

Widzieć potrzeba brzegi czarney ziemie
Gdzie Kocyt (*s*) płynie leniwy, gdzie plemie
Danaa z Zyzyfem ma place
Za grzech robiąc wieczną pracę. (*u*)

Porzucić muſiſz wioſkę, dom i żonę,
A z tych drzew, które ręką twą ſzczepione
Pana krotkiego przy grobie,
Sam cyprys ſtanie przy tobie (*w*)

Wino zaś dziedzic wypiie pianica,
Choć go ſto kluczmi zamyka piwnica.

(*r*) Notus wiatr południowy, parny, ſzkodliwy w ieſieni Włochom.
(*s*) Kocyt iedna z rzek piekielnych.
(*t*) Corki Danaa Króla Argow, które w liczbie 50, mężow ſwoich, procz iedney, pomordowały. Oſadzone w piekle, beczkę dziurawą uſtawicznie wodą nalewaią.
(*u*) Zyzyf łotr zabity od Tezeuſza, za pokutę w piekle ſkałę potężną na wierzch góry dźwiga, i z nią znowu nadał pada.
(*w*) Cyprys drzewo fatalne, ktorego ſtarożytni przy pogrzebach używali.

Zleie trunkiem pyſzną ſalę

Drożſzym nad biſkupie bale. (x)

TAŻ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ehey! pierzchliwe ulataią w ſkoki,
Poſthumie, lata, ni pobożność zwłoki
Zmarſzczkom i ſpieſzney ſtarości przynoſi,
I śmierci, ktorey nikt ſię niewyproſi.
Byś ty ofiarę trzyſtu co dzień palił
Wołow, nie zmiękczyſz, aby ſię użalił
Nad tobą Pluto, co w Stygowey trzyma
Wraz z Geryonem Tycego olbrzyma
Wodzie: przez ktorą przewieść ſię potrzeba
Wſzyſtkim nam, ktorzy pożywamy chleba
Na ziemi, czy to możnemi na ſwiecie
Królmi ieſteśmy, czy ubodzy kmiecie.
Darmo ſię będziem woien ſtrzec ſtraſzliwych,
I Adryiſkiego morza fal burżliwych,
Darmo bać chorob, które południowy
Przez ieſień mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy,

(x) Pogańſkie duchowieńſtwo *Pontifices,* przy ſwych inauguracyach dobrze piło.

Muſiem nawiedzić czarny Kocyt, ktory
Krążąc leniwym nurtem płynie, cory
Wtąż Danaowe, rod niecny, nieſławny,
I w pracy z głazem Zyzyfa uſtawney;
Odbieżem roli, domu, żony miłcy,
Ni z tych drzew, które twe ręce ſzczepiły,
Zadne procz ſmutnych ci ſię nie doſtanie
Cypryſow drzewo, krotko-trwały panie!
Wypiie dziedzic gódnieyſzy, Cekuby
Zamknięte na ſto kluczy, i dla chluby
Po ziemi winem, iakiego nie wſzędzie
Na kſiężych ucztach, lać przednieyſzym będzie.

TAZ INNEY REKI F. K.

Ah! iak upłynne, Poſthumie, Poſthumie,
Płochym nam lata ubiegaią pędem;
Wściągnąć ſiwizny i cnota nie umie:
Nęka śmierć żadnym nie uięta względem!

Byś więc codzienną ſtu ofiarą wołów
Nie lutoſnego chciał zmiękczyć Plutona,
Co ztrąconego do ciemnych padołów

Pławi z Tytanmi w Stygu Geryona;

Darmo: muſiemy wſzyſcy tam popłynąć,
Którzy tu kolwiek żyiemy na świecie:
Nikt tego brodu nie potrafi minąć,
Równie tam póydą i Króle i kmiecie.

Prożno od Marſa krwawego ſtroniemy,
I Adryackich chronim ſię rozruchow;
Prożno w ieſieni z pola uchodziemy,
Auſtrowych na ſię boiąc ſię wydmuchow.

Zwiedziemy Kocyt w ćmie mgliſtey zatopny,
Co płomieniſtym zwolna płynie łonem;
Uyrzym co cierpi rod Bela okropny,
Co cierpi Zyzyf z biednym Ixyonem.

Porzuciſz dom twoy i kochaną żonę,
Kiedy cię z ziemi los zprzątnie okrutny:
Nie poydą z panem w nieznaiomą ſtronę
Szpalerne lipy, ieno cyprys ſmutny.

Ztrwoni to dziedzic godnieyſzy za ciebie,
Coś ty za zamkiem troiſtym zachował;

A na twym pyſzne tło zlawſzy pogrzebie,
Hoynie Falernem będzie luſztykował.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Ah ſkrzydłolote, Poſtumie, Poſtumie,
Miiaią lata! i cnota nie umie
Zagładzić brózdy, ktorą ſtarość orze
Gładką iagodę w bliſkiey zgonu porze.

Biy na ofiarę trzyſta wołow codzień
Złemu Plutowi, u którego zbrodzień
Tycyon ięczy z troygłowym uięty
Czarnego Stygu Geryonem męty.

Darmo: ktokolwiek na ten ſię świat rodzi,
Tamſię w ſprochniałey muſi przewieść łodzi:
Bądź kto ma głowę uwieńczoną złotem,
Bądź pługiem na chleb z krwawym robi potem.

Darmo ſię chronim krwawey Marſa broni,
I burżliwego morza groźney toni:
Prożna oſtrożność, byśmy ſnadź wieſieni
Mroźnym nie byli wiatrem zarażeni.

Muſim oglądać brudnego leniwy
Potok Kocytu, rod Danaa mściwy,
I iak Zyzyfa prożna męczy praca,
Gdy mu ſię coraz na doł kamień wraca.

Porzuciſz ziemię, dom i lubą żonę;
Żadne twą ręką drzewo zaſzczepione
Nie poydzie z tobą; ſam za opłakanem
I krotkowładnym ſtanie cyprys panem.

Odbiią chciwi na ſpadki dziedzice
Stem mocnych zamkow warowne piwnice:
Ziemia ſię winem koſztownieyſzym ſkropi
Nad to, ktorym ſię zaſilaią popi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Byſtremi barki upierzywſzy loty,
Nieścigłemi obroty
Biegną nam lata, zmykaią momenta:
Ani pobożność święta
Coſa nad karkiem wiſzącego zgonu:
Ni z włoſow zmiata ſrzonu,

Lub twarz od karbów leniwych zasłania,
Co ie starość nagania.
Bij na ofiarę, ile ich rok liczy,
Opasłych, z trzody byczey,
Trzysta czabanow: nie ubłagasz pewnie,
Byś stokroć płakał rzewnie,
Ereba: kędy i Tycyon dzielny,
I Geryon troy-cielny
Siedzi parkanem otoczony wodnym,
Za Stygem nieprzebrodnym.
Ktokolwiek ludzkim zaszczyca się rodem,
Być musi za tym brodem;
Bądź się Królewskim chlubnie pisze synem,
Bądź zrodził miedzy gminem.
Prożno się lękasz płytkiey Marsa stali,
I szturmow morskiey fali.
Prożno pod iesień ochraniasz żywota
Od parney zguby Nota.
Uyrzyć za mętnym brzegiem groźna rzeka,
Co gnuśny grzbiet powleka
Błotnym korytem Kocyt czarnosmutny;
Uyrzy corek okrutny

Poczet Danaa ; rzuci na cię oczy
　　I Zyzyf, co głaz toczy
Na przykre z dołu urwiſko, a razem
　　Z tymże ſię ztacza głazem.
W obcą wypchany z domu pątnik ſtronę,
　　Rzuciſz roſkoſzną żonę ;
A z młodocianych ſzczepkow, co w ogrodzie
　　Ku ſtrawie i ochłodzie
Sadziſz ie pilnie, ſam poſępny tobie
　　Cyprys ſtanie na grobie.
Więc i godnieyſzy dziedzic, za ſtem kluczy
　　Skryte winko przehuczy;
A ſtołow popich lepſzy, trunek drogi
　　Leiąc, zpłocze podłogi.

PIESN XV.

Niepomiarkowany wieku swoiego zbytek w budowaniu nagania.

Jam pauca aratro jugera. A. N.

Do tego przyidzie za czas iuż nie długi
Ze dla pałacow mieć nie będą pługi
Rol do uprawy, a większe po polach
Uyrzym sadzawki, niżli w Puteolach. (y)

Staną z niepłodnych iaworow ulice,
Kędy wprzod kwitły rodzayne winnice;
A zamiast intrat człowiek gospodarny
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rzędem laury gałęziste
Zrażą piorunow groty płomieniste.
Ey czyż tak prawa Romulowe niosły,
Czy tak żył Katon ow brodą zarosły? (z)

Czy tego stare uczą nas przykłady?

(y) Teraz Pozuolo, sławne niegdyś mieysce roskosznemi ogrodami: niedaleko onego było iezioro *Lucrinum stagnum, lacus* obfite w ryby rozmaitego gatunku wyborne.

(z) Kato obywatel i Senator zacny, zbytkow nieprzyiaciel i ozdob ciała powierzchownych. Od zaczęcia woyny domowey niechciał nigdy strzyc włosow na znak żałoby.

Niepleśniały tam pieniężne gromady
Z prywatnych zbiorow; ale za to liczne
Miały dochody potrzeby publiczne.

Nie zwoził żaden na ſale dla chłodu
Drogich porfirow z dalekiego wſchodu.
Ieśli chciał ſpocząć (bo tak chciało prawo)
Nie gardził miękką pod dębem murawą.

Lecz pożyteczne gotował nakłady
Na twierdz obronę, na mieyſkie oſady:
A gdy na kamień łożyć nie żałował,
Samym ztąd bogom świątnice budował.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Iuż też nie wiele łanow maią pługi,
Gmachow Krolewſkich zabrał ie rząd długi,
A nad ieziora Lukryńſkiego ſpławy
Ze wſzech ſtron widać obſzernieyſze ſtawy.

Wypędzą wiązy nie płodne ieſiony;
Fiołki i mirt i inne doſtatki
Noſa, woniami napełnią zagony,
Gdzie pan miał przeſzły oliwki nie kwiatki.

Gęſty liść z lauru upleciony w cieni
Oziębi pożar ogniſtych promieni;
Nie tak chciał Romul, nie te Kato prawa
Dał, nie ta była u przodkow uſtawa.

Nie wielkie były prywatnych dochody,
Wielkie publiczne: ni był dom widziany
Coby od ſkwarow ſzukaiąc ochłody,
Miał ganek wielki od pułnocney ściany.

Iaki ſię trafił dom, przez dawne prawa
W nim ſię mięſzkało: ſkarb publiczny dawa
Na miaſt budowę: a dla bogow chwały
Zdobi kościoły ciosanemi ſkały.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Mało za czaſem morgow zoſtawią pod pługi
Przepyſzne gmachy; zewſząd uyrzyſz ſzereg długi
Roſkoſznych ſtawow z Lukryńſkim ieziorem
Spor o rozległość wiodących: z Iaworem

Wiąz ſię o liczbę zpierać pocznie, a fiołki
Z mirtem i rożney woni pieſzczonemi ziołki
Zaymą oliwnych drzew tłuſte ogrody,

Z kąd liczne dawny pan zbierał dochody.

W krótce las wawrzynowy rozłożystym cieniem
Przed słonecznym zasłoni grunt cały promieniem.
Nie tego uczą nas Romula prawa,
I brodatego Katona ustawa.

Mało oni do własney garnęli kieszeni,
W rozszerzeniu spólnego dobra zanurzeni:
Nigdzie dziesiącią pręty wymierzony,
Nie stał dla chłodney krużganek zasłony.

Nie dopuszczały prawa gardzić samorosłym
Z darni wezgłowiem, każąc ozdabiać wyniosłym
I miasta murem, i boskie świątynie
Gładkim kamieniem z pospolitey skrzynie.

TAŻ INNEY RĘKI. F. K.

Nie zostawią, iak widzę, radłu i motyce
Nic pochwili przestworne gmachy i ulice;
Wkoło grunt pod rozlanym skryie się ieziorem,
A wiąz musi przed płonnym ustąpić iaworem.

Zkąd pierwotny dzierżawca brał setny pożytek,

Obróci w lichą roſkoſz puſtogłowy zbytek,
Gdy blaſkiem tylo wabna Flora pſtrokędziorem,
Łechtać będzie zapachem a prożnym pozorem.

Owdzie wawrzyn uięty w gałęziſte cienie,
Zarliwe chłodnym ſklepem ugaſi promienie;
Słodkim darząc ſpoczynkiem prawnuki pieſzczone,
Kędy pradziad na ſłońcu znoie toczył ſłone.

Nie takiemi to państwo ugruntował prawy,
Gdy z nikczemney ie Romul wydźwignął poſtawy;
Ni takowy obyczay wieki przeſzłe nioſły,
Kiedy ſłynął ów Katon niekſztaltnie zaroſły.

Prywatę u nich ſzczupłym zarzucano datkiem,
Niezmiernym ſtan powſzechny mnożył ſię doſtatkiem:
Nie mierzyły przyſionków dzieſięćſtopne pręty,
W któreby świſtał chłodek od Arktu powzięty.

Lepiey uſnąć im było na buynym gdzie darnie,
Niż na puchy niewieście nakład tracić marnie,
Ktory ſię hoynie dawał przez święte uſtawy,
Lub na zamki warowne, lub świątyń naprawy.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Iuż mało co ſtay dla pługa zoſtawią
Krolewſkie gmachy : zewſząd ſię pojawią
Większe ſadzawki niż Lukryńſkie ſtawy,
Jawor ilmowych drzew zaymie murawy.
Mirty, fiołki w kwaterach ſadzone
Mnoſtwo ziół wonnych, kwiatow niezliczone
Tam, gdzie za pierwſzych panow ſię rodziły
Oliwne drzewa, puſzczą zapach miły.
Laur gałęziſty przez ſwych liści cienie
Gorące ſłońca nie puści promienie:
Nie tak przepiſał Romulus i Kato
I przykład Rzymian ſtarożytnych: a to,
Szczupłe ich były prywatne intraty,
Skarb poſpolity iedynie bogaty,
Na dzieſięć krokow wymierzone ſale
Chłodu z połnocy nie ſięgały cale.
Mieścić ſię w chatach prawa im kazały,
Iakie ſię komu z przygody doſtały;
Spolnym zaś koſztem miaſt zakładać mury,
I bogow zdobić kościoły w marmury.

PIESN XVI.

DO GROSFA.

Wſzyſcy żądaią ſpokoyności umyſłu, ktora ani bogactwy ani doſtoieńſtwy nabyć ſię nie może, ale poſkromieniem żądz wyuzdanych i chuci nieprawych.

Otium Divos rogat. O. K.

O ciſzą bogow proſi w pośrzod morza
Zeglarz, ſkoro mu obłok iaſne zorza
Z kſiężycem zaćmi, a pewne do iazdy
Zagaſi gwiazdy.
O pokoy w boiu proſzą bitne Traki, (*a*)
O pokoy Medzi ozdobni w ſaydaki,
Za perły, złoto nieprzedayny ktory
Ani purpury.
Nie ſkarby bowiem, ni konſulſcy znoſzą
Z umyſłu boleść ſłudzy, ktorzy noſzą
Znaki zwierzchności: (*b*) troſki i zgryzoty
W padną w dach złoty.

(*a*) O Medach i Trakach mowiło ſię często wyżey.
(*b*) Liktorowie, ktorzy przed urzędnikami Rzymſkiemi noſili ſiekiery pękami rozg otoczone *Faſces*.

Dobrze ten żyie trochą, błyſzczy komu
Na ſkromnym ſtole oycowſka ſię w domu
Solnica, ni mu ſtrach, chciwość, przerywa
Sen, gdy ſpoczywa.
Na coż w tak krotkim wieku wiele chcemy!
Cudzych granice narodow mierzemy?
Uyść trudno, lubo w cudzoziemſkim niebie,
Samego ſiebie.
Siada troſkliwość z maytki w okręt zbroyny,
Sciga rycerzow hufce chciwych woyny,
Lotnieyſza niżli wicher, co deſzcz żenie,
Niżli ielenie.
Gdyś teraz kontent, co ſię daley ſtanie
Nie myśl, czyś w ſmutkach, maſz weſołość na nie
Przyſtoynych uciech, ktoż wzdy z każdey ſtrony
Uſzczęśliwiony?
Sławnego ſkora śmierć Achilla zbiera,
Tyton w przewlokłey ſtarości umiera: (*c*)
Być może, że los, co twey niechce doli

(*c*) Achilles ieden z naywaleczznievſzych bohatyrow Greckich, którzy Troię zburzyli.... Tython mąż Jutrzenki *Aurorœ* ſtarzec długoletni, ktory zmierzywſzy życie proſił u bogow aby go w konika polnego przemienili.

Dać, mey pozwoli.
Ty ſetne trzody liczyſz; tobie krowy
Sykulſkie ryczą, rży rumak cugowy,
Ciebie, co ſzkarłat dwakroć ią obmywa,
Wełna pokrywa.
Mnie małą wioſkę i coś trochę weny,
Czy Greckiey ducha ſzczupłego Kameny (*d*)
Parka niemylna dała, gardzić płochem
Ludu motłochem.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

O pokoy proſi, iak tylko kſiężyca
Zaſzłe chmurami światło nie przyświca,
Ani przyiazne żeglarzowi zorza
Upewniaią morza.
O pokoy proſzą ſrogie woyną Traki,
O pokoy Party wſławione ſaydaki,
Ktorego perły nie okupią ſtraty
Złoto, ni ſzkarłaty,
Doſtatki, ani ſtraż, dworni lokaie

(*d*) Muzy nazywaią ſię *Camœnœ* u Poetow.

Od duſzy myśli nie odpędzą zgraie,
Ani tych troſkow, co krążą po dachu
Wſpaniałego gmachu.
Kto kontent z mała, żyie bez mozoły,
Solniczką przodkow ſwoich zdobi ſtoły,
Snu mu ſłodkiego trwoga nie przerywa,
Ni myśl ſzpetnie chciwa.
Na coż dni długie w krotkim układamy
Zyciu, i ſłońca innego ſzukamy?
Ten, co, Oyczyzno, ucieka od ciebie,
Ucieka od ſiebie.
Wſtępuie w nawy uzbroione z miedzi,
I w pułkach iazdy troſka konno ſiedzi,
Szybſza nad łanie i nad ten wiatr, ktory
Pędzi z nieba chmury.
Bądź kontent z tego co ieſt, a na pieczy,
Miey przyſzłe loſy: mieſzay przykrych rzeczy
Wſtręt dobrą myślą: a ktoż z każdey ſtrony
Ieſt uſzczęśliwiony?
Sławnego wzięła Achilla śmierć ſkora,
Prykra ſtarości Tytonowi pora,
Czas pono, ktorey tobie nie pozwoli

Mnie da użyć doli.

Sto trzod w koło cię, w koło iałowice
Sykulskie beczą, i rącze źrzebice
Rżą w cugu, dwakroć poioney w szarłacie
Afrow chodzisz szacie. (e)

Mnie wierne Parki pola szczupłey wioski,
I nieco dały ducha Greckiey pioski,
I umysł, ktory wyższy nad mniemanie
Gardzi ludu zdanie.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Prosim o pokoy bogow w pośrzod fali,
Kiedy się czarnych ćma obłokow wali,
Xiężyc i gwiazdy znaiome ponura
Zasłoni chmura.

Pragnie pokoiu i Trak chciwy woyny,
I Med kołczanem rożnowzorym stroyny;
Lecz go ni perły, Grosfie, ni szkarłatem
Kupisz bogatem.

Ni przed dostatki, ni ceklarzow zgraią

(e) Sycylia w dobre pastwiska nader obfita.... *Murex* rodzay ostrzygow na brzegach Afrykańskich, zkąd krew wysączona wyborną daie krasę wełnie i płotnu.

Nędznego ſerca uciſki pierzchaią;
Ani pod dachem, przed gorzkim kłopotem,
Skryieſz ſię złotem.
W pomiernym weſoł ten żyie doſtatku,
Komu po oycu wzięty kubek w ſpadku
Swieci na ſtole, a ſnu nie przerywa
Boiaźń pierzchliwa.
Na coż nam wiele, gdy tak krotko żyiem?
Po coż po obcych dziedzinach ſię kryiem?
Czyliż ten, co ſwe zwykł odmieniać kraie,
Innym ſię ſtaie?
Wſiada na okręt troſka wiatroloty,
I przez rycerſkie przedziera ſię roty,
Prędzey niż jeleń, prędzey niż wiatr, który
Rozgania chmury.
Gdyś weſoł, nie myśl co ſię potym ſtanie,
A śmiechem gorzkie przeplatay wzdychanie.
Nie naydzieſz człeka w ſzczęściu zawſze ſtałym
Na świecie całym.
Prędko Achilla śmierć zebrała z świata,
Długie Tytona wyſuſzyły lata:

Mnie los podobno odda, co cię minie,
Wiedney godzinie.
Na twoim doynych sto krow ryczy smugu,
Sto dzielnych koni poryża do cugu ;
Ty dwakroć mytey zażywasz w szkarłacie
Wełny na szacie:
Mnie szczupłey roli nieliczne zagony,
I wdzięczney lutnie dały słodkie strony
Wieczne wyroki, nauczaiąc płochem
Gardzić motłochem.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Prosi ze drżeniem o spokoyność bogi,
Wśrzod flagi morskiey żeglarz pełen trwogi,
Skoro gzło mgliste księżyc mu zaciemi
Z gwiazdy pewnemi.
Spokoyność mieć chce i Turczyn zażarty,
Spokoyność zwabia i saydaczne Party;
Którey nie kupisz, Grosfie, ni kleynotem,
Ni kruszcem złotem.
Nie skarby bowiem, anić konsularny
Wybiie ceklarz tłum z umysłu czarny

Bezſennych zgryzot: lecą tam kłopoty,
Kędy gmach złoty.
Szczęśliwy trzykroć! gdy nie wielki komu
Spadek po oycu w ſzczupłym lśni ſię domu,
Sen ſię nie przerwie ni chucią, ni ſtrachem
Pod lubym dachem.
Czemu w tak krotkim życiu wiele roim,
Ze ſię w ſwey nawet ziemi nie oſtoim?
Alboż to zbiega gwoli marney chuci
Troſka porzuci?
Wſiędzieſzli na koń, troſka na koń wſiędzie,
Wſtąpiſzli w okręt, i tam troſka będzie,
Prętſza nad rączych poświſt Notow parny,
Prętſza nad ſarny.
Cieſz ſię z iścizny, chcieć nadto ieſt grzechem:
Przykrość też wolnym umiey pokryć śmiechem.
Niemaſz niczego, cobyś z każdey miary
Miał bez przywary.
Achilla cnego rychła śmierć zgładziła,
Tytona letnia zgrzybiałość zniſzczyła:
I mnie też może, w czym tobie uſkąpi,

Chwila postąpi.
Tobie Sykulskie skot tysiączny kraie,
I stada tuczą, i liczne sprzężaie;
Tobie z Tyrskiego szkarłatu bogata
Swieci się szata:
Mnie Parka drobne dać raczyła wioski,
I cytrę Grecką bez zgryzotney troski:
Kontentem z swego, pomiataiąc przytym
Gminem niesytym.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

O pokoy prosi szturmem zachwycony
Na morzu żeglarz, gdy mu z każdey strony
Ztąpi dzień czarna ruda, ni księżyca
Ani łaskawych gwiazd niebo rożnica.

O pokoy prosi chciwy Trak rozboiu,
I choć ma tęgi łuk Persa, pokoiu
Żąda, ktorego trudno za kleynoty
I szkarłat nabyć, i za kruszec złoty.

Bo ani skarby, ani groźnych pęki
Konsulow ulżą srogie serca męki;

Ani uchylić troſk natrętnych zdążą,
Co roiem wkoło pańſkich gmachow krążą.

W lichym zakącie złote wieki trawi,
Kto właſną za ſtoł ſolniczkę poſtawi,
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa
W nocy lubego wczaſu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dal myślą ſtrzela?
Po co ſię z kraiem oyczvſtym rozdziela,
Woląc żyć w obcym? a ktoż ſię tak ſchronił,
Gdzieby ſamego ſiebie nie dogonił?

Drą ſię na reie zgryźliwe kłopoty,
Scigaią rącze byſtrych ieźdźcow roty,
Prędſze nad ſarny i nad Eury ieſzcze,
Co na ſwym pierzu wiozą grad i deſzcze.

Używay weſoł, czym cię Bog chciał zdarzyć.
Prożna rzecz przyſzłe rzeczy w głowie marzyć;
Miarkuy fraſunki śmiechem: z każdey ſtrony
Na świecie nie był nikt uſzczęśliwiony.

Smierć walecznego Achilla pożarła,
Tytona kraſę długa ſtarość ztarła,

A kto wie ieſzcze, czy mi ztąd nie doda
Chętna godzina, zkąd cię potka ſzkoda?

Tyſiące owiec twoie paſą dwory,
Ryczą Sykulſkim dobytkiem obory,
Rżą w ſtayniach cugi tucząc ſię obrokiem,
Noſiſz Afryckim myte wełny ſokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parek
W dziedzictwie drobny doſtał ſię folwarek,
I lutnia Grecka: na tey ſobie ſpiewam,
A z głupiego ſię motłochu naśmiewam.

PIESN XVII.

DO MECENASA CHOREGO.

Oświadcza mu ſię, że po iego śmierci żyć więcey na świecie ſobie nie życzy.

Cur me querelîs exanimas tuîs? J. E. M.

Coż mię zabiiaſz ſwoim narzekaniem?
Ni ſię to z bogow, ni z mym zgadza zdaniem,
Byś w przod, Meceno, umarł, ty co ſporą

Iesteś ozdobą moią i podporą.

Ach, ieśli cię śmierć, cząstkę moiey bierze
Duszy, coż mi iuż po drugiey w tey mierze :
Iuż ia nie cały, iuż nie miły sobie,
Bym też żył: dzień on obu złoży w grobie.

Nie krzywom przysiągł, dotrzymam ci słowo,
Poydziemy, poydziem, w iakikolwiek owo
Sposob poprzedzisz, w tęż drogę z żałobą
Iść towarzysze gotowi za tobą!

Mnie ni Chimera (*f*) ogniem tchnąca, ani
Gyas storęczny, by też wstał z otchłani,
Odłączy kiedy, tak się podobało
Sprawiedliwości, tak i Parkom (*g*) zdało.

Czy waga moy znak, czy niedźwiadek srogi,
Co rodzącym się złemi grozi wrogi,
Czy koziorożec, co na oceanie
Zachodnim wielkie czyni zamieszanie,

Planety nasze zgadzaią się obie;

(*f*) O Chimerze obacz K. I. Pieśni 27. notę (*e*) Gyas ieden z olbrzymow baiecznych.

(*g*) Parki trzy siostry piekielne, przędzą życia ludzkiego szafuiące.

Jowiſz łaſkawy był zaſtępcą tobie
Przeciw Saturna złości, i wyroku (*h*)
Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku.

Gdyć trzykroć brzmiały teatra z okrzykiem
Weſołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem
Zabiło drzewo na głowę zwalone,
Gdybym nie z ręki Fauna miał zaſłonę (*i*)

Obrońcy mężow uczonych: z tey miary
Ty poślubiony kościoł i ofiary
Pamiętay oddać, a ia zaś zarzeżę
Owcę pokorną w ubogiey ofierze.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Na coż mię męczyſz ſrogie leiąc żale?
Ani mi, ani bogom ſię podoba,
Byś pierwſzy Styxa czarne uyrzał fale:
Tyś moie wſparcie, tyś moia ozdoba.

(*h*) Saturna aſpekt według bałamutnych Poetow i Aſtrologow ludziom nie życzliwy, iako przeciwnie Jowiſza łaſkawy. Pełno tych babſkich erudycyi w ſtarych kalendarzach. Znaydzieſz tam i o znakach zodyacznych.

(*i*) O przypadku Horacyuſza obacz wyżey Pieśn 12. Faunus bożek leśny

Ach! ieśli, duſzy mey połowę, ciebie
Pierwey śmierć prętka niżli mię pogrzebie,
A na coż mam żyć na poł pozoſtały,
A ni kochaniem, ani życiem cały?

Ieden dzień obu nas będzie ruiną:
Nie krzywom przyſiągł: złączon z twą oſobą
Rownie mię Parki okrutne nie miną:
A choć ty pierwſzy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniſte paſzczęki,
Ni, choćby powſtał i Gias ſtoręki
Oddzielić zdoła moie od twych kroki:
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię waga, czy niedźwiadek rodzi,
Ktorego krotkie życie daie zorza,
Czy koziorożec, co wśrzod burzy chodzi,
Gwałtowny tyran zachodniego morza:

Nie rozdzielne ſą obu nas planety:
Okrutny był cię przybliżył do mety
Zycia Saturnus: Jowiſz cię wyrywa,
I wartkie loty wyrokow wſtrzymywa.

Gdyś się pokazał na widokach zdrowy,
Trzykroć okrzykiem lud dosięgnął nieba :
I mnie, by drzewa nie zwrocił od głowy
Faun lecącego, umrzeć było trzeba.

Faun, co nas strzeże z Merkurego szkoły.
Ofiary ślubne wystawiać kościoły
Nie zwlekay; a ia, iakie mogę, dary
Dam drobne iagnie bogom na ofiary.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Ty ięczysz, a ia stokroć, że cię boli,
Omdlewam codzień: ani bogom gwoli
Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,
Podporo moia i złocony szczycie.

Ach! ieśli dzika śmierć mi lepszą bierze
Duszy połowę, czemuż iey ofierze
Drugą nie święcę? bez głowy życzliwey
Nie miły ludziom, a sobie nie żywy.

Ieden nas obu dzień w grobie obaczy:
Przysięgam niebu, nie będzie inaczey:
Którą ci kolwiek drogę los zapisze,

Upewniam, że ci wiernie towarzyſzę.

Niech z ſwey Chimera pryſka żar paſzczęki,
Niechay powſtanie i Gias ſtoręki,
Nie zrobi wſtrętu: tak Temis, (*k*) i Parki
Zycia moiego władne chcą ſzafarki.

Czym ſię pod wagą, darem bogów rzadkiem,
Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,
Czy Heſperyiſkiey wody tyran ſrogi
Zwierz mi horoſkop (*l*) zrządził koziorogi;

Z wiekow, ſpoſobem prawie niewymownym,
Zorza ſię naſze biegiem toczą rownym:
Ciebie, chętnego blaſk Jowiſza luby,
Z rąk Saturnowych wybawił od zguby;

I wartkich ſkrzydeł śmierci zapęd lotny
Cofnął, Meceno; kiedy lud ochotny
Trzykroć mu za twe w życiu ocalenie,
W radoſne dłonie zaklaſkał na ſcenie.

(*k*) Temis bogini ſprawiedliwości.
(*l*) *Horoſcopus* dzień rodzinny, zkąd ſobie Aſtrologowie roili przyſzłą dolę ludzką.

Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,
Kęs nie osadził za piekielnym błotem,
By mię, stroż ludzi piśmiennych, w tym razie
Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogow nieobięte,
Ty staw kościoły, i cielce zarżnięte
Skwarz na ołtarzach: ia z drobney owczarnie
Skropię pokorney krwią owieczki darnie.

PIESN XVIII.

Szczęśliwym się być powiada i w pomiernym stanie, ganiąc tych, co się zbytkami i łakomstwem bawią, nie pamiętaiąc na śmierć.

Non ebur neque aureum. J. K.

W kość słoniową, w złote ściany
Moy dom nie iest przyodziany,
Ni balk z Himeckiey sprowadzonych gury (*m*)
Cięża przywoźne od Afrow marmury.

(*m*) Himet, gora Attyki prowincyi Greckiey, drzewem i marmurami sławna. W Afryce wiele się znayduie marmurow i innych kamieni kosztownych.

Ani ia dziedzic nie ſpory
W Attala pańſtwo i zbiory (*n*)
Wdzieram ſię; ani mi przędą ſzkarłaty
Wychowanice na Łakońſkie ſzaty (*o*).

Ale rozumu i wiary
Nie przebrane tych mam dary.
Bogacz mię ſzuka, chociem ia ubogi:
O nic was więcey nie upraſzam bogi.

Możny niech mi nic nie daie ;
Na iedney wioſce przeſtaię.
Dzień dnia popycha; nowy w pogotowiu
Za ſtarym kſiężyc nadbiega przy nowiu.

Ty kupuieſz marmur dumny,
Gdy czas woła iść do trumny.
Byś nie miał umrzeć, dla cię ſkały walą
W mury, a walcząc z morza wściekłą falą,

Brzeg wodom biieſz i tamy (*p*),

(*n*) O Attalu obacz K. I. Pieśni I. notę (*e*)
(*o*) Sukna Lakońſkie, koſztowne dla barwy, ktora ſię i m dawała z oſtrzygow, czyli ryby nazwaney *murex*, znayduiącey ſię na brzegach Peloponezu *Morea*.
(*p*) Mowa tu o wybrzeżu Bajańſkim, około ktorego Rzymianie naywſpanialſze mieli pałace i ogrody, dla ktorych budowania coraz tamami morze w głąb odpychali.

Mało że maſz ziemi ſamey?
Cożmowić o tym, że twych pól dzielnice
Rozciągaſz z krzywdą w ſąſiedzkie granice?

Sierot w twey opiece niwy
Grunt zaymuieſz pługiem chciwy.
Wypędzaſz męża z żoną: z właſnych ſmieci
Unoſzą bogi i nieſzczęſne dzieci.

Czyliż dla więkſzego pana
Smierć bogaciey ieſt przybrana?
Lub więkſze w piekle mocarz ma pałace,
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w ſwoie łono
Kmiotka i pana z koroną:
Ani ſtroż piekła złotem przekupiony,
Prometeuſza w naſze wroci ſtrony.

Mocniey on nad mur i wieże,
Tantala tam z dziećmi ſtrzeże.
On ubogiego na pokoy przenoſi
Po pracy, bądź on proſi lub nieproſi.

TAZ INNEY RĘKI. S. z S. Twar:

Nie od kości słoniowey,
Domek moy, ani świeci złotogłowy;
Nie strop Himecki szumny
Gdzieś Afrykańskie dźwigaią kolumny.

Anim ia po Attale
Dziedzic krolewski opanował sale;
Ni mnie z Indow ostatnich
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy
W cnotę i dowcip: czymem sprzyiaźliwy
I kochankiem bogatym,
Będąc ubogim: a dosyć mam na tym,

I ni ocz nie podnoszę
Do nieba ręku; ani więcey proszę
Przyiaciela możnego,
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!
I drugi iutro co ieden dziś minie.
Ty każesz słać marmury

O ſwey nie pomniąc uboſtwie natury,

Ani o oſtatnim grobie.
Na domy pyſzne i pałace ſobie
Wypieraſz z brzegow morze,
Nie kontent w iego terminach i porze.

Coż? i ſłabſzym ſąſiadom
Rozrzucaſz kopcę; i choć ich źle świadom,
Za ſieroce granice
Rozpościeraſz ſię. Zkąd właſne dziedzice

Iako ach wypędzono!
Wędruię matka wziąwſzy ich na łono.
Aleć takiego pana
Erebowego dwor czeka tyrana,

Gotowy wiecznie iemu
Gdzie ſię maſz nędzny. Ziemia ubogiemu
Taż, ktora i Krolowi.
Ani ſię złotem dał Prometeowi

Przekupić Charon ſrogi,
Ani Tantalus był u niego drogi
I narod wſzyſtek iego.

Ten wściekłcy pracy mdleie ubogiego,
Gdy słyszy że go wzywa,
Wzywany i niewzywany przybywa.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Nie kość słoniowa misterney roboty,
Ani strop w moim domu lśni się złoty,
Ni belek tłoczą Hymetskich ciężary,
Kute z Afryckich marmurow filary:
Anim zagarnął Attala dostatki,
Dziedzic ni z oyca znaiomy ni z matki;
Ani uczciwych sąsiadek warsztaty
Przędą mi z wełny Lakońskie szkarłaty.
Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi
Iestem, bogaty nawiedza me progi.
Nie proszę bogow, ani przyiaciela
Możnego, niech mi dobrodzieystw udziela
Większych; ni pragnę od niego podarku,
Przestaiąc na swym Sabińskim folwarku.
Dzień po dniu idzie, nowe schodzą z nieba
Księżyce, a ty, gdy umierać trzeba

Każeſz marmury kuć, i ſtawiſz ſkrzętny
Gmachy, pałace, na grob niepamiętny.
I morzu wały ſzumiącemu ſwemi
Zabieraſz brzegi, iakbyś mało ziemi
Miał gruntu: coż gdy granic bliſkiey niwy
Zarywaſz, miedze przeſkakuiąc chciwy
Sąſiadow? z żoną mąż wygnany progi
Opuſzcza właſne, i oyczyſte bogi
Wynoſi z dziećmi biednemi; atoli
Żaden pewnieyſzy prętkoli poźnoli
Nie czeka pałac bogatego pana,
Tylko pod ziemią iama nienapchana.
Coż daley żądaſz? rowna dla wſzech ſtanow
Ziemia, tak grzebie ubogich iak panow.
Prometeuſza nazad w gorne ſtrony
Charon nie odwiozł złotem przekupiony,
Ten zuchwałego i z całym plemieniem
Wieczyſtym trapi Tantala więzieniem;
Ten ubogiemu w trudach zawołany
Na pomoc idzie, ba i nie wezwany.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie kleynoty, ani złoty ſtrop ſię u mnie błyſka,
Ni dąb Attycki, marmur Afrycki dom zdobią;
Nie Attala bogactw fala w me ſię dłonie wciſka,
Ni wychowanki ſzkarłatne tkanki mi robią.

Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam ktemu,
Proſi chudego mnie Horacego bogaty:
Nie przykrzę ſię, nie modlę ſię z przyiacioł żadnemu,
Mam ia do woli z Sabińſkiey roli intraty.

Chwila licha chwilę zpycha, a dzień dnia potrąca,
Kſiężyc też lotny coraz nawrotny krąg toczy;
A ty twardem tnieſz oſkardem marmury bez końca,
Choć śmierć zapaſem, lub zaydzie czaſem i woczy.

Mało na tym, że bogatym czyniſz ſię po lądach,
Pomykaſz Baie, ktorym nurt łaie ściśniony: (dach
Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych ſą-
Cudze wygrywaſz, wſzyſtko porywaſz w ſwe ſpony.

Prożno prawy lub uſtawy określać granice;
Bogacz ie ſnadnie, gdy chęć napadnie, przeſkoczy:

Precz z oyczyſtey bądź wieczyſtey idąc okolicé,
I mąż i żona z dziećmi ſtrapiona łzy toczy.
Alboż Fata wieczne lata ſproſnym zdziercom wiią?
Styx onych płynna czeka, nie inna oſada.
Iak iednemu tak drugiemu cios wiſi nad ſzyią, (da.
Wſzyſtkich zagarnie do ſwey piekarnie śmierć bla-
Chciwych ludzi marnie łudzi opaczna nadzieia;
Wſzyſtko im z ręki śliźnie przez dzięki napotem.
Uwiozł promem nie łakomem Charon Prometeia,
Choć ſię mu proſił, i trzos podnoſił ze złotem,
On nietknięty uymie pęty Tantala dumnego,
I rod okrutny w dolinie ſmutney oſadzi:
On ze znoiu do pokoiu wieśniaka nędznego,
Czy go ty proſiſz, czy go nieproſiſz, prowadzi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Nie maſz w mym domu z ſłonia kości rytey,
Nie błyſzczą w nim złote ſzczyty.
Ani z Himeckich ciosow barczą ſławne
Murłaty ſłupy podſtawne,
Iakie w ſwych trzewach oſtatnia wycina

Afrow w lwy płodna kraina.
Nie wziąłem dziedzic ni zbliża ni zdala
Skarbow możnego Attala;
Ani u przęślic mych klientow żonki,
Pracą wsławione Lakonki,
Ciągną mi z wełen w sok opiłe drogi
Nici na płaszcze i togi.
Lecz mi Bog zdarzył w nadgrodę, pomierny
I dowcip, i umysł wierny.
Że lubom chudak, przecież do mey chaty
Chętnie idzie i bogaty.
Wreszcie z ochotą ten moy stan ponoszę,
Ni bogow, ni panow proszę
Możnieyszych, bym miał co więcey, iedynie
Szczęśliwy w moiey Sabinie.
Dzień dnia koleyno w kark coraz potrąca,
Miesiąc doieżdża miesiąca.
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury
Wypłacać trzeba, marmury
Okrzesać każesz, i na grob łakomy
Nie oględny, stawisz domy.
A ogromnemi ciosy, choć im łaie,

Burżliwey uſuwaſz Baie,
Chcąc, iakbyć mało lądu do budowy,
Ląd z morza uczynić nowy.
Niedość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,
Wytrącaſz graniczne głazy,
A na ſąſiedzki grunt ſię daley codzień
Przenoſiſz ſzkarłatny zbrodzień.
Idą zalani łzami zdzierſtwa na twe,
Gniotąc w ręku brudną dziatwę,
Wypchani z domu z oyczyſtemi bogi
Mąż i żona w obce progi.
Przecież w Erebie drapieżna Alekta
Nie ma ſwego architekta,
By dla mocarzow ſale i krużganki,
A chłopſtwa ſtawił lepianki.
Nie zwalniay chęciom łakomym munſztuka:
Rowna błahey ziemi ſztuka
Czeka w ſzkarłacie urodzone dzieci,
I grubych potomſtwo kmieci.
Fuknął na złoto Charon rydzobrody,
Szyper niepamiętney wody,
Gdy mu Prometey tkał wręce, nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promu.
Ten i Tantala z dumnym iego rodem
Trzyma za Stygiiſkim brodem;
I ubogiego, proſi bądź nie proſi,
Na ſłodſze życie przenoſi.

PIESN XIX.

Opiewa pochwały Bachuſa boſtwem iego natchniony.

Bachum in remotis. J. K.

Wierzcie potomni! widziałem raz pierwſzy,
Iak uczył Bachus w puſtych ſkałach wierſzy,
I ak Nimfy i iak Satyr kozionogi
Nadſtawiał oſtre i uſzy i rogi.

Przebog! dotąd mi myśl drży od boiaźni,
A pełne pierśi boſtwa radość drażni:
Przebog ten mi raz puść Bachuſie płazem,
Straſzny ukrytym w miękki bluſzcz żelazem.

Wolno mi ſpiewać twe ſwywolne kſienie,
Obfite mleka i wina ſtrumienie,
Wolno mi chwalić drzewa wydrążone,

Ktorych pnie słodkim miodem nasycone.

Wolno mi śpiewać chwałę twoiey żony,
Miedzy niebieskie gwiazdy policzoney;
Iak dom Pantea pogrążon w ruinie,
Iak nowey zemsty śmiercią Likurg ginie.

Ty Indow morzem, ty władasz rzekami,
Ty winem spoion pomiedzy gorami
Bistońskim dziewkom węzłem ściągasz włosy,
Nic nieszkodliwe węże wiążąc w kosy.

Ty kiedy oyca krolestwa zuchwali
Olbrzymi szturmem w niebie dobywali,
Ty Reta, przebran pazurami lwicy
Strąciłeś straszną siłą twey prawicy.

Do tańcow, śmieszkow, igrzysk przewodnika
Miano cię bardziey, niż za woiownika;
Lecz tyś dał poznać, nietylko pokoiu
Lecz i krwawego żeś roziemcą boiu.

Ciebie gdy uyrzał Cerber w złotym rogu,
Łasząc się ktobie iak swoiemu bogu,
I iad zrzuciwszy z trzech języków srogi,
Odchodzącego z lekka lizał nogi.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

Bacha w dalekich, uczącego pieśni,
Widziałem ſkałach, wierzcie potomkowie!
Słuchały Nimfy, nadſtawili leśni
Oſtrych z pilnością uſzu Satyrowie.

Bożku! z boiaźni ieſzcze drży mi duſza,
Serce twym pełne boſtwem radość wzruſza
Zmieſzana: zfolguy Bache! zfolguy! ktory
W bluſzcz odzianemi groźnyś ieſt koſtury.

Mnie ſię Thyad rozpuſtnych godzi taiemnice,
Mnie wina źrzodła, mleka obfite krynice
Opiewać, i iak z wydrążonych ścieka,
Powtarzać rymem, drzew ſłodka paſieka.

Mnie ſię piać godzi z wieńca twoiey żony
Przydany zaſzczyt gwiazdom: mnie zburzony
Dom Penteuſza, i iak ginie
W Trackiey Likurg z twey kary krainie.

Ty wſchodnim władnieſz morzem i rzekami,
Ty miedzy dalekiemi piiany gorami

Z nie nie ſzkodzących ſplataiąc iaſzczurek
Wieńce, na głowy kładzieſz Biſtońſkich ie córek.

Ty, przeciw państwom oyca twego zgraia
Olbrzymow gdy ſię bezbożna uzbraia,
Rhetowi dałeś pazury
Poczuć, z twoiey ſtraſzny poſtury.

Acz, żeś do tańca i do uciech pono
Był ſpoſobnieyſzym, o tobie ſądzono,
Niżli do walki; lecz ty w boiu
Rownie byłeś ſprawny iak w pokoiu.

Ciebie złotemi ozdobnego rogi
Gdy uyrzał Cerber, łaſił ſię ogonem,
I gdyś odchodził, z pyſka wyſunionem
Potroynym lizał ięzykiem ci nogi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Bacha na ſkale widziałem uboczney
W świetnym Nimf gronie, kiedy ſłodkotoczny
Rym nucić uczył, a na iego pieśni
Wznoſili ſłuchy Satyrowie leśni.

Przebog! iuż mi ſię napełniona Bachem,

Swieżym po ſercu myśl tłucze przeſtrachem,
W mętney radości: wſtrzymay bożku święty,
Groźnego drąga zapęd bluſzczo-kręty.

Cuda ia wielbię i Tyady twoie
Ktorym na tworczych prętow, mleczne zdroie
Razy tryſkały z winem, a z pod kory
Zaciętey ſłodkie lały ſię likwory.

Więc miedzy złotych i gwiazd orſzak ładny
Wieniec kochaney wziętey Aryadny
Spiewam poſpołu, a za lekką wiarę
Włożoną ſrogą na przeſtępce karę:

Iako znich Tracki winoboyca, ſobie
Oſtrą golenie koſą podciął obie,
A drugi Pentey od właſneyże matki
Rozdarty poſzedł, za wzgardę, na iatki.

Ty rzeki wściągaſz i morz dzikie tonie,
Ty urodzonym ſwachom przy Biſtonie,
Na wzgórku ſiedząc, w kraſney winem cerze,
Nieſzkodnym wężęm zaplataſz kędzierze.

Tyś i walecznik dzielny; gdyć na oyca
Zaſtęp Gigantow powſtał bogoboyca,
We lwim kożuchu, ow motłoch ſzalony
Rozdzierał paſzczą i krzywemi ſpony.

Zdolny do obu: czy w kole bieſiadnym
Zatoczyć kręgiem ſtopę chybką ładnym,
I żarty ſtroić za ſłodkim napoiem,
Czy woyną władać i lubym pokoiem.

Tobie gdyś błyſnął rogiem uzłoconem,
Pochlebnym Cerber powiiał ogonem,
A z trąby ięzor wywlokſzy potroyny
Sięgaiąc ſtopy polizał doſtoyney.

PIESN XX.

DO MECENASA.

Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały oblata, zkąd nieśmiertelność swym wierszom obiecuie.

Non usitata nec tenui ferar. J. E. M.

Nie zwykłym, ani prostym wyniesiony
Piorem pisorym, w powietrzne się strony
  Wzbiię: ani się na ziemi zabawię
  Dłużey, i wyżey nad zazdrość, zostawię
Miasta pod sobą. Nie umrę ia, ktory
Rod moy ubogi wyznaię z pokory:
  Ja co go miłym zwiesz Meceno! ani
  Styx mię uwięzi w swoich wod otchłani.
Iuż nogi skora obtoczy chropawa,
W łabędzia moia mieni się postawa
  Od wierzchu głowy, palce barki z szyią
  Z nich wypuszczone lekkie piora kryią.
Iuż nad Ikara ptak lotnieyszy cale,
Uyrzę Bosforu ięczącego fale,

Nawidzę Syrty Getulſkie, i kraie,
Gdzie przez puł roku ſłońce dnia nie daie.
Mnie Kolch, i ktory rzkomo Marſow broni
Nie boi ſię Dak, poznaią Geloni
Oſtatni, pozna Hiſzpan, co ſię biie
Sprawnie, i Francuz ktory Rodan piie.
Niech że nie będzie przy mym proźnym grobie
Płacz nieprzyſtoyny, day pokoy żałobie,
Uśmierz niewieści wrzaſk, ani dla chwały
Kładź mi nadgrobek z marmuru wſpaniały.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Nie zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem
Dwoy-obliczny za iaſnym aż ſię oprę płotem
Wieſzczek; a z podłey ziemi, wyżſzy od obrzydłey
Zawiści, gwiazd otrącę pierzchliwemi ſkrzydły.

Ow ia lichey rodziny ciemny wychowanek,
A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwieſz, kochanek
Nie zniknę rowno z gminem, ni mię wir zakrętny
Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętney.

Iuż mi ſię kuſz chropawy w około nóg kręci,

I po całym porasta śnieżny puch łabęci,
Przechodzą barki w skrzydła, a wysmukła szyia
W obłe się lekkim zgięciem połkręże zawiia.

Więc bystrzeyszym Ikara pędem, śpiewak nowy,
Uyrzę, gdzie Bosfor ięczy na skalne okowy,
Gdzie skwarliwym tchem Austra wrą Getulskie brzegi,
A wieczne pod Arkturem zima sypie śniegi.

Mnie Kolchis, mnie co Rzymską wrzkomo gardzi bro-
Chytry Part, a odwrotną natrętny pogonią (nią
Uyrzy; toż i z Gelonem ostatnim, Ibera
Mieszkaniec, i gdzie Rodan źrzodła swe otwiera.

Precz frasowne naiemnych płaczek na mym grobie
Narzekania i szlochy: day pokoy żałobie (sztyny.
Smutney: ni na mych zwłokach staw z ciosow grob-
Nie ma prawa dłoń na mnie bladey Prozerpiny.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie pospolitym i nie ladaiakiem
Lecę dwoywzorny poeta ptakiem:
Większy nad zawiść, uchodząc co pręcey

Nie myślę bawić na ziemi więcey.

On ia z nikczemney podły zlepek bryły,
On ia, on to ſam, Meceno miły!
Co go ty lichym zowieſz wyzwoleńcem,
Nie umrę, ni mię Styx uyrzy ieńcem.

Iuż iuż mi ſkórą obeſzły golenie,
I w bieluchnego ptaka ſię mienię;
Iuż poſtać nowa gładkie złotoruchem
Palce i barki obwodzi puchem.

Teraz ia prętſzy nad piora Dedale
Odwiedzę huczne Bosfora fale,
I ſkwarne Syrty i Karpackie śrzony,
Głośno na wſzyſtkie śpiewaiąc ſtrony,

Do mnie ſię zewſząd co niemiara zleci,
Sarmaci, Niemcy, Cymbrowie, Geci,
I co uczonym nad Iberem żyią,
I co z byſtrego Rodana piią.

Niech nikt żałobnym lamentow ſpoſobem
Nad zimnym prożno nie czyni grobem,
Niech nikt nie ślocha : obrzędy pogrzebne
Iuż Horacemu mniey ſą potrzebne.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Niezwykłym, i nie lada piorem opatrzony
Polecę precz Poeta, ze dwoiey złożony
Natury: ani iuż ia przebywać na ziemi
Więcey będę: a większy nad zazdrość, ludnemi
Miasty wzgardzę: on w rownym szczęściu urodzony,
On ia, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,
Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.
Już mi skora chropawa padnie na goleni:
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;
Po palcach wszędy nowe piorka się pusczaią,
A z ramion sążniste skrzydła wyrastaią.
Terazże nad Ikara prędszy przeważnego,
Puste brzegi nawiedzę Bosphora hucznego,
I Syrty Cyreneyskie, Muzom poświęcony
Ptak, i pola zabiegłe za zimne tryony.
O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,
I rożnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec, i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,

Ktorzy głęboki ſtrumień Tybrowy piiaią.
Niech przy prożnym pogrzebie żadne narzekanie,
Zaden łament nie będzie, ani uſkarżanie ;
Swiec, i dzwonow zaniechay, i mar drogo ſtanych,
I głoſem żałobliwym z ołtarzow śpiewanych.

BIB..THECA UNIV. JAGELL. CRA..ENSIS

TA PIESN
JANA KOCHANOWSKIEGO
Należy do Księgi I. Pieśni. XIII.

Vides ut alta.

Patrzay iako śnieg po gorach śię bieli,
Wiatry z połnocy wstaią,
Jeziora śię ścinaią,
Zorawie czuiąc zimę precz lecieli.
Nam nie lza iedno patrzać też swe rzeczy,
Niechay drew do komina,
Na stoł przynoszą wina,
Ostatek niechay Bog ma na swey pieczy.
Przypadkow dalszych żaden z nas nie zgadnie:
I prożno myślić o tym,
Co z nami będzie potym:
W godzinie wszystko Bog wywroci snadnie.
Krotki wiek długiey nadzieie nie lubi,
Niechay nie schodzi cało

Coć ſię, do rąk doſtało:
Za to co ma być, żaden ci nie ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyraſtaią:
Nam gdy raz młodość minie,
Już na wieki wiekow ginie,
A zawżdy gorſze lata przypadaią.

KONIEC KSIĘGI DRUGIEY.

REIESTR PIESNI

Zawartych we dwoch pierwſzych Kſięgach porządkiem obiecadła ſłow Łacińſkich początkowych.

A

Æquam memento - - - 194.

B

Bacchum in remotis - - - 304.

C

Cùm tu, Lydia, Telephi - - - 71.
Cur me querelis - - - 286.

D

Dianam teneræ - - - - 102.

E

Eheu fugaces - - - - 261.
Et thure & fidibus - - - 165.

I

Iam pauca aratro - - - 270.
Iam ſatis nivis - - - - - 10.
Icci, beatis - - - - - 136.
Ille & nefaſto - - - - - 251.
Integer vitæ - - - - - 104.

L

Laudabant alii - - - - 37.
Lydia, dic per omnes - - 43.

M

Mæcenas atavis - - - - - 1.
Mater sæva Cupidinum - - - 98
Mercuri facunde nepos - - - 51.
Motum ex Metello - - - 179.
Musis amicus - - - - 120.

N

Natis in usum lætitiæ - - - 123.
Ne sit ancillæ - - - - 206.
Nolis longa feræ - - - - 245.
Nondum subacta - - - 209.
Non eburneque aureum - - 292.
Non semper imbres - - - 225.
Non usitata - - - - 309.
Nullam, Vare, sacra vite - - - 95.
Nullus argento color - - - 188.
Nunc est bibendum - - - 167.

O

O Diva, gratum - - - - 154.
O matre pulchra - - - - 86.
O navis referent - - - 72.
O sæpe mecum - - - - 217.
Otium Divos - - - - 276.

O Venus Regina - - - 140.

P

Parciùs junctas - - - - 118.
Parcus deorùm cultor - - - 151.
Pastor cùm traheret - - - 78.
Persicos odi puer - - - 175.
Poscimus siquid - - - - 146.

Q

Quem virum, aut heroa - - - 58.
Quid bellicosus Cantaber - - 239.
Quid dedicatum - - - - 141.
Quis desiderio - - - - 114.
Quis multa gracilis - - - 31.

R

Rectiùs vives Licini - - - 231.

S

Scriberis Vario - - - - 34.
Septimi Gades - - - - 212.
Sic te Diva - - - - - 18.
Solvitur acris - - - - 23.

T

Te maris & terræ - - - 126.
Tu ne quæsiêris - - - - 154.

V

Velox amœnum sæpe - - - 92.

Vides ùt alta - - - - - 46.
Vile potabis modicis - - - 100.
Vitas hinnuleo - - - - 111.

U

Ulla ſi juris - - - - - 221

OMYŁKI			POPRAWKI
Karta	*Wierſz*		*Popraw*
2	9	obiegłſzy	odbiegłſzy
2	10	tęſkliwy	troſkliwy
15	1	lecz ieśli	lub ieśli
22	1	wichrow	wiatrow
54	12	dalekiey	dalekie
61	1	ſzczupłych	ſzczupły
61	14	Serow Indami	Serow z Indami
64	2	Dontacie	Dentacie
64	8	mieyſce	mnieyſze
80	8	unoſił	uwoził
80	16	gonić	znoić
84	5	wyięcie	przyięcie
101	13	Firmianu	Formianu
106	7	wolne	wolny
122	2	moia	moie
122	3	chwałą	chwały
137	3	przeczy	zprzeczy

Inne omyłki ſam Czytelniku łaſkawie popraw

Zakończono drukować 7. *Czerwca* 1773.

BIBLIOTHECA VNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS

120-

Biblioteka Jagiellońska
stdr0022883

2297